poniedziałek, 14 października 2024 NR 218 (18028)

Sport

Ukazuje się od 1945 roku

Polska - Portugalia 1:3



Poza zasięgiem

Sport cd9e06eb30

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Lekcja

Profesor portugalskiego futbolu przyjechał na wykład do warszawskiego ogólniaka i pokazał, na czym polega nowoczesny futbol. Udowodnił ambitnym polskim uczniom, że piłka nożna:

- polega na wykorzystywaniu nienagannej techniki w kontekście dynamizowania akcji. Portugalczycy grali szybko, z pewnością siebie, a sznytu nadawał ich kombinacyjnej grze przede wszystkim sposób podawania: podopieczni trenera Roberto Martineza znakomicie, wręcz pokazowo grali po ziemi. Nie musieli podnosić piłki, żeby coś osiągnąć. Robili to tylko wówczas, gdy wymagała tego chwila – jak choćby przy pierwszej zdobytej bramce;
- polega na umiejętności przetrzymania złych momentów. Wtedy, gdy wydaje się, że bramka dla przeciwnika to kwestia czasu. Teraz brzmi to dziwnie, może nawet dziwacznie, jednak przecież stwierdzenie, że na początku spotkania gol dla Polaków wydawał się jedynie kwestią czasu, nie będzie nadużyciem;
- polega na pięknie. Rajd Rafaela Leao przy drugim golu dla Portugalii był, przyznacie, jego kwintesencją;
- polega na mądrym bieganiu, a nie głupim staniu. Portugalczycy wydatkowali energię w najważniejszych momentach, nie biegali wcale z dzikim zapamiętaniem za każdą piłką;
- polega na wykorzystywaniu okazji, zarówno tych efektownie stwarzanych (pierwszy gol), jak i trochę przypadkowych (drugi – CR7 dobił, bo piłka przypadkowo odbiła się od słupka właśnie w jego kierunku);
- polega na umiejętności zaduszenia przeciwnika. Przecież po pierwszej bramce Portugalczyków nasza drużyna – poszukajmy właściwego słowa, by oddać stan rzeczy, to będzie chyba najbardziej właściwe: „zgasła". A kiedy wydawało się, że może odżyć po kontaktowej bramce Piotra Zielińskiego w drugiej połowie, ponownie zgasła po samobóju Jana Bednarka w samej końcówce;
- polega na zwarciu szeregów w trudnych chwilach. Gdy niespełna kwadrans przed końcem Polska zdobyła wspomnianą już bramkę, goście nie pozwolili jej rozwinąć skrzydeł. To nie była nawet wyrafinowana gra obronna. To była po prostu szybka gra w piłkę ;
- polega jedynie na zajmowaniu się teraźniejszością, a nie życiu przeszłością. Cristiano Ronaldo był kiedyś bezradny na Stadionie Śląskim, wtedy gdy Portugalia przegrywała w eliminacjach do mistrzostw Europy, ale czy to miało teraz jakiekolwiek znaczenie? Przecież CR7 ciągle ma miejsce w „Seleção" jedynie dlatego, że prezentuje odpowiedni poziom, a nie za zasługi. Tym razem na Narodowym w Warszawie był bezlitosny;
- polega na... wykonaniu roboty. Owszem futbol to radość, ale i punkty. „Veni, vidi, vici" – mogli powiedzieć za Juliuszem Cezarem (w 61 p.n.e. Cezar atakował z powodzeniem tereny Luzytanii między rzekami Tag i Duero);
- polega na szczęściu, bez szczęścia nic. Ono w tym meczu podopiecznym Roberto Martineza rzeczywiście sprzyjało, ale przecież szczęściu trzeba umieć pomóc. Portugalczycy to potrafili; Profesor portugalskiego udowodnił, że nie łatwo zdobyć profesurę. Nie wystarczą ambicje, wytrwałość i chęci. Trzeba jeszcze mieć umiejętności na odpowiednio wysokim poziomie. I możliwości. Oczywiście – reprezentacja Polski dość wiele umie, choć nie ma wątpliwości, że do profesury daleko.

***

Oczywiście nie jest tak, że Polska nic nie pokazała. Były momenty, incydenty - gdy na grę naszej reprezentacji patrzyło się z przyjemnością, zwłaszcza do momentu utraty pierwszej bramki. Oby z tej lekcji reprezentacja Polski jak najwięcej wyniosła. Szkoda tylko, że nie udało się ugrać punkciku, choć ta żałość za utraconym jest być może– sądząc po przebiegu meczu – trochę nie na miejscu.

ILE I ZA CO

Na kolana nie rzucili



Nie tylko strzelonym golem Piotr Zieliński zapracował sobie na najlepszą notę w zespole.

Trudno chwalić Polaków za występ z Portugalią. Na plus były co najwyżej pojedyncze momenty.

Łukasz SKORUPSKI, 90 min – 5

■ Przy trzech straconych golach nie ponosił winy, która w całości spadła na barki kolegów. Poza jedną czy dwoma chwilami zawahania nie dawał powodów do przyczepienia się o cokolwiek. Zaimponował przede wszystkim w pierwszej połowie, kiedy fenomenalnie obronił uderzenie Fernandesa, a także po przerwie, zatrzymując Pedro Neto.

Sebastian WALUKIEWICZ, do 45 min – 2

■ Trzymając się nomenklatury z boisk klasy okręgowej – Leao jechał z nim jak z furą siana. Tuż przed przerwą złapał jeszcze żółtą kartkę za faul na Mendesie, więc trener Probierz, czując pismo nosem, wolał na wszelki wypadek zdjąć go w przerwie. Od momentu dobrej zmiany ze Szkocją raczej nie umocnił swojej pozycji. Na plus z Portugalią można zaliczyć dwa dobre wypady ofensywne

Jan BEDNAREK, 90 min – 2

■ Nie aż tak ewidentnie, ale równie nieporadny jak pozostali polscy stoperzy. Zaczęło się od niekontrolowanego odbicia piłki klatką, w efekcie czego Ronaldo trafił w poprzeczkę. Przy golu na 0:1 uciekł mu asystujący Bruno Fernandes, przy 0:2 – jak wszyscy Polacy – tylko przyglądał się szarżującemu Leao. Strzelił rzecz jasna samobója, ale akurat w tej sytuacji paradoksalnie nie ma się go o co czepiać, bo alternatywą był... gol Portugalczyka. Na plus znakomite „skasowanie" Joty w końcówce.

Paweł DAWIDOWICZ, 90 min – 2

■ Ustawiony jako lewy środkowy obrońca nie wiedział, co się wokół niego dzieje. Biegał w sposób kompletnie nieskoordynowany, źle się ustawiał, zostawiał rywalom dużo przestrzeni, przegrywał pojedynki . Podsumowaniem jego występu była próba interwencji, wskutek której wystawił piłkę na strzał Fernandesowi. Przegrywał pojedynki szybkościowe z prawie 40-letnim Ronaldo.

Przemysław FRANKOWSKI, 90 min – 3

■ W przeciwieństwie do wcześniejszych spotkań, w końcu był widoczny w ofensywie, choć od jego dośrodkowań należy oczekiwać więcej. Aczkolwiek to właśnie „Franek" dorzucił w 55 minucie na głowę Lewandowskiego, który pomylił się nieznacznie. Nota Frankowskiego mogłaby być wyższa, gdyby nie fatalna gra obronna. Nie dawał kolegom oczekiwanej pomocy przy szarżach Leao.

Sebastian SZYMAŃSKI, do 84 min – 3

■ Widoczny głównie przy dograniach ze stałych fragmentów gry. Oddał najwięcej uderzeń w zespole, bo 3, ale nie stanowiły one zagrożenia dla Diogo Costy. Można więc powiedzieć, że był to typowy Szymański w reprezentacji – nic nie zawalił, ale przy piłce spędził dwa razy mniej czasu niż Zieliński.

Maximilian OYEDELE, do 66 min – 2

■ Bardzo słaby, by nie powiedzieć beznadziejny debiut. Nikt nie odbiera mu potencjału, ale najpierw musi nauczyć się biegać, bo „człapaniem" na boisku niczego nie osiągnie. Pierwsze minuty miał nawet niezłe, prezentował znany z ekstraklasy luz i spokój. Potem jednak tylko przyglądał się portugalskim atakom, a przecież do niego należy ich kasowanie, asekuracja kolegów i zabezpieczanie przed kontrami. Szybko się „spalił" i zaczął grać tylko do najbliższego.

Piotr ZIELIŃSKI, 90 min – 6

■ Biorąc pod uwagę siłę przeciwnika i mierność kolegów, należy ocenić występ „Ziela" pozytywnie. Był widoczny, miał wysoką celność podań, starał się przyspieszać akcje i szukać zagrań prostopadłych. Najważniejsze – strzelił gola. Do poprawy na pewno gra defensywna, przy bramce na 0:1 przyglądał się, zamiast wbiec w pole karne i pomóc, ale nie od dziś wiadomo, że obrona nie należy do jego atutów i podstawowych zadań.

Nicola ZALEWSKI, do 76 min – 4

■ W swoim stylu starał się szarpać i kiwać. Raz nawet po efektownym dryblingu „objechał" Cristiano Ronaldo, który z (dez)aprobatą mógł tylko machnąć ręką. Czasem „poklepał" z kolegami, ale poza tym pokazał znacznie mniej niż we wcześniejszych spotkaniach, kiedy był najjaśniejszą postacią reprezentacji.

Robert LEWANDOWSKI, 90 min – 4

■ Kapitan był aktywny w ofensywie, doszedł nawet do paru sytuacji, ale nie mógł liczyć na „setki". Najbliżej trafienia był po główce w 55 minucie. Podejmował dobre decyzje, lecz zbyt często był osamotniony w ofensywie. W przeciwieństwie do wielu poprzednich meczów widać było, że jest w formie i powodzi mu się w klubie. Polska to jednak nie Barcelona...

Karol ŚWIDERSKI, do 76 min – 3

■ Piłka szukała go w portugalskiej „szesnastce". Problem w tym, że albo podejmował złe wybory, albo nie czysto trafiał futbolówkę i nie potrafił skonsumować tego, do czego dochodził.

Jakub KIWIOR, od 46 min – 3

■ Gdy wszedł na boisko, najgorsze było już za nim, a koledzy w obronie nie powiesili poprzeczki zbyt wysoko. Nie popełnił kardynalnych błędów, ale też nie wpłynął wyraźnie na ustabilizowanie ogółu defensywy.

Jakub MODER, od 66 min – 3

■ Na pewno zagrał lepiej niż Oyedele, którego zastąpił, ale poza kilkoma prostymi (prawie zawsze celnymi) podaniami niczego nie zdziałał.

Michael AMEYAW, od 76 min – niesklas.

■ Starał się ożywić polskie skrzydła, ale piłka trochę plątała mu się pod nogami. Był pretekst do podyktowania karnego, kiedy kopnął go lekko jeden z Portugalczyków, lecz zamiast tego goście ruszyli z kontrą i strzelili na 3:1.

Kacper URBAŃSKI, od 76 min – niesklas.

■ Dobra zmiana. Ożywił polską linię pomocy i zaliczył asystę przy bramce Zielińskiego. Ponownie podkreślił, że zasługuje na pierwszy skład.

Krzysztof PIĄTEK, od 84 min – niesklas.

■ Grał za krótko, by cokolwiek o nim napisać.

Piotr Tubacki

Sport cd9e06eb30

Minuty nadziei

Nie mieliśmy wiele do powiedzenia w starciu z Portugalią, dla której kolejnego gola strzelił niesamowity Cristiano Ronaldo.

Selekcjoner Michał Probierz, który prawie dokładnie rok temu w meczu w Thorshavn z Wyspami Owczymi zaczął pracę z kadrą, ponownie zaskoczył.



Fot. PAP/Piotr Nowak

Cristiano Ronaldo zdobył swojego 133. gola w narodowych barwach!

Dwa stracone gole

W wyjściowym składzie Biało-czerwonych znalazł się debiutujący Maxi Oyedele, a debiutant był też w jedenastce „Nawigatorów". Na środku obrony zaczął bowiem 21-letni Renato Veiga z Chelsea.

Zaczęliśmy nieźle, z animuszem, ale szybko piłkę przejęli Portugalczycy i... nie chcieli jej oddać. W 9 min futbolówkę po celnym strzale z dystansu Diogo Dalota sparował Łukasz Skorupski. Kilkadziesiąt sekund później w poprzeczkę trafił Cristiano Ronaldo. Następnie Ruben Neves „główkował" w boczną siatkę, a zaraz potem „Skorup" świetną interwencją po uderzeniu Bruno Fernandesa uratował nas od straty gola. Pod polską bramką było gorąco i w kilkanaście minut zaliczyliśmy dwie straty. Najpierw po świetnym zgraniu głową Fernandesa Bernando Silva z kilku metrów strzelił tak, że Skorupski nie miał nic do powiedzenia.

Pod koniec I połowy znakomity rajd przez kilkadziesiąt metrów wykonał Rafael Leao. Biegł z piłką i naszych zawodników mijał, jak chciał. Trafił w słupek, do piłki doskoczył CR7 i zdobył swojego 133. gola w narodowych barwach. Byliśmy bezradni, zostawiając przeciwnikowi wiele miejsca i będąc tłem dla dobrze grającej drużyny Roberto Martineza.

Był faul czy nie?

Na drugą połowę w miejsce Sebastiana Walukiewicza wyszedł Jakub Kiwior. Zmiany nie było jednak w obrazie gry. Nasz zespół nie miał pomysłu na to, co robić i jak grać. W 54 min Ronaldo mógł zdobyć kolejną bramkę, ale zamiast strzelać, podał do Fernandesa, który na nasze szczęście chybił. 5 minut później pomocnik Manchesteru United uderzył celniej, lecz dobrze interweniował Skorupski - a to wszystko znowu po efektownym rajdzie niesamowitego Leao. Po niewiele ponad godzinie, chcąc oszczędzać swoje gwiazdy, trener Martinez ściągnął z murawy i Ronaldo, i Leao.

Gra się wyrównała. Kontaktowego gola zdobył Piotr Zieliński, a w końcówce na boisku zobaczyliśmy innego debiutanta, Michaela Ameyawa. W 88 min piłkarz Rakowa padł w polu karnym i nie podnosił się. Rywal nie przerwał gry i... zdobył kolejnego gola. Pechowo interweniował Jan Bednarek, zaliczając samobójcze trafienie. Nie pomogły sprzeciwy naszych zawodników, bo niepewnie prowadzący mecz holenderski arbiter wskazał na środek boiska. Przy okazji za protesty żółte kartki zobaczyli Skorupski i Piątek.

Michał Zichlarz

Dywizja A - GRUPA 1

Polska - Portugalia 1:3 (0:2)

0:1 – B. Silva (asysta Fernandes), 26 min, **0:2** – Ronaldo, 37 min (asysta Leao), **1:2** – Zieliński, 78 min (asysta Urbański), **1:3** – Bednarek, 88 min (samobójcza)

POLSKA: Skorupski – Walukiewicz (46. Kiwior), Bednarek, Dawidowicz – Frankowski, Oyedele (66. Moder), Szymański (84. Piątek), Zieliński, Zalewski (76. Ameyaw) – Świderski (76. Urbański), Lewandowski. Trener Michał PROBIERZ.

PORTUGALIA: D. Costa – Dalot, Dias, Veiga, Mendes – Fernandes (90+1. Otavio), Neves, B. Silva (90+1. S. Costa) – Neto (82. Semedo), Ronaldo (63. Jota), Leao (63. Trincao). Trener Roberto MARTINEZ.

Sędziował Serdar Gozubuyuk (Holandia). **Asystenci:** Erwin Zeinstra i Johan Balder (obaj Holandia). **Czas gry** 96 min (47+49). Widzów 56 854. **Żółte kartki:** Walukiewicz (45+1. faul), Frankowski (51. faul), Piątek (88. niesportowe zachowanie), Skorupski (88. niesportowe zachowanie) – Neto (32. faul).

Podziękowania dla Szczęsnego i „Krychy"

Przed meczem na PGE Narodowym rozwinięto dwie olbrzymich rozmiarów płachty z białą koszulką numer 100 i nazwiskiem Krychowiak oraz 84 i Szczęsny. To liczba meczów w narodowych barwach, w których wystąpili Grzegorz Krychowiak oraz Wojciech Szczęsny. Podziękowali im kibice oraz władze PZPN-u, prezes Cezary Kulesza oraz sekretarz Łukasz Wachowski. **(zich)**

MÓWIĄ LICZBY

POLSKA		PORTUGALIA
34	posiadanie piłki	66
4	strzały celne	7
2	strzały niecelne	5
7	rzuty rożne	4
1	spalone	1
13	faule	14
4	żółte kartki	1

Rywal miał obawy

W meczu z Portugalią selekcjoner Michał Probierz dał zadebiutować dwóm zawodnikom. Pierwszy to Maxi Oyedele z Legii, drugi zaś - Michael Ameyaw. O byłym zawodniku Piasta, a obecnie Rakowa, już we wrześniu mówiono, że dostanie powołanie. Otrzymał je teraz i wszedł na boisko w 76 minucie. Złego wrażenia nie zostawił.

- Duma, radość i szczęście, że zagrałem w narodowym zespole. Mam nadzieję, że kolejne mecze będą już zwycięskie. Świetnie zostałem w zespole przyjęty. Byłem gotowy, żeby wejść na boisko w każdym momencie – mówił na gorąco skrzydłowy częstochowian.

W 88 min mógł zostać jednym z bohaterów. Po starciu z rezerwowym Nelsonem Semedo padł w polu karnym Portugalczyków i długo nie podnosił się z murawy. Holenderski arbiter nie zdecydował się jednak na przerwanie gry, poszła kontra i „samobója" zaliczył Jan Bednarek.

- Czy był kontakt ze strony przeciwnika? Nie chcę się wypowiadać o pracy sędziego. Zawodnik drużyny przeciwnej powiedział, że ma obawy, iż sędzia może wskazać na jedenasty metr. Arbiter nie zdecydował się na karnego - wyjaśniał Ameyaw, który być może kolejną szansę w reprezentacji dostanie we wtorkowej rywalizacji z Chorwacją. **(zich)**

Opuszczają zgrupowanie

W meczu z Chorwacją na pewno nie zagrają Sebastian Walukiewicz i Jakub Piotrowski. - Sebastian zmaga się z infekcją dróg oddechowych i dalsze leczenie będzie przechodził w klubie. Jeśli chodzi o Jakuba, to po wykonaniu badań diagnostycznych mięśni przywodzicieli jego udział w zgrupowaniu dobiegł końca i w poniedziałek uda się do swojego klubu - wyjaśnił lekarz reprezentacji, Jacek Jaroszewski. Selekcjoner nikogo nie powołał w ich miejsce .

Zabrakło agresywności

Rozmowa z **Piotrem Zielińskim**, pomocnikiem reprezentacji Polski

Po pana kontaktowej bramce w końcówce była nadzieja, że może jednak uda się z Portugalią nie przegrać. Czego więc zabrakło?

- Po moim trafieniu pojawiła się w drużynie chęć, żeby wyrównać, ale... nie udało się. Cóż, taka jest piłka. Przeciwnik pokazał jakość - na tę chwilę to jedna z najlepszych reprezentacji na świecie. Ciężko się z nimi rywalizowało, bo długo grają piłką, świetnie się z nią czują i trudno ją im odebrać. Poza tym agresywność w naszym wykonaniu powinna być momentami na wyższym poziomie. W drugiej połowie były chwile, że Portugalczycy wybijali piłkę do przodu.



Fot. Leszek Szymański/PAP

Czym Portugalia was zaskoczyła?

- Wiedzieliśmy, że to klasowy zespół, że ma zawodników wyszkolonych technicznie na najwyższym poziomie i to było widać. Mają indywidualności i to im trzeba oddać. Są bardzo mocni, bo mają zawodników zarówno technicznych, jak i mocnych fizycznie, a do tego bardzo szybkich. Potrafią złamać każdą reprezentację.

Pozytywy w grze reprezentacji Polski?

- Druga połowa. Wyszliśmy wyżej, z bardziej zorganizowanym pressingiem. Potrafiliśmy odebrać piłkę po ich dalekim podaniu i potrafiliśmy stworzyć sobie sytuacje pod ich bramką. Były wrzutki, kombinacyjna gra. Tego trzeba szukać! Grać tak jak po przerwie, a nie jak w pierwszej części, kiedy podeszliśmy zza dużym respektem do wielkiej reprezentacji. Trzeba było się postawić w ten sposób już od pierwszego gwizdka. Rewanż z Portugalią? Na razie myślimy o wtorkowym spotkaniu z Chorwacją. Wierzę, że wygramy.

Co trzeba zrobić, żeby z Chorwatami wygrać?

- Będzie analiza i zobaczymy, jak to będzie wyglądało. Nie patrzę na mecz z wysokości trybun. Z poziomu boiska z Portugalią to momentami fajnie wyglądało. Potrafimy grać, potrafimy dobrze pressować. Przeanalizujemy wszystko, a we wtorek wyjdziemy, wygramy i będzie OK.

W reprezentacji zadebiutował m.in. Maxi Oeydele. Grał z panem w środku pola. Jak go ocenić?

- Fajny chłopak, który ma przed sobą wielką przyszłość. W meczu z Portugalią zagraliśmy tak, że momentami było lepiej, a momentami gorzej i tak było też w jego wypadku. Jest młody, pierwszy raz zagrał na takim stadionie, przy takiej publiczności, z takim rywalem. Będzie już tylko lepiej.

Drugi debiutant Michael Ameyaw był faulowany w polu karnym?

- Myślę, że były podstawy do tego, żeby podyktować karnego, ale tak się nie stało i trzeba szanować decyzję sędziowską. Każdy ma prawo do własnego zdania i własnych decyzji. Nie pomógł nam, poszła kontra, no i gol,3:1 dla przeciwnika.

Rozmawiał i notował Michał Zichlarz

Sport cd9e06eb30

Filharmonia i kapela podwórkowa

Rozmowa z trenerem **Bogusławem Baniakiem**, trenerem m.in. Pogoni Szczecin, Lecha Poznań, Warty Poznań, Zawiszy Bydgoszcz, Miedzi Legnica



Jest pan bardzo rozczarowany porażką z Portugalią, czy też był pan na nią przygotowany i przyjął ją bez zmrużenia powieki?

- Nie muszę bawić się w dyplomację, więc powiem bez ogródek – to była rywalizacja filharmonii z Lizbony z kapelą podwórkową z Targówka, z całym szacunkiem dla tej ostatniej. Liga Narodów to poważne rozgrywki i nie można z nich kpić, bawiąc się w eksperymenty. My do 70 minuty graliśmy w dziesięciu na jedenastu, bo ten młodzieniec próbujący grać na „6" (Maximillian Oyedele) kompletnie sobie nie radził. Myślę, że w naszej ekstraklasie, a nawet w pierwszej lidze, znalazłbym zawodników lepszych od niego na tej pozycji. Ale to nie jest wina tego chłopaka, tylko dyrygenta, który rzucił go na zbyt głęboką wodę.

Czego zabrakło Biało-czerwonym, by przynajmniej nie przegrać tego meczu?

- Wszystkiego po trosze! Fakt, że Portugalczycy są lepsi od nas technicznie i w grze kombinacyjnej było wiadomo przed meczem. U nas zabrakło mi agresywności i sportowej złości. W żaden sposób nie mogliśmy zatrzymać rozpędzonych Portugalczyków. Trzeba sobie uczciwie powiedzieć, że gdyby nie kilka kapitalnych interwencji Łukasza Skorupskiego, już do przerwy przegrywalibyśmy 0:3, a nawet 0:4.

Postawa polskich obrońców przy stracie dwóch pierwszych goli wołała o pomstę do nieba. Przy pierwszym Jan Bednarek krył Bruno Fernandesa „na radar", a w drugim przypadku Rafael Leao ograł jak dzieci czterech polskich piłkarzy. Żaden z nich nawet nie próbował go zatrzymać faulem, nawet kosztem żółtej kartki.

- Nie chcę, żeby to zabrzmiało zbyt brutalnie, ale Bednarek w akcji, po której straciliśmy gola, miotał się w naszym polu karnym. Akcja jednak zaczęła się od błędu Oyedele, któremu selekcjoner po prostu zrobił krzywdę, wystawiając w takim spotkaniu. Przy drugim golu rywali debiutant też „maczał palce", a przy rajdzie Leao postawa i reakcja naszych piłkarzy była kompromitująca. Wyglądało to tak, jakby duży okręt wchodził do portu, a eskortowała go grupa holowników, by przypadkiem nie stała mu się krzywda. No, bez żartów.

Obecność w podstawowej jedenastce naszej reprezentacji wspomnianego już Maximilliana Oyedele z warszawskiej Legii była dla pana największym zaskoczeniem?



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Trener Bogusław Baniak uważa, że Maximillian Oyedele był zagubiony w trakcie meczu z Portugalią.

- Oczywiście i chyba nie tylko dla mnie. Sądzę, że również on był decyzją selekcjonera zaskoczony, choć na pewno się cieszył. Rozumiem, że nasza kadra jest w przebudowie, ale to akurat był eksperyment zbyt daleko posunięty. Jakub Moder, który zastąpił piłkarza Legii, radził sobie o wiele lepiej na „6".

Michał Probierz nie boi się ryzykować. Uważa pan, że Maximillian Oyedele zagra we wtorkowym meczu z Chorwacją?

- Nie powinien. Nie trzeba być ekspertem, żeby zauważyć, że Oyedele był na boisku kompletnie zagubiony, to nie jest ten moment i nie ten poziom, by na niego stawiać. Nie róbmy z niego reprezentanta na siłę, bo to w tej chwili dla niego za wysokie progi. Powinien jeszcze ogrywać się w młodzieżówce oraz w ekstraklasie, w której zagrał tylko trzy mecze. On w sobotę na boisku był tak zakręcony, jak nasi komentatorzy na swoich stanowiskach. Gdy słyszałem ich komentarze w stylu: „Brawo Świderski, przepraszam - Skorupski" to ręce mi opadały. Jak można pomylić napastnika z bramkarzem? Poza tym nigdy nie widziałem Karola Świderskiego w rękawicach.

Jeszcze ktoś był nieoczywistym wyborem selekcjonera?

- Zastanawiam się, dlaczego na lewej obronie zagrał Paweł Dawidowicz. Zresztą nasz blok defensywny jest fatalnie skonstruowany i nie robi na mnie wrażenia fakt, że ci piłkarze grają w klubach zagranicznych.

Pojedynek Cristiano Ronaldo – Robert Lewandowski, którym ekscytowali się praktycznie wszyscy kibice, wygrał Portugalczyk?

- Bezdyskusyjnie. Powiem uczciwie, że z polskich napastników lepsze wrażenie zrobił na mnie Karol Świderski - swoją pracowitością i walecznością. A „Lewy"? Oddał tylko jeden niecelny strzał głową na bramkę rywali i to by było na tyle. Zablokowanego strzału (jednego!) nawet nie liczę. A Cristiano Ronaldo zrobił swoje - strzelił gola, raz trafił w poprzeczkę, potem mając stuprocentową sytuację obsłużył Bruno Fernandesa, lecz ten - na nasze szczęście - skiksował. Był bardzo pożyteczny, przydatny drużynie w przeciwieństwie do kapitana naszej reprezentacji. Chciałbym wierzyć, że w najbliższym meczu z Chorwacją Robert Lewandowski zagra tak, jak ostatnio prezentował się w Barcelonie.

Wielu obserwatorów uważa, że w końcówce należał się Biało-czerwonym rzut karny, po tym jak w „16" padł Michael Ameyaw. Tymczasem Portugalczycy przeprowadzili kontrę, zakończoną zdobyciem trzeciej bramki...

- Nie bądźmy dziećmi. Gra się do gwizdka sędziego, aponieważ go nie było, trzeba było wracać, grać do końca, a nie protestować. Efekt wiadomy.

Rozmawiał Bogdan Nather

WIDZIANE Z TRYBUN

Jedno wielkie... **nic**



Kacper Janoszka

Bezpośrednia obserwacja meczu z Portugalią wywołała u mnie w większości negatywne wnioski, abstrahując od poziomu sportowego prezentowanego przez Biało-czerwonych. Niestety, nie czułem, że jestem na spotkaniu, które ogląda ponad 55 tysięcy ludzi. Na meczach reprezentacji Polski po prostu brakuje zorganizowanego dopingu, który powodowałby, że atmosfera widowiska jest wyjątkowa.

Aura wokół spotkania zapowiadała się świetnie, bo ładnie odśpiewaliśmy hymn. Wrażenie zrobił ostatni wers refrenu, wykonany a cappella. Było głośno, czuło się nadzieję na zwycięstwo, ale z biegiem czasu atmosfera była coraz gorsza.

Jeszcze w pierwszej połowie 2024 roku sekretarz PZPN-u Łukasz Wachowski stwierdził, że jest możliwość, by na meczach reprezentacji był jeden sektor odpowiedzialny za zorganizowany doping. W aktualnej sytuacji kibicowskiej jest to jeden z kluczowych elementów, nad którym powinna pochylić się polska federacja. Przez 90 minut widowiska tylko co kilka minut słychać było zrywy, napędzane przez małe grupki kibiców, którzy skandowali proste, składające się z maksymalnie trzech słów, przyśpiewki.

Z przykrością stwierdzam, że najlepiej na meczu bawili się kibice z Portugalii, którzy – co oczywiste – stanowili mniejszość. Fani z Półwyspu Iberyjskiego przyjechali do Warszawy żeby śpiewem dopingować swoich piłkarzy. Tym samym byli znacząco głośniejsi od naszych kibiców. Prawda jest natomiast taka, że Polacy chcieliby dopingować zawodników, ale ktoś musi ich poprowadzić, żeby nie wyglądało to karykaturalnie.

Na trybunach nie działo się nic. Kibice do tego stopnia się nudzili, że wymyślili zabawę w postaci składania i rzucania w stronę płyty papierowych samolotów. Ludzie brali ulotki pozostawione na krzesełkach i masowo zaczęli tworzyć „obiekty latające", które lądowały na najniższej kondygnacji Narodowego. To, a nie doping, było atrakcją.



Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Tłumy na Narodowym nie przełożyły się na jakość dopingu.

Spory niedosyt czuję po pożegnaniu Wojciecha Szczęsnego i Grzegorza Krychowiaka. Wydarzenie zostało ładnie przygotowane - przed meczem na murawie pojawiły się ogromne koszulki z ich nazwiskami i liczbą występów w kadrze. Następnie obaj kończący reprezentacyjną karierę pojawili się krótko na murawie, by odebrać od prezesa PZPN-u, Cezarego Kuleszy, oprawione koszulki, i zniknęli w tunelu przy brawach publiczności. Rozumiem, że bezpośrednio przed meczem nie było wiele czasu na ich pożegnanie, dlatego być może lepszym pomysłem byłoby uhonorowanie ich w przerwie. Mogli chociaż na minutę dostać mikrofon do ręki, żeby powiedzieć „do widzenia". Skończyło się na skromnej uroczystości, a przecież mówimy o pomocniku, który w kadrze rozegrał 100 (!) meczów i jednym z najlepszych bramkarzy w historii Polski (84 spotkania). Najwięcej emocji wzbudził gol Cristiano Ronaldo, który odegrał rolę młynowego, zachęcając ludzi do wykrzyczenia popularnego „SIII", które zawsze jest słyszalne z trybun po jego trafieniach. Krzyczeli nie tylko Portugalczycy, ale także Polacy, którzy byli zgromadzeni na sektorze, do którego CR7 podbiegł po golu (sam na tym sektorze się znajdowałem). Dziękujmy więc piłkarzowi Al-Nassr za krótki... zorganizowany doping.

Sport cd9e06eb30

Męczarnie Chorwatów

Wtorkowego rywala Polaków w ostatniej minucie... uratował VAR!

Wyspiarze zgodnie z oczekiwaniami przegrali w Zagrzebiu i na półmetku Ligi Narodów zamykają grupę bez jakiegokolwiek dorobku. Co jednak charakteryzuje Szkocję, to to, że w każdym spotkaniu walczy i ulega rywalom tylko jedną bramką. Nie inaczej było w Chorwacji, choć gospodarze mieli wielkie problemy i ich zwycięstwo nie było przekonujące.

Jubileusz z Polską

Na prowadzenie wyszli goście. Luka Sucić skiksował, próbując wybić piłkę ze swojego pola karnego, co wykorzystał Ryan Christie. „Vatreni" jednak szybko wyrównali za sprawą Igora Matanovicia, który tak bardzo dał się we znaki Polakom. Chorwacja decydującą bramkę zdobyła w 70 min, kiedy Andrej Kramarić dobił piłkę głową. Napastnik Hoffenheim ma w kadrze 30 trafień, co uczyniło go samodzielnym... czwartym najlepszym strzelcem w historii reprezentacji – po Davorze Sukerze (45 goli) oraz Mario Mandżukiciu i Ivanie Perisiciu (obaj po 33). Dodatkowo Kramarić w jutrzejszym rewanżu z Polską może świętować jubileusz, bo do tej pory dla Chorwacji zagrał 99 razy! Niewiele jednak brakowało, aby jego gol niewiele „Vatrenim" dał. W 95 min w ich polu karnym wywiązało się zamieszanie i piłkę do własnej siatki wtrącił wprowadzony chwilę wcześniej na boisko Kristijan Jakić. Chorwaci zostali jednak uratowani przez VAR, bo na spalonym był prowodyr zajścia, szkocki napastnik Che Adams.

W Warszawie lepiej

Chorwacki portal Index w następujący sposób podsumował występ swojej drużyny: „Nie był to szczególnie dobry i zapadający w pamięć mecz. Chorwacja miała problemy z kontrolą i stwarzaniem okazji, ale powód jest prosty. Nowa drużyna wymaga sporo pracy, ale wydaje się, że jest na dobrej drodze i perspektywy rysują się lepiej niż bezpośrednio po ostatnich mistrzostwach Europy. Formacja 3-5-2 stała się nową normą, a selekcjoner, po latach zwlekania, w końcu dał realną szansę systemowi, który zgodnie z profilem zawodników znacznie lepiej pasuje do reprezentacji. Oczywiście produkt jest jeszcze daleki od ukończenia" – czytamy. Nieszczególnie zadowolony był też selekcjoner Zlatko Dalić. – Jestem szczęśliwy ze zwycięstwa, ale nie z tego, jak wyglądała nasza gra. Popełniliśmy zbyt wiele niepotrzebnych błędów. Nie byliśmy konkretni, agresywni, wydawaliśmy się sztywni. Nie zeszliśmy głęboko, nie zdobyliśmy przestrzeni, piłka poruszała się zbyt wolno; wygrana jest najważniejsza, ale gra musi być lepsza. W Warszawie musimy wrócić na właściwe tory – zapowiedział poprawę selekcjoner Chorwacji.

Rozczarowani Szkoci

Co na to wszystko trener Szkotów, Steve Clarke? Wyspiarze wygrali tylko 1 z ostatnich 15 spotkań, z... Gibraltarem 2:0. – Rozczarowanie jest ogromne. Pod koniec mieliśmy moment radości, gdy myśleliśmy, że osiągnęliśmy zasłużony remis, ale zabrał nam go VAR. Nasz występ był naprawdę dobry. Byliśmy odważni z piłką, chcieliśmy nią grać, próbowaliśmy stwarzać sytuacje. Innego wieczoru pewnie dostalibyśmy to, na co zasłużyliśmy. Pełny i zdrowy skład na pewno byłby pomocny – powiedział doświadczony selekcjoner.

■ **Chorwacja – Szkocja 2:1 (1:1)**
0:1 – Christie (32), 1:1 – Matanović (36), 2:1 – Kramarić (70)
CHORWACJA: Livaković – Sutalo, Caleta-Car, Gvardiol – Perisić (90+1. Jakić), Modrić, Pasalić (46. P. Sucić), Sosa – L. Sucić (62. Baturina), Matanović (71. Budimir), Kramarić (71. Petković). Trener Zlatko DALIĆ.
SZKOCJA: Gordon – Ralston, Souttar, Hanley, Robertson – Gilmour, McLean – Doak (77. Gauld), McTominay, Christie – Dykes (77. Adams). Trener Steve CLARKE.
Sędziował Istvan Kovacs (Rumunia).
Żółte kartki: Pasalić, Perisić – Hanley, Gilmour.

Piotr Tubacki



Fot. PAP/EPA

Andrej Kramarić może z Polską zaliczyć setny występ w reprezentacji.



Fot. PAP/EPA

Peruwiańczycy wykazali się lepszą skutecznością od ekipy Marcelo Bielsy.

Urugwajski kryzys

Po porażce z Peru selekcjoner Urugwaju Marcelo Bielsa wziął na siebie odpowiedzialność za wyniki zespołu.

AMERYKA POŁUDNIOWA

Najlepsze drużyny w południowoamerykańskich eliminacjach do mistrzostw świata nie poradziły sobie zbyt dobrze w ostatniej kolejce. Argentyna tylko zremisowała z Wenezuelą, grając tak naprawdę... na wodzie - po ulewie, która nawiedziła północną część kontynentu. Punkty straciła także Kolumbia, która niespodziewanie przegrała z Boliwią. Ponadto fatalnie zagrał Urugwaj, który grając na wyjeździe musiał uznać wyższość Peru. 0:1 to wynik co najmniej szokujący, bo podopieczni Jorge Fossatiego (selekcjoner Peru pochodzący z Urugwaju) zajmowali dotąd ostatnie miejsce w grupie eliminacyjnej. Tymczasem Urugwaj, znajdujący się na trzeciej lokacie, w ostatnich minutach stracił gola i doznał drugiej porażki w kwalifikacjach. Oczywiście format mistrzostw powoduje, że ekipa Marcelo Bielsy nie musi obawiać się o ewentualny brak awansu na mundial. Mimo wszystko porażka wzbudziła pewne obawy w urugwajskim obozie.

Atak na autorytet

Prostym wyjaśnieniem porażki był brak w kadrze Luisa Suareza. Podczas ostatniego zgrupowania kadry znakomity napastnik zdecydował się na zakończenie reprezentacyjnej kariery. Pożegnał się z kibicami i... zaczął komentować to, co dzieje się w drużynie narodowej. Suarez publicznie wypowiadał się krytycznie na temat reprezentacji i na temat tego, że nie był w niej dobrze traktowany. Marcelo Bielsa zdecydował się więc zabrać głos na temat snajpera. – Jego słowa nie miały żadnego wpływu na naszą grę. Nie łączę tego z tym, jak graliśmy. Mimo wszystko sytuacja miała znaczenie: wpłynęła na mój autorytet w drużynie – przyznał selekcjoner.

Jest odpowiedzialny

Jeśli chodzi o samo spotkanie, doświadczony trener miał spore pretensje przede wszystkim do... siebie. Nie podobało mu się to, w jaki sposób grała jego drużyna, ale winę za porażkę wziął na swoje barki. – Częściej byliśmy przy piłce, ale nie stwarzaliśmy zagrożenia. Peru także nie było groźne, ale stwarzało lepsze wrażenie w ofensywie. Mecz powinien zakończyć się remisem – stwierdził Marcelo Bielsa. – W Urugwaju są świetni zawodnicy, indywidualności. Piłkarze są dobrzy, są w stanie strzelać gole, więc czuję się odpowiedzialny za to, że nie tworzymy okazji, choć mamy dobrych pomocników i napastników – zaznaczył selekcjoner reprezentacji Urugwaju.

Trzecia utrata punktów

Kadra „Garra Charrua" straciła jakiekolwiek szanse na choćby punkt w 88 minucie. Problem Urugwajczyków leżał nie tylko w nieskutecznej grze ofensywnej, ale także w defensywie. Obrońcy zachowali się nieodpowiedzialnie i pozostawili Miguela Araujo bez krycia, dzięki czemu po dośrodkowaniu w pole karne nie miał żadnego problemu, żeby wpisać się na listę strzelców, pokonując Sergio Rocheta. Trudna sytuacja Urugwaju jest więc wielowarstwowa i rozpoczyna się na trenerze, który ma tracić autorytet, a kończy na graczach, którzy popełniają błędy. W południowoamerykańskiej grupie eliminacyjnej Urugwaj nie ma jednak raczej konkurencji, która mogłaby doprowadzić do absencji tego zespołu na mundialu. Drużyna musi się oczywiścieotrząsnąć, bo jej gra nie wyglądała obiecująco. Podobne odczucia Urugwajczycy mieli zresztą po zeszłomiesięcznym zgrupowaniu, gdy kadra Bielsy zremisowała z Paragwajem i Wenezuelą.

Kacper Janoszka

■ **Peru – Urugwaj 1:0 (1:0)**
1:0 – M. Araujo (88)

1. Argentyna	9	19	13:5
2. Kolumbia	9	16	9:6
3. Urugwaj	9	15	13:6
4. Brazylia	9	13	11:9
5. Ekwador	9	12	6:4
6. Boliwia	9	12	11:15
7. Wenezuela	9	11	7:8
8. Paragwaj	9	10	2:3
9. Peru	9	6	3:10
10. Chile	9	5	5:14

Sport cd9e06eb30

DYWIZJA A

Grupa 4

- **Hiszpania – Dania 1:0 (0:0)**

1:0 – Zubimendi (79)

- **Serbia – Szwajcaria 2:0 (1:0)**

1:0 – Elvedi (45+1, samobójcza), 2:0 – Mitrović (61)

1. Hiszpania	3	7	5:1
2. Dania	3	6	4:1
3. Serbia	3	4	2:2
4. Szwajcaria	3	0	1:8

DYWIZJA B

Grupa 2

- **Finlandia – Anglia 1:3 (0:1)**
- **Grecja – Irlandia 2:0 (0:0)**

1. Grecja	4	12	10:1
2. Anglia	4	9	8:3
3. Irlandia	4	3	2:8
4. Finlandia	4	0	2:10

Grupa 3

- **Kazachstan – Słowenia 0:1 (0:0)**
- **Austria – Norwegia 5:1 (1:1)**

1. Norwegia	4	7	6:6
2. Austria	4	7	11:4
3. Słowenia	4	7	5:4
4. Kazachstan	4	1	0:8

DYWIZJA C

Grupa 2

- **Cypr – Rumunia 0:3 (0:3)**
- **Litwa – Kosowo 1:2 (0:1)**

1. Rumunia	3	9	9:1
2. Kosowo	3	6	6:4
3. Cypr	3	3	1:7
4. Litwa	3	0	2:6

Grupa 3

- **Białoruś – Irlandia Północna 0:0**
- **Bułgaria – Luksemburg 0:0**

1. Białoruś	3	5	1:0
2. Bułgaria	3	5	1:0
3. Irlandia Płn.	3	4	2:1
4. Luksemburg	3	1	0:3

Grupa 4

- **Armenia – Macedonia Północna 0:2 (0:0)**
- **Wyspy Owcze – Łotwa 1:1 (1:0)**

1. Macedonia Płn.	4	10	8:1
2. Armenia	4	4	6:7
3. Łotwa	4	4	3:8
4. Wyspy Owcze	4	3	4:5

DYWIZJA D

Grupa 1

- **Liechtenstein – Gibraltar 0:0**

1. Gibraltar	3	5	3:2
2. San Marino	2	3	1:1
3. Liechtenstein	3	2	2:3

Grupa 2

- **Malta – Mołdawia 1:0 (0:0)**

1. Mołdawia	3	6	4:1
2. Malta	3	6	2:2
3. Andora	2	0	0:3

14 października, poniedziałek

DYWIZJA A

Grupa 2

- **Belgia – Francja (20.45)**
- **Włochy – Izrael (20.45)**

1. Włochy	3	7	7:4
2. Francja	3	6	7:4
3. Belgia	3	4	5:5
4. Izrael	3	0	3:9

Grupa 3

- **Bośnia i Hercegowina – Węgry (20.45)**
- **Niemcy – Holandia (20.45)**

1. Niemcy	3	7	9:3
2. Holandia	3	5	8:5
3. Węgry	3	2	1:6
4. BiH	3	1	3:7

DYWIZJA B

Grupa 1

- **Gruzja – Albania (18.00)**
- **Ukraina – Czechy (20.45)**

1. Gruzja	3	6	5:2
2. Czechy	3	6	6:6
3. Albania	3	3	2:4
4. Ukraina	3	3	4:5

Grupa 4

- **Islandia – Turcja (20.45)**
- **Walia – Czarnogóra (20.45)**

1. Turcja	3	7	4:1
2. Walia	3	5	4:3
3. Islandia	3	4	5:5
4. Czarnogóra	3	0	1:5

DYWIZJA C

Grupa 1

- **Azerbejdżan – Słowacja (18.00)**
- **Estonia – Szwecja (20.45)**

1. Szwecja	3	7	8:3
2. Słowacja	3	7	5:2
3. Estonia	3	3	3:5
4. Azerbejdżan	3	0	2:8

Wykorzystał dzień wolny

Przed Francją ważny mecz z Belgami, a selekcjoner kadry musi tłumaczyć się z zachowania jednego ze swoich podopiecznych.

Sporą burzę medialną wywołał Kylian Mbappe. Francuski zawodnik nie został powołany na mecze reprezentacji, a powodem tego miała być rekonwalescencja po niedawnym urazie. Gwiazdor Realu Madryt miał dochodzić do siebie w stolicy Hiszpanii, a tymczasem znalazł się w... Sztokholmie. Jak się okazało, jego wyjazd do Szwecji nie miał nic wspólnego z jego rehabilitacją. Nie wspomagał on też drużyny narodowej, która grała na Węgrzech z Izraelem. Mbappe został przyłapany przez fotoreporterów na imprezie w klubie nocnym! To oczywiście spowodowało, że francuscy kibice rzucili się do pisania niepochlebnych komentarzy w stosunku do zawodnika „Królewskich". Od pewnego czasu Mbappe ma na pieńku z fanami „Trójkolorowych", do których docierają plotki, że ich najlepszy zawodnik chciałby grać tylko w spotkaniach z poważnymi rywalami. Ponadto nie są też zadowoleni z tego, w jakiej formie jest były gracz PSG, gdy przyjeżdża na zgrupowanie kadry.

Do nocnej eskapady Mbappe odniósł się Didier Deschamps na antenie „Telefoot". – Nie interesuje mnie to, co robią zawodnicy, których nie ma na zgrupowaniu. Nie wiem, czy miał wolne i czy w ogóle był w Szwecji.



Fot. PressFocus

Didier Deschamps wolałby skupić się na sportowych aspektach swojej pracy...

Kylian realizuje klubowy program, który obejmuje także dni wolne. W ich trakcie zawodnicy mogą robić, co chcą – opisał sytuacje trener Deschamps. Sprawę skomentował też Real. Madrycki klub poinformował, że Mbappe, tak jak wszyscy zawodnicy, dostał wolne od piątku do poniedziałku włącznie i mógł wyjechać poza granice Hiszpanii. Z wielkiej chmury spadł więc mały deszcz, bo Real nie ma zamiaru wyciągać konsekwencji wobec piłkarza, bo nie zrobił – wobec zasad panujących na stadionie Santiago Bernabeu – nic złego. Patrząc jednak na sprawę szerzej i biorąc pod uwagę nastroje panujące we Francji wokół Mbappe, mógł on powstrzymać się od eskapady do Szwecji.

W następstwie zamieszania związanego z francuskim zawodnikiem, została odwrócona uwaga od kolejnego meczu Francuzów. Ostatnio ekipa Didiera Deschampsa wygrała 4:1 z Izraelem, ale przed nią poważniejsze starcie. Tym razem pojawi się w Brukseli, żeby zmierzyć się z Belgami, którzy będą chcieli się zrewanżować za niedawną porażkę z „Trójkolorowymi" (we wrześniu mecz tych zespołów zakończył się wynikiem 2:0). – Będziemy musieli zagrać odważnie. Nie będziemy mieli wielu okazji, więc będziemy musieli wykorzystać te, które się nadarzą – stwierdził selekcjoner reprezentacji Belgii Domenico Tedesco. Opiekun zespołu zdaje sobie sprawę z tego, że brak Kyliana Mbappe nie wpłynie znacząco na postawę Francuzów, którzy mają mnóstwo gwiazd w swoim składzie. – Będziemy potrzebowali fantastycznej gry. Wystarczy spojrzeć na to, kto może we francuskich barwach zagrać – zaznaczył Niemiec włoskiego pochodzenia.

Kacper Janoszka

Pajor błyszczy

HISZPANIA

Piłkarka Barcelony Ewa Pajor zdobyła trzy bramki i zaliczyła asystę w wygranych 7:1 derbach z Espanyolem w szóstej kolejce hiszpańskiej ekstraklasy.

Po pierwszej połowie Espanyol niespodziewanie prowadził po golu Simony Botero. Po przerwie na boisko weszły Pajor, Caroline Graham Hansen i Alexia Putellas - zdobywczyni Złotej Piłki za 2022 rok. Zmiany te całkowicie odmieniły losy meczu. W 59 min Claudia Pina posłała długie podanie z rzutu wolnego, a Pajor wyrównała głową na 1:1. Kolejne dwa gole strzeliła Putellas. Następnie piłkę w bramce umieściły Pina i Aitana Bonmati - laureatka Złotej Piłki w 2023 roku.

W 85 min Pajor strzeliła drugiego gola po prostopadłym podaniu Putellas, a po chwili wykorzystała dośrodkowanie Graham Hansen i ustaliła wynik na 7:1. 27-latka została wybrana najlepszą zawodniczką meczu.

To drugi hat trick Polki w tym sezonie. Wcześniej dokonała tej sztuki w wygranym 10:1 meczu z Granadą. Napastniczka zdobyła dziewięć bramek w sześciu ligowych meczach i podobnie jak Robert Lewandowski w męskich rozgrywkach przewodzi w klasyfikacji strzelców ligi hiszpańskiej.

Barcelona z kompletem 18 punktów prowadzi w hiszpańskiej ekstraklasie. Real Madryt i Atletico Madryt mają po 15 pkt, lecz rozegrały jedno spotkanie mniej.

Zastępca Rodriego

Martin Zubimendi po raz pierwszy wpisał się na listę strzelców w narodowych barwach.

W wyjątkowych sytuacjach potrzebni są ludzie, którzy potrafią znaleźć odpowiednie rozwiązania. Hiszpańscy kibice mają nadzieję, że kimś takim będzie selekcjoner Luis de la Fuente. Pod jego wodzą „La Furia Roja" zdobyła złoto mistrzostw Europy, ale przed trenerem być może jeszcze trudniejsze wyzwanie. Przez najbliższy rok zmagań będzie musiał radzić sobie bez Rodriego i Daniego Carvajala, którzy zerwali więzadła krzyżowe. Szczególnie bolesna jest kontuzja pierwszego z wymienionych. Selekcjoner wielokrotnie powtarzał, że to mózg jego zespołu. Jego kontuzja nie może jednak załamać hiszpańskiej kadry. Na pomoc ruszył Martin Zubimendi, znacznie mniej doświadczony od Rodriego pomocnik Realu Sociedad.

Starcie z Danią było pierwszym sprawdzianem dla ekipy z Półwyspu Iberyjskiego po kontuzjach dwóch kluczowych graczy. Zubimendi okazał się wyjątkowo istotnym piłkarzem w osiągnięciu celu, jakim było zwycięstwo. To właśnie 25-latek, który rozgrywał dopiero 13. mecz w narodowych barwach, zdobył bramkę na wagę zwycięstwa. Gol w 79 minucie całkowicie odmienił obraz meczu, o czym wspomniał selekcjoner po ostatnim gwizdku. – Brakowało nam kontroli, szybszej gry. Nie byliśmy dominujący w pojedynkach. Poprawa była kwestią czasu. Podobna sytuacja przydarzyła nam się w Serbii (spotkanie we wrześniu zakończyło się bezbramkowym remisem – red.). Nie kontrolowaliśmy piłki, ale to się zmieniło – opowiadał o meczu do momentu strzelenia bramki przez Zubimendiego. Hiszpański pomocnik zachował się świetnie, gdy piłka spadała przed pole karne. Nie zastanawiał się długo i oddał strzał z woleja, zaskakując Kaspra Schmeichela, który – swoją drogą – fatalnie interweniował.

Spotkanie było pokazem tego, że pomimo urazów liderów Hiszpania dalej jest w stanie wygrywać. – Musimy zbudować nowy zespół z uwagi na okoliczności. Jednak ta drużyna zawsze dobrze reaguje na zmiany – powiedział Luis de la Fuente. Mecz z Danią był 12. starciem Hiszpanów z rzędu bez porażki. W tym czasie zespół zanotował tylko jeden remis. Selekcjoner odniósł się także do tej statystyki. – Luis Aragones mawiał, że do zwycięstw można się przyzwyczaić. To piękne powiedzenie, ale zwyciężanie z czasem staje się coraz bardziej skomplikowane.

Kacper Janoszka

Sport cd9e06eb30

Wzór do naśladowania



Rozmowa z **Perem Mertesackerem**, 104-krotnym reprezentantem Niemiec, mistrzem świata z 2014 roku, wicemistrzem Europy z 2008, byłym zawodnikiem m.in. Werderu Brema i Arsenalu



Michał Zichlarz z Niemiec



Per Mertesacker i Lukas Podolski grali ze sobą trzy lata w Arsenalu i 10 lat w reprezentacji Niemiec.

Fot. Colorsport/Pressfocus.pl

W pożegnalnym meczu Lukasa Podolskiego zagrał pan w drużynie Górnika Zabrze. Jak wrażenia?

- Bardzo dobre! Traktuję jako ogromny przywilej i wyróżnienie fakt, że mogłem zagrać w drużynie przyjaciół Lukasa, a jednocześnie w zespole z Zabrza. To była wielka przyjemność! Sześć lat po zakończeniu kariery... Świetnie się czułem, grając z dwójką kolegów, z którymi zdobywaliśmy mistrzostwo świata, a także z zawodnikami z ekipy Górnika. Łatwo, w taki naturalny sposób, przyszło to ponowne wybiegnięcie na boisko (uśmiech).

Wiadomo, że był pan blisko związany z Lukasem Podolskim. Jak pan go wspomina?

- W narodowym zespole spędziliśmy razem 10 lat. Zaczynaliśmy w kadrze jako bardzo młodzi zawodnicy, bez wielkiego doświadczenia. Jednak robiliśmy postępy, krok po kroku. Razem przeżyliśmy wiele dobrych, ale też trudnych momentów. Nieraz obrywaliśmy, gdy nie było tak, jak oczekiwano i jak sami byśmy chcieli. W końcu na naszym trzecim wspólnym mundialu, w Brazylii, udało się wygrać. Po drodze było jednak wiele bolesnych porażek, choć byliśmy w stanie przezwyciężyć te trudne momenty. Co do Lukasa - wiadomo, że w pamięci zostają te wszystkie bramki, które zdobył dla nas w ważnych meczach. Sam grałem z tyłu, byłem odpowiedzialny za pracę w defensywie, a on grał z przodu i to było prawdziwe szczęście mieć w drużynie takiego gracza jak on. W znakomity sposób potrafił wykończyć wszystkie nasze akcje. To był taki złoty strzelec. Bez kogoś takiego w ataku trudno marzyć o kolejnych wygranych i sukcesach. Cieszę się, że tyle czasu mogłem grać z Lukasem w narodowych barwach.

Wypowiada się pan w filmowym dokumencie o Lukasie Podolskim. Jego charakter pasuje do współczesnej piłki?

- Charakter, a więc to, jakie masz podejście do piłki, nigdy się nie zmienia. Jaki był Lukas 20 lat temu, taki jest i teraz. Ma pozytywną energię, determinację, a takie podejście nigdy się nie zestarzeje. Musisz mieć przekonanie do tego, co robisz w piłce, musisz mieć siłę, żeby dać sobie radę, poczynając od gry w juniorach aż do dorosłego futbolu. Musisz mieć w sobie wiele odpowiednich cech, żeby osiągnąć sukces. No i właśnie charaktery, które prezentowaliśmy przed laty, pomogły nam zostać takimi piłkarzami, jakimi byliśmy, a nawet wciąż jesteśmy. To się nigdy nie zestarzeje.

Przed laty było łatwiej?

- Czy ja wiem? Powiedziałbym wręcz, że w czasach moich i Lukasa było o wiele trudniej! Teraz młodzi zawodnicy w szatni pierwszej drużyny są o wiele bardziej akceptowani, jeżeli mają odpowiedni charakter, a jeszcze pokażą się na boisku z dobrej strony. W naturalny sposób stają się więc częścią zespołu. W moich czasach, 20 czy 25 lat wcześniej, musiałeś pokazać, ile jesteś warty. Była ogromna rywalizacja, trzeba było się przebić wśród starszych. Nie było łatwo. Jeżeli masz jednak odpowiedni charakter, determinację, zależy ci, to dasz radę. To jest najważniejsze.

Pracuje pan w akademii Arsenalu. Jaka jest pańska rada dla chłopców i dziewczyn, którzy zaczynają grać?

- Najważniejsze to pokazanie, że jesteś zaangażowany, że ci zależy. To na początek. Potem konsekwencja w działaniu, robienie wszystkiego krok po kroku. Wiadomo, że jesteśmy niecierpliwi, chcielibyśmy, żeby wszystko było na już i na teraz. Masz 17 i 18 lat, wszyscy oczekują debiutu, potem gry w narodowych barwach, robienia kolejnych kroków w karierze. Jeśli tak nie jest, to wielu się niecierpliwi. Trzeba jednak w tym, co robisz, być konsekwentnym i - to co cały czas podkreślam - mieć charakter. Bez tego nie osiągniesz sukcesu.

Myśli pan, że Lukas w podobnej roli mógłby się odnaleźć w innym niż Arsenal klubie?

- Lukas ma za sobą wielką i bogatą futbolową karierę. Zrobił w niej wiele i wszystkie wybory, które podejmował, były dobre. Rozumie, jak to wszystko w piłce działa i funkcjonuje, a pracując z młodymi zawodnikami, każdego dnia trzeba podejmować dobre wybory - po to żeby poprowadzić ich na szczyt. Lukas to typ zwycięzcy, zawsze chciał wygrywać. Jednak rozumie też, jak wiele przygotowań i pracy trzeba włożyć w to, żeby być w formie, żeby się dobrze czuć i żeby utrzymać się na wysokim poziomie. Lukas Podolski może służyć jako wzór do naśladowania dla młodych zawodników. Ma wszystko do zaoferowania, jeżeli chodzi o piłkę, zarówno w międzynarodowym wydaniu, jak i na lokalnym szczeblu. A przede wszystkim jest idolem dla najmłodszych. Teraz przed nim wybór, zatrzymanie się i zastanowienie, jaki powinien być kolejny krok.

Lukas jedną nogą jest w Polsce, wciąż grając dla Górnika Zabrze, a z drugiej strony mocno związany jest z 1. FC Köln, co pokazał jego pożegnalny mecz przed pięćdziesięciotysięczną publicznością. Pan przebywa w Anglii. Z racji doświadczenia: co doradziłby pan Lukasowi Podolskiemu? Zostać w Polsce czy wrócić do Kolonii?

- Zdecyduje rodzina, to proste. Tak było w moim wypadku. Najbliżsi zdecydowali, co robimy i gdzie zostajemy. Cokolwiek Lukas i jego rodzina postanowią, na pewno będzie to dobra decyzja, a skorzysta na tym... piłka.

Rozmawiał i notował Michał Zichlarz



Fot. gornikzabrze.pl

Lukas Podolski podczas pożegnania w Kolonii.

Chodzili na treningi Podolskiego

Podczas pożegnalnego meczu Lukasa Podolskiego w Kolonii nie mogło zabraknąć jednej z najbardziej rozpoznawalnych postaci naszej piłki, Sławomira Peszki. Były reprezentant Polski grał w 1. FC Köln w latach 2011-15, z przerwą na wypożyczenie do Wolverhampton.

- Z Lukasem bardzo się lubimy od czasu mojej gry w Kolonii. Zaprosił mnie na własne pożegnalne spotkanie i była to dla mnie wielka przyjemność: móc tu przyjechać, ponownie zagrać na stadionie w Köln, podziękować mu za wszystko. Także za to, jak mnie przyjął w szatni, a łatwo mi przecież nie było, bo nie znałem niemieckiego. Tymczasem Lukas pomagał, jak mógł, razem z Adamem Matuszczykiem. Granie z nim to była przyjemność, tak samo jak... pobyt z „Poldim" w Kolonii – mówi z uśmiechem obecny trener drugoligowej Wieczystej Kraków.

Pożegnanie zrobiło spore wrażenia na wielu piłkarskich znakomitościach, które pojawiły się na Rheine Energie Stadion. - Wieczór był kapitalny! Niedawno byliśmy świadkami pożegnania Kuby i „Piszcza", które też było przecież fantastyczne. To, co Lukas przeżył w Kolonii, to wielka sprawa. Widać, że jest tutaj legendą. Gdy byłem w Niemczech, na treningi kibice przychodzili nie tyle, żeby oglądać treningi 1. FC Köln, lecz żeby zobaczyć w akcji Podolskiego. Ludzi pojawiało się mnóstwo, w tamtych czasach można było jeszcze na takie treningi przychodzić – opowiada Peszko. - Ten wyjazd był ciągiem spotkań. Rano trening, w czwartek gra w pożegnalnym spotkaniu, z kolei w piątek po południu - już w Polsce - trening. A potem jeszcze mecz z Portugalią... Obowiązków nie zaniedbuję, jednak takiego pożegnania nie mogłem odpuścić - zaznacza Peszko.

Sport cd9e06eb30

Ruch pomógł Piastowi

Gliwiczanie mieli ostatnio kłopoty ze zdobywaniem bramek, ale humory poprawili sobie przy... Cichej.


Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Nono (nr 14) udowodnia, że ma papiery na solidne granie.

W ostatnich trzech ligowych spotkaniach Piast nie strzelił gola. Licząc poprzednie 7 kolejek – czyli od połowy sierpnia – zdobył tylko 3 bramki, z Zagłębiem, Rakowem i Puszczą, dokładając trafienie w sparingu z GKS-em Katowice. Gliwiczanie postanowili więc postrzelać w Chorzowie, gdzie w meczu towarzyskim pokonali Ruch 4:1.

Ruch miał przewagę

Że to tylko sparing można to było wyczuć na każdym kroku. Składy, które wystawili szkoleniowcy od pierwszej minuty, były jednak bliskie podstawowych, choć rzecz jasna pojawiło się kilka roszad. Nieco lepiej w pierwszej połowie prezentował się Ruch, mający przewagę w posiadaniu piłki. Oddał też więcej uderzeń, najwięcej w ostatnim kwadransie, kiedy z boiska zszedł lider gliwickiej obrony Jakub Czerwiński (choć może to był tylko przypadek...). Najaktywniejszy był Filip Borowski, który obok Jakuba Szymańskiego i Łukasza Góry był tym zmiennikiem, który zaliczył w sparingu pełne 90 minut. Po niemrawym początku rozkręcił się na skrzydle, parę razy szarpnął, dograł, uderzył - raz trafiając w słupek. Do przerwy prowadził jednak Piast, kiedy po fatalnej stracie Szymona Szymańskiego na własnej połowie pięknym strzałem zza pola karnego popisał się Miłosz Szczepański.

Błędy, błędy, błędy...

W przerwie doszło do wielu zmian i choć w Gliwicach narzekano na letnie transfery, to jednak ławka ekstraklasowa wyraźnie przewyższyła tę pierwszoligową. Piast strzelił 3 gole, wykorzystując bardzo słabą postawę defensywną chorzowskich zmienników. Przy 2:0 nie popisał się bramkarz Jakub Szymański, przepuszczając proste i nie za mocne uderzenie Damiana Kądziora. W 76 min Andrej Lukić nie przeciął prostopadłego podania, a Fabian Piasecki – raczej niesłynący z szybkości – zostawił daleko w tyle Górę i podwyższył. Chwilę później było 4:0. Znowu strzelił Kądzior, któremu trochę pomógł rykoszet, ale J. Szymański chyba mógł zrobić więcej. Błędy indywidualne „Niebieskich", głównie tych na co dzień niepierwszoplanowych, zadecydowały o wyniku. Ruch powinien też lepiej spisywać się pod bramką rywali, np. krótko po drugim golu Kądziora Łukasz Moneta, który nie strzelił praktycznie do „pustaka". Honor gospodarzy uratował Mateusz Chmarek, ruszając sprintem lewym skrzydłem po otrzymaniu znakomitego podania od Mateusza Szwocha.

Nono i Borowski na plus

Chorzowscy kibice na trybunach byli bardzo zniecierpliwieni grą swoich pupili. Gdy Moneta zmarnował „setkę", pojawiły się nawet... gwizdy. Kilka wniosków trener Dawid Szulczek może na pewno wyciągnąć. Góra i Jakub Szymański raczej nie dali argumentów, by wystawiać ich w wyjściowej jedenastce na Stal Rzeszów. Dobrze natomiast pokazał się Nono (choć gliwiczanie nie zawsze czysto starali się uprzykrzyć mu życie), który może zastąpić zawieszonego w następnej kolejce Szwocha. Pozytywnie spisał się też wspomniany Borowski, po przerwie przesunięty na prawą obronę w miejsce Martina Konczkowskiego.

Piotr Tubacki

GŁOS TRENERÓW

■ **Dawid SZULCZEK:** - Sam wynik jest trochę za wysoki. W pierwszej połowie częściej byliśmy pod bramką przeciwników, ale mieliśmy trochę pecha i nieskuteczności. Gdy zrobiliśmy dużo zmian i szanse dostała młodzież, było widać, że rywale są zawodnikami z ekstraklasy, nawet jeśli rezerwowymi. Część naszych chłopaków musi jeszcze dużo pracować, żeby osiągnąć taki poziom.

■ **Aleksandar VUKOVIĆ**: - Można powiedzieć, że to typowy sparing. Cieszymy się, że zagraliśmy 90 minut bez kontuzji. Ci zawodnicy, którzy mogli wystąpić, wystąpili, co było ważne szczególnie dla tych, którzy grają mniej, żeby złapali rytm meczowy. Cieszy nas też to, że wygraliśmy i że strzeliliśmy 4 gole, z czym ostatnio mieliśmy problemy.

■ **Ruch Chorzów – Piast Gliwice 1:4 (0:1)**
0:1 – Szczepański, 12 min, 0:2 – Kądzior, 60 min, 0:3 – Piasecki, 76 min, 0:4 – Kądzior, 79 min, 1:4 – Chmarek, 85 min
RUCH: J. Szymański – Konczkowski (46. Chmarek), Góra, S. Szymański (46. Lukić), Sadlok (46. Karasiński) – Mezghrani (46. Barański), Ventura (46. Szwoch), Nono (68. Lipiński) – Kozak (46. Moneta), Novothny (46. Szczepan), Borowski. Trener Dawid SZULCZEK
PIAST: Plach (30. K. Szymański) – Mokwa, Nobrega (66. Pitan), Czerwiński (30. Munoz), Lewicki – Chrapek (46. Dziczek), Tomasiewicz (46. Leśniak) – Rosołek (46. Kądzior), Szczepański (46. Piasecki), Felix (46. Mucha) – Katsantonis (65. Karbowy). Trener Aleksandar VUKOVIĆ.
Żółte kartki: Munoz, Piasecki.

Wielkie serce

W sobotę wicemistrzowie Polski rozegrali w Lądku Zdroju mecz charytatywny, z którego dochód został przekazany na rzecz powodzian.

ŚLĄSK WROCŁAW



Fot. Platforma XSlaska

Prezes Śląska Patryk Załęczny (z prawej) oraz Przemysław Piwowarski (z lewej) ze Stowarzyszenia „Wielki Śląsk" przekazali gospodarzom czek opiewający na kwotę 152 tysięcy 170 złotych.

W sobotę drużyna trenera Jacka Magiery rozegrała w Lądku Zdroju mecz charytatywny z miejscowym, A-klasowym Trojanem. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem przedstawiciel ekstraklasy 16:0, ale tego dnia nie wynik był najważniejszy, lecz szczytny cel, czyli pomoc udzielona powodzianom. Po drodze na to spotkanie wrocławianie zatrzymali się przy zdewastowanym stadionie w Stroniu Śląskim, gdzie spotkali się z kibicami, zawodnikami i władzami lokalnego Kryształu. Klub z Oporowskiej przekazał poszkodowanemu klubowi sprzęt sportowy.

Tuż przed pierwszym gwizdkiem sędziego Marka Kotlarza, który rozległ się na boisku Trojana Lądek Zdrój, prezes Śląska Patryk Załęczny oraz Przemysław Piwowarski ze Stowarzyszenia „Wielki Śląsk" przekazali gospodarzom czek opiewający na kwotę 152 tysięcy 170 złotych na pomoc poszkodowanym w wyniku powodzi, która została zebrana w akcji zorganizowanej po odwołaniu ligowego meczu ze Stalą Mielec. Część tej sumy zostanie również przekazana na infrastrukturę stadionową.

W przerwie sobotniego sparingu wylicytowano dwie przekazane przez wrocławian koszulki z podpisami całej drużyny. Uzbierano w ten sposób 1300 złotych. Również cały dochód ze sprzedaży biletów-cegiełek zostanie przeznaczony na wsparcie dla ludzi dotkniętych ostatnią powodzią. W zespole gospodarzy wystąpili nie tylko zawodnicy miejscowego Trojana, ale również Kryształu Stronie Śląskie, którego boisko zostało zniszczone przez wrześniową wielką wodę.

- Dobrze oceniam ten sparing, przyszło wielu kibiców i właśnie o to nam chodziło - powiedział pomocnik Śląska, Mateusz Żukowski: - Chcieliśmy pomóc tym, którzy zmagają się z okropną tragedią. Cieszę się z możliwości zagrania w takim spotkaniu. Ciężko patrzyło się na te wszystkie miejsca podczas naszej wizyty. Bardzo liczę na to, że wszyscy zdołamy to naprawić, aby ludziom ponownie żyło się dobrze. To był mecz sparingowy dla kibiców, ale chcieliśmy zagrać jak najlepiej. Nie traktowaliśmy tej rywalizacji jako spacerek, podeszliśmy do spotkania poważnie. Zamierzaliśmy strzelić dużo bramek i zagrać dobrze w defensywie, aby przeciwnik nie tworzył sobie sytuacji. Można się cieszyć z przebiegu tego sparingu.

Bogdan Nather

■ **Trojan Lądek Zdrój - Śląsk Wrocław 0:16 (0:10)**
0:1 - Musiolik, 11 min, 0:2 - Schwarz, 22 min, 0:3 - Samiec-Talar, 25 min (karny), 0:4 - Żukowski, 26 min, 0:5 - Schwarz, 26 min, 0:6 - Rejczyk, 33 min, 0:7 - Samiec-Talar, 34 min, 0:8 - Macenko, 38 min, 0:9 - Macenko, 39 min, 0:10 - Musiolik, 45 min, 0:11 - Eyamba, 55 min (głową), 0:12 - Jasper, 56 min, 0:13 - Jasper, 75 min, 0:14 - Eyamba, 76 min, 0:15 - Jasper, 88 min, 0:16 - Bartolewski, 89 min. Sędziował Marek Kotlarz (Legnica).
TROJAN: Majka - Margowniczy, Adamczyk (20. Skrowron), Rodak, Sałdyka - Brandiuk, Niewiadomy, Jasiówka, Marcin Poświtajło - Mateusz Poświtajło, Michał Poświtajło. Trenerzy Karol ULATOWSKI i Kamil BAJRAK. W II połowie ponadto zagrali: Bajrak, Rodak, Data, Adamczyk, Gabryś, Głuszczyński, Bułaciński, Jędrzejowski, Szatan, Tomaszewicz, Bułaciński, Kowalewski, Fastnacht, Miłoś, Sadliński, Forgiel, Krzysztan, Spas, Rutkowski, Babiec.
ŚLĄSK: Loska (46. Leszczyński) - Macenko (59. Szarabura), Paluszek, Szota, Bartolewski - Baluta (59. Wołczek), Rejczyk (59. Jezierski), Schwarz (46. Jasper) - Żukowski (46. Ł. Gerstenstein), Samiec-Talar (46. Ortiz) - Musiolik (46. Eyamba). Trener Jacek MAGIERA.

Sport cd9e06eb30



Fot. Marta Badowska/PressFocus

W maju Wisła Kraków nie zdobyłaby pucharu bez Rodado (z lewej), a teraz nie pokonałaby Siarki.

Awans w bólach

„Biała Gwiazda" czeka teraz na 15 drużyn w 1/8 finału, choć już mogła znaleźć się za burtą.

PUCHAR POLSKI

Tarnobrzeżanie po sześciu latach wrócili na poziom centralny rozgrywek i mogą żałować, że nie doprowadzili co najmniej do dogrywki, Mogli w niej „dopaść" krakowian, występujących od 71 min w dziesiątkę po czerwonej kartce Wiktora Biedrzyckiego. Awans Wisły „przyklepał" Alan Uryga, który zwłaszcza po przerwie razem z Biedrzyckim odstawiał komedię w obronie. – Zdobyliśmy dwie kapitalne bramki, a wielu chłopaków pokazało się z bardzo dobrej strony. Zobaczyli, jak cienka jest linia pomiędzy zawodnikami grającymi na co dzień w I lidze, którzy spokojnie mogliby grać w ekstraklasie, a zawodnikami, którzy na co dzień grają w III lidze – powiedział Dariusz Kantor, trener Siarki.

Odważna Siarka

Gospodarze szybko pokazali, że nie zamierzają się kurczowo bronić, tylko postarają się zagrać ofensywnie jak w lidze. Udawało im się to do około 20 min, kiedy lepiej radzili sobie na grząskiej murawie. Uryga przegrał dwa pojedynki z Koseim Iwao, a po jednym z nich napastnik miał szansę na otwarcie wyniku, ale zdecydował się dogrywać i piłkę złapał bramkarz. Z czasem „Wiślacy" narzucili swoje warunki. Fantastyczną szansę zmarnował Uryga, ale jeszcze przed przerwą klasę pokazał Angel Rodado. Po zagraniu Jamesa Igbekeme wygrał pojedynek powietrzny z Krystianem Bracikiem, a następnie świetnie uderzył lewą nogą. Tuż po przerwie Kacper Jodłowski gonił kilkadziesiąt metrów za Hiszpanem. Nie mógł go faulować, ponieważ miał już żółtą kartkę. Snajper podał do Łukasza Zwolińskiego, a ten podwyższył.

Więcej wysiłku niż zakładali

Prowadzenie 2:0 znów okazało się bardzo niebezpiecznym wynikiem. Siarka w mig podniosła się po ciosie z kontrataku i odpowiedziała po świetnej akcji. Wicelider IV grupy III ligi rozmontował krakowską obronę i po sprytnym zagraniu Iwao do siatki trafił niepilnowany Dawid Lisowski. Kontaktowy gol zachęcił gospodarzy do kolejnych ofensywnych prób. Napędzały ich także złe wybory i błędy przyjezdnych. Popełniali ich coraz więcej i za jeden z nich uderzeniem z powietrza ukarał ich Iwao, do którego dośrodkował Kamil Ogorzały. W 89 min „Wiślacy" i sam Uryga odpokutowali wcześniejsze winy. Po wyrzucie z autu Rafał Mikulec dośrodkował w pole karne, gdzie najpierw głową podawał Rodado (w tym meczu gol i dwie asysty!), a potem świetnie stały fragment wykończył środkowy obrońca. - Zadanie wykonane, gratulacje dla zawodników. Natomiast trochę więcej nas to kosztowało wysiłku niż było zakładane, ze względu na to, że graliśmy jednego zawodnika mniej – podsumował trener Mariusz Jop.

Michał Knura

■ **Siarka Tarnobrzeg – Wisła Kraków 2:3 (0:1)**
0:1 – Rodado, 37 min, 0:2 – Zwoliński, 47 min, 1:2 – D. Lisowski, 49 min, 2:2 – Iwao, 68 min, 2:3 – Uryga, 89 min (głową)
SIARKA: Białka – Misztal, Woś, Bracik, Czajkowski – P. Lisowski, Jodłowski (76. Kaliniec), D. Lisowski (90+2. Feret) – Ogorzały (90+2. Francois), Iwao, Ivaniadze (85. Mróz). Trener Dariusz KANTOR.
WISŁA: Cziczkan – Jaroch, Uryga, Biedrzycki, Mikulec – Igbekeme (58. Carbo), Sukiennicki (74. Kutwa) – Baena (74. Kiss), Rodado (90+2. Skrobański), Alfaro (58. Duarte) – Zwoliński. Trener Mariusz JOP.
Sędziował Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). Żółte kartki: D. Lisowski, Jodłowski, Czajkowski, Ogorzały, P. Lisowski – Biedrzycki (dwie), Rodado, Carbo, czerwona: Biedrzycki (71. dwie żółte).

Liga to inny temat

Pierwsze zwycięstwo znalazło się w nowym rozdziale trenera tyszan Artura Skowronka.

GKS TYCHY

Po sześciu oficjalnych meczach - pięciu w I lidze i jednym pucharowym - oraz jednym sparingu przejęta przez Artura Skowronka drużyna GKS-u Tychy wreszcie wygrała. „Trójkolorowi", wykorzystując reprezentacyjną przerwę, zmierzyli się w sobotnie przedpołudnie z czwartym zespołem czeskiej II ligi, Slezskym Opawa i pokazali, że potrafią strzelać gole oraz utrzymać zero z tyłu.

Austriacki asystent

Szczególnie na początku gra gospodarzy mogła się podobać. Indywidualna akcja Tobiasza Kubika, który efektownie minął rywala i dograł w pole bramkowe, gdzie Daniel Rumin nie zdołał skierować piłki do siatki, była zapowiedzią ofensywnych popisów zespołu z 13. miejsca zaplecza ekstraklasy. W 17 min po tym, jak Julian Keiblinger odebrał futbolówkę rywalowi w jego polu karnym i idealnie dograł do Kubika, worek z bramkami się rozwiązał. Strzał z 11 metra do praktycznie pustej bramki był już formalnością. Także 3 min później 23-letni austriacki obrońca wystąpił w roli asystenta, dogrywając piłkę z prawego skrzydła w pole karne, gdzie będący w pełnym biegi Rumin tylko przyłożył nogę i ustalił wynik pierwszej połowy.

Młody liczy na więcej

Przetasowania w składzie dokonane przez trenera Skowronka, który miał też do dyspozycji dwóch piłkarzy testowanych, nie osłabiły ochoty tyszan do atakowania na początku drugiej połowy. Potwierdziła to bramka wprowadzonego w przerwie Bartosza Śpiączki, który w 49 min, w zamieszaniu po wykonanym przez Piotra Gębalę rzucie rożnym i przedłużeniu lotu piłki przez Nemanję Nedicia, uderzył z 12 metra. Stojący przed bramkarzem opawian Jakub Bieroński zdołał jeszcze wykonać unik i w ten sposób postawiona została pieczęć na zwycięstwie.

Wprawdzie później przyjezdni mieli kilka okazji do zmiany rezultatu, ale Mateusz Górski nie dał się pokonać. Sami tyszanie nie potrafili już skutecznie sfinalizować swoich akcji, choć wchodzący do zespołu 17-letni Gębala znowu dał trenerowi i kolegom z drużyny wyraźny sygnał, że po półgodzinnym debiucie w meczu z ŁKS-em liczy na więcej.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Młody Piotr Gębala pokazał się z dobrej strony.

Wyliczył pozytywy

– To był wartościowy sparing – stwierdził po meczu Wiktor Żytek. – Myślę, że się odblokowaliśmy, zdobyliśmy bramki. Wygraliśmy i to jest dobry prognostyk na najbliższe spotkania ligowe – przyznał defensywny pomocnik, myśląc już o nadchodzącym wyjeździe na mecz z Polonią Warszawa.

Na poprawę formy liczy także sztab szkoleniowy tyszan, a Artur Skowronek w pomeczowej wypowiedzi wyliczał entuzjastycznie powody do zadowolenia. – Pojawiła się odwaga, pojawiło się zdecydowanie, pojawiła się charyzma, pojawiły się sprinty – mówił trener tyszan. – Wszyscy po tym sparingu muszą uwierzyć, że to jest odpowiedni kierunek, ale wiadomo, liga wszystko pokaże. My na pewno obraliśmy dobrą drogę. Trzeba być po prostu bardzo konsekwentnym i wymagającym wobec siebie, żeby to robić. Oczywiście, liga to inny temat, ale jeżeli będziemy trzymać takie nastawienie, taki mental, taką drogę i będziemy konsekwentni jako drużyna, to jestem spokojny o tych piłkarzy i o ten zespół – odetchnął Skowronek.

Jerzy Dusik

■ **GKS Tychy – Slezsky FC Opawa 3:0 (2:0)**
1:0 – Kubik, 17 min, 2:0 – Rumin, 20 min, 3:0 – Śpiączka, 49 min
GKS: Łubik (46. Górski) – Keiblinger (46. Śpiączka), Nedić, Dijakovic, Hołownia (39. Żytek) – Bieroński, Szpakowski, Ertlthaler – Błachewicz, Rumin, Kubik (46. Gębala) oraz dwaj testowani. Trener Artur SKOWRONEK.
SFC: Martinak – Srubek (60. Horsinka), Pejsza (60. Lehoczki), Czejka (46. Mużik), Rataj – Omale (73. Kożik), Papalele (73. Pecnik), Blecha (73. Heleszic) – Haitl, Hybl (46. Whiffen), Rezek (60. Kozak). Trener Tomasz ZAPOTOCZNY.

Sport cd9e06eb30

TABELA PO 13. KOLEJCE

1. Polonia	11	30	29:9	10	0	1
2. Wieczysta (b)	12	28	28:5	9	1	2
3. Pogoń (b)	11	27	22:8	8	3	0
4. Hutnik	13	22	20:24	6	4	3
5. Chojniczanka	13	21	18:12	6	3	4
6. Zagłębie (s)	12	21	18:14	6	3	3
7. Resovia (s)	13	20	21:22	6	2	5
8. Kalisz	13	19	12:15	5	4	4
9. Olimpia G.	13	17	19:17	5	2	6
10. Wisła	13	16	18:21	5	1	7
11. Świt (b)	13	16	15:18	4	4	5
12. Podbeskidzie (s)	13	13	15:19	3	4	6
13. Jastrzębie	13	12	16:16	3	3	7
14. Rekord (b)	13	12	20:27	3	3	7
15. ŁKS II	12	10	12:23	2	4	6
16. Zagłębie II	12	8	16:22	1	5	6
17. Olimpia E.	12	7	11:24	1	4	7
18. Skra	12	5	11:25	4	0	8

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

10 - M. Głogowski (Hutnik), Świderski (Rekord)
9 - Górski (Resovia)
8 - Wojtyra (Polonia)
7 - Biliński (Zagłębie), Kaczmarek (Olimpia G.)
6 - Bednarski (Jastrzębie), Szabala (Chojniczanka)

WYNIKI 13. KOLEJKI

KKS 1925 Kalisz - Hutnik Kraków 1:1 (1:1)
Rekord Bielsko-Biała - GKS Jastrzębie 0:2 (0:1)
Zagłębie Sosnowiec - Skra Częstochowa 4:1 (2:0)
Olimpia Grudziądz - Świt Szczecin 2:2 (1:1)
Chojniczanka - Wisła Puławy 4:0 (2:0)
Resovia - Podbeskidzie Bielsko-Biała 2:3 (2:0)
Wieczysta Kraków - Polonia Bytom przełożony na 23 października
Zagłębie II Lubin - Pogoń Grodzisk Mazowiecki przełożony na 23 października
ŁKS II Łódź - Olimpia Elbląg zostały przełożony na 23 października

14. KOLEJKA - 18-20 PAŹDZIERNIKA

Jastrzębie - Resovia, Polonia - Hutnik, Olimpia E. - Kalisz, Pogoń - ŁKS II, Podbeskidzie - Zagłębie II, Świt - Rekord, Skra - Olimpia G., Wisła - Zagłębie, Wieczysta - Chojniczanka; mecze zaległe (16 października): Skra - Polonia, Zagłębie - Pogoń.

OCENA MECZU ★★★★

Resovia - Podbeskidzie Bielsko-Biała 2:3 (2:0)

1:0 - Górski, 22 min (głową), **2:0** - Hebel, 24 min, **2:1** - Biernat, 54 min (karny), **2:2** - Florek, 63 min, **2:3** - Kizyma, 88 min (wolny)

RESOVIA: Tetyk - Rębisz, Bondarenko, Buchał, Pawłas (55. Adamski) - Jaroch (71. Mazek), Wasiluk, Bąk (72. Urynowicz), Hebel, Eizenchart - Górski. **Trener** Jakub ŻUKOWSKI.

PODBESKIDZIE: Forenc - Willmann, Biernat, Osyra, Gach - Florek (90. Ściuk), Kizyma, Misztal (46. Abate), Czajkowski, Ronnberg (80. Mrsić) - Klisiewicz. **Trener** Krzysztof BREDE.

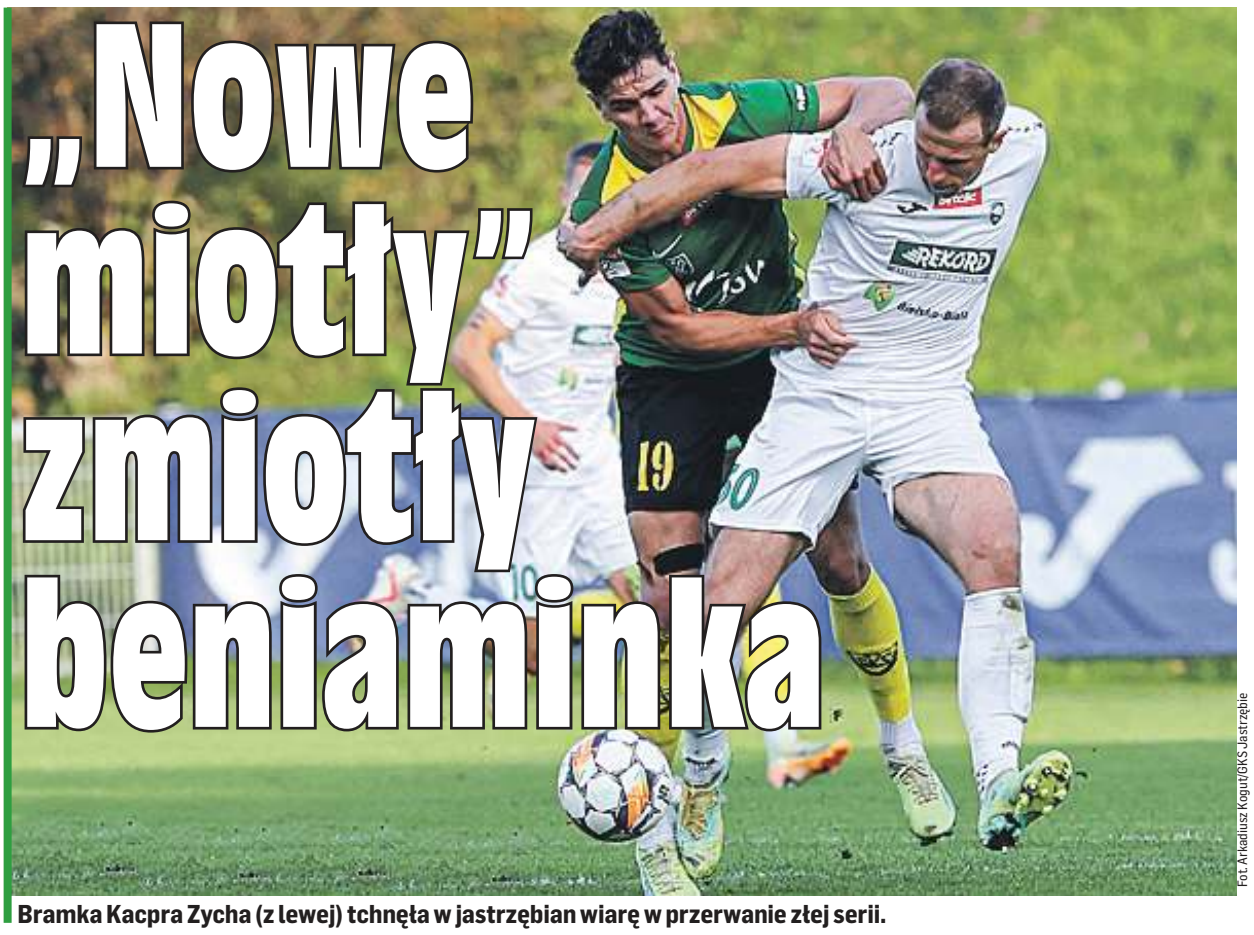
Sędziował Łukasz Szczech (Warszawa) **Widzów** 700.
Żółte kartki: Buchał, Górski, Wasiluk - Biernat.
Piłkarz meczu - Mateusz KIZYMA

Thriller i przełamanie

Resovia od początku długo ttamsiła gości i już w 3 min mogła objąć prowadzenie. Podanie z własnej połowy otrzymał Maciej Górski, ale kiepskim przyjęciem utrudnił sobie oddanie strzału w sytuacji sam na sam z bramkarzem. Napastnik miejscowych nie pomylił się w 22 min, gdy piłkę na głowę dograł mu Maksymilian Hebel. 2 minuty później piłkę wprost pod nogi Hebla podał Kornel Osyra, a pomocnik Resovii bez chwili zastanowienia postanowił uderzyć z ponad... 50 m i pięknym lobem zdobył drugiego gola. Podbeskidzie zupełnie odmienione weszło w drugą połowę i w 51 min w polu karnym faulowany był Michał Willmann. Rzut karny pewnie wykorzystał Marcin Biernat, ale przyjezdnym było mało. O ile w 62 min strzał Mateusza Kizymy trafił w słupek, o tyle minutę później - w zamieszczaniu podbramkowym po rzucie rożnym - do remisu doprowadził Bartosz Florek. Gola na wagę wygranej zdobył Kizyma, którego z pozoru niegroźny strzał z rzutu wolnego zaskoczył Jakuba Tetyka. Dla bielszczan to pierwsze zwycięstwo od 8 września.

(gru)

„Nowe miotły" zmiotły beniaminka



Fot. Arkadiusz Kogut/GKS Jastrzębie

Bramka Kacpra Zycha (z lewej) tchnęła w jastrzębian wiarę w przerwanie złej serii.

Słabo na tle pogrążonego w kryzysie GKS-u Jastrzębie zaprezentował się bielski Rekord, który w sześciu meczach na własnym terenie zdobył tylko punkt.

Wydawało się, że opromienieni zwycięstwem (3:0) w derbach miasta piłkarze Rekordu się przełamią i pierwszy raz w tym sezonie wygrają w Cygańskim Lesie. Tymczasem - jak zwykło się mawiać w piłkarskim żargonie - szybko stracony gol ustawił spotkanie. Już w 2 min po dośrodkowaniu Oliwera Jakucia najwyżej do piłki wyskoczył Kacper Zych, który nie miał większych kłopotów z ulokowaniem jej w bramce bezradnego Wiktora Kaczorowskiego. Podrażnieni gospodarze natychmiast starali się przejąć inicjatywę. 4 minuty później wprost w bramkarza GKS-u uderzał Michał Bojdys, a w 19 min Jan Ciućka strzelił niedokładnie, chcąc sfinalizować rozegranie stałego fragmentu gry. Więcej z gry w pierwszej połowie mieli jednak podopieczni duetu Patryk Szymik-Mateusz Wrana, który od kilku dni prowadzi zespół z Jastrzębia po dymisji Dawida Pędziałka. Najbliższej zdobycia drugiego gola był w 35 min Michał Bednarski, który uderzył minimalnie niecelnie. Przed przerwą w dogodnej okazji nieczysto w piłkę trafił jeszcze Karol Fietz.

Pierwsze minuty drugiej odsłony miały bliźniaczy przebieg jak początek spotkania. GKS był bliski podwyższenia prowadzenia w 48 min, jednak Kaczorowski obronił strzał Jakuba Iskry. 180 sekund później bramkarz Rekordu ponownie musiał wyciągać piłkę z siatki, a po składnej akcji gości mierzonym strzałem prowadzenie podwyższył Bednarski. Wówczas do odrabiania strat ruszył zespół trenera Dariusza Klaczy, ale w jego grze brakowało dynamiki i finalizacji. Aktywny był głównie wahadłowy Kacper Kasprzak, który kilka razy próbował zaskoczyć dobrze dysponowanego Grzegorza Drazika, ale bezskutecznie. Żadnej krzywdy nie wyrządziły mu także uderzenia z rzutu wolnego w wykonaniu Tomasza Nowaka i wspomnianego Bojdysa. W doliczonym czasie gry okazji na zdobycie kontaktowej bramki rozpaczliwie szukali jeszcze Mateusz Klichowicz i Zbigniew Wojciechowski, lecz ich uderzenia były niecelne.

Grająca pod wodzą duetu trenerskiego ekipa z Jastrzębia przerwała serię sześciu spotkań bez wygranej, dedykując zwycięstwo byłemu już szkoleniowcowi. Z kolei beniaminek kontynuuje passę meczów bez zwycięstwa w Cygańskim Lesie, gdzie ostatnie 3 punkty zdobył w meczu kończącym zeszły sezon, pokonując Górnika Polkowice.

(gru)

OCENA MECZU ★★★

Rekord Bielsko-Biała - GKS Jastrzębie 0:2 (0:1)

0:1 - Zych, 2 min (głową), **0:2** - Bednarski, 51 min

REKORD: Kaczorowski - Walaszek, Kareta, Bojdys - Kamiński (46. Wojciechowski), Wyroba (63. Ryś), Nowak, Ciućka (46. Klichowicz), Kempny (46. Śliwka), Kasprzak - Świderski. **Trener** Dariusz KLACZA.

JASTRZĘBIE: Drazik - Flak, Rogala, Paprzycki (21. Mucha), Ziewiec, Iskra - Jakuć (67. Maszkowski), Fietz, Śliwa (76. Ali) - Bednarski (76. Kiebzak), Zych (76. Matysek). **Trenerzy** Patryk SZYMIK i Mateusz WRANA.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Bojdys, Kareta, Wojciechowski - Śliwa, Iskra.
Piłkarz meczu - Michał BEDNARSKI

Olimpia Grudziądz - Świt Szczecin 2:2 (1:1)

0:1 - Nowicki, 6 min, **1:1** - Kaczmarek, 21 min, **1:2** - Kort, 47 min, **2:2** - Kaczmarek, 78 min

OLIMPIA: Górski - Maruszak (46. Kobryń), Koperski (62. Mas), Kostkowski, Klimczak - Kaczmarek, Sewerzyński, Sikorski, Frelek, Bonikowski (46. Rychert) - Krocz. **Trener** Grzegorz NICIŃSKI.

ŚWIT: Sandach - Nowicki, Remisz, Janiszewski, Straus, Kisły (63. Ciechanowski) - Kort (73. Spychała), Wojdak (82. Aftyka), Kasprzak - Stasiak (63, Ropski), Kapelusz (73, Koziara). **Trener** Tomasz KAFARSKI.

Sędziował Mariusz Myszka (Stalowa Wola). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Kobryń, Kostkowski - Kisły.

Chojniczanka - Wisła Puławy 4:0 (2:0)

1:0 - Szabala, 42 min, **2:0** - Olejnik, 43 min, **3:0** - Żywicki, 77 min, **4:0** - Branecki, 89 min

CHOJNICZANKA: Primel - Goliński, Boczek, Czajka - Kamiński (83. Kozina), Olejnik (65. Żywicki), Szczepanek, Sajdak (65. Nowacki), Szabala (71. Mikołajczak), Bąkowicz - Biskup (83. Branecki). **Trener** Damian NOWAK.

WISŁA: Szpaderski - Kargulewicz (62. Zych), Kabaj, Śledzicki, Stromecki, Gałązka - Piątek, Wiktoruk (46. Waliś), Kumoch (81. Kiełkucki), Zylla (70. Szymanek) - Guzdek (70. Łuczuk). **Trener** Maciej TOKARCZYK.

Sędziował Damian Krumplewski (Olsztyn). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Szabala, Nowacki - Stromecki, **czerwona** Stromecki (28, druga żółta).

Sport cd9e06eb30

Odzyskana skuteczność

Zagłębie Sosnowiec z zimną krwią wykorzystało fatalną postawę Skry Częstochowa, a w głównej roli wystąpił Bartosz Snopczyński.



Fot. Zagłębie Sosnowiec

Tak walczące Zagłębie jego kibice chcieliby oglądać zawsze.

W porównaniu z ostatnim meczem w Szczecinie trener Marek Saganowski dokonał czterech zmian. Największą niespodzianką był brak w wyjściowym składzie Kamila Bilińskiego, którego w ataku zastąpił Bartosz Snopczyński. I to właśnie ten zawodnik stał się bohaterem potyczki. W 23 min, wykorzystując podanie Joela Valencii oraz bierną postawę obrońców, przymierzył z linii pola karnego i rozwiązał worek z bramkami. Po raz drugi na listę strzelców wpisał się w 76 min. Tym razem dogrywającym był Szymon Zalewski, a Snopczyński efektownie uderzył z woleja. Bramki te przedzieliło trafienie Andrzeja Niewulisa. Kapitan sosnowiczan zachował się w polu karnym niczym rasowy napastnik. Po dośrodkowaniu Zalewskiego przyjął piłkę na klatkę piersiową i huknął w „długi" róg.

Gościom ten mecz wybitnie się nie układał. Po godzinie musieli sobie radzić w dziesięciu, bo Oliwier Kucharczyk nieprzepisowo powstrzymał wychodzącego na czystą pozycję Snopczyńskiego, a w 74 min - po starciu ze Snopczyńskim - gry nie był w stanie kontynuować Miłosz Garstkiewicz. Zastępujący go Filip Kramarz pokonany został dwukrotnie. O pierwszej bramce już było, a drugą zdobył dżoker Biliński, zamykając zagranie Bartosza Borunia. Częstochowian stać było jedynie na uratowanie twarzy, kiedy błąd miejscowej defensywy wykorzystał Piotr Owczarek, z bliska pokonując Kacpra Siutę.

Poza strzelcami goli w zespole na szczególne wyróżnienie zasłużył Miłosz Pawlusiński, jeden z motorów napędowych sosnowieckiego zespołu. Młodzieżowiec już w 5 min był bliski szczęścia, ale jego strzał bramkarz Skry sparował na poprzeczkę.

Warto również odnotować, że był to pierwszy mecz za kadencji trenera Saganowskiego, w którym Zagłębie zdobyło 4 bramki i pierwszy od września 2023 roku, w którym sosnowiczanie pokonali rywala, zdobywając 3 bramki więcej. Ostatni miał miejsce na początku minionego sezonu, gdy 2:5 przegrała Lechia Gdańsk.

Krzysztof Polaczkiewicz

GŁOS TRENERÓW

■ **Dariusz ROLAK**: - Zagłębie było zdecydowanie lepsze i wygrało zasłużenie. W pierwszej połowie mieliśmy bardzo duże problemy z utrzymaniem się przy piłce i budowaniem ataku. W meczach yjazdowych mamy trudności, bo trenujemy na sztucznej nawierzchni.

■ **Marek SAGANOWSKI**: - Zagraliśmy bardzo dobry mecz i jestem z niego bardzo zadowolony. Musieliśmy wygrać i pod względem mentalnym wznieśliśmy się na szczyty. Od początku do końca kontrolowaliśmy to spotkanie i możemy jedynie żałować straconej bramki.

OCENA MECZU ★★★★

Zagłębie Sosnowiec - Skra Częstochowa 4:1 (2:0)

1:0 - Snopczyński, 23 min, **2:0** - Niewulis, 26 min, **3:0** - Snopczyński, 76 min, **3:1** - Owczarek, 78 min, **4:1** - Biliński, 90+8 min

ZAGŁĘBIE: Siuta - Janiszewski, Niewulis, Suchockyj - Boruń, Mularczyk (86. Paszczela), Valencia, Pawlusiński (77. Uchnast), Zalewski (86. Duda, 90+7. Zawojski) - Agbor, Snopczyński (77. Biliński). **Trener** Marek SAGANOWSKI.

SKRA: Garstkiewicz (74. Kramarz) - Estigarribia, Kucharczyk, Kaczorowski - Niedbała (63. Sadowski), Nocoń (86. Kroczek), Sobczak (74. Owczarek), Lorenc, Ławrynowicz (74. Wróbel) - Stec, Stangret. **Trener** Dariusz ROLAK.

Sędziował Szymon Rutkowski (Bydgoszcz). **Widzów** 3935.
Żółte kartki: Pawlusiński, Zalewski - Kaczorowski, **czerwona** Kucharczyk (60, faul taktyczny).

Piłkarz meczu - Bartosz SNOPCZYŃSKI

Punkt zdobyli, czterech (?) stracili

Piłkarze Hutnika Kraków w trzecim meczu z rzędu zremisowali 1:1.



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Na boisku w Kaliszu nie brakowało walki...

Po ósmym spotkaniu bez przegranej piłkarze z Suchych Stawów mają mieszane uczucia. Z jednej strony zdobyli pierwszy punkt w historii swoich występów w Kaliszu (podobnie ich trener, który wcześniej dwa razy przegrał tam z Garbarnią). Z drugiej strony bardzo chcieliby znów poczuć smak wygranej, a muszą zadowalać się remisami. O przełamanie tej serii nie będzie łatwo w kolejnym, także wyjazdowym spotkaniu (z liderem Polonią Bytom), bo prawdopodobnie nie będą mogli skorzystać z aż czterech podstawowych zawodników! W rywalizacji z KKS-em czwarte w tym sezonie żółte kartki obejrzeli boczni obrońcy Filip Jania i Kamil Głogowski oraz prawoskrzydłowy Wojciech Słomka, więc czeka ich regulaminowa pauza. Czwartym nieobecnym może być lewoskrzydłowy Deniss Rakels. Doświadczony i bardzo cenny w hutniczej drużynie Łotysz musiał opuścić boisko z powodu kontuzji już w 22 minucie.

W Kaliszu 10. gola w Betclic 2. Lidze zapisał współlider klasyfikacji strzelców Michał Głogowski, który często sprawiał spore problemy Bartoszowi Kielibie. W bramkowej akcji obrońca także nie zdołał go powstrzymać i upadł na murawę. Snajper Hutnika otrzymał podanie od swojego starszego brata, Kamila, a następnie z prawej strony wszedł w pole karne z dryblingiem i uderzył prawą nogą, choć wydawało się, że zrobi to drugą, którą prowadził piłkę. Odpowiedź gospodarzy przyszła jeszcze przed przerwą. „Hutnicy" nie zdołali przerwać wypadu rywali i po podaniu Nestora Gordillo często zatrudnianego w późny wieczór (mecz zaczął się o 20.45!) Doriana Frątczaka pokonał Bartłomiej Putno. Zdobywca wyrównującej bramki pierwszą połowę mógł zakończyć z hat trickiem. Wcześniej bramkarz gości świetnie obronił jego „główkę", a w kolejnej sytuacji jego sprzymierzeńcem był słupek. W drugiej części Frątczaka nie dał rady pokonać Gordillo, z kolei jego vis-a-vis Maciej Krakowiak utrzymał remis, zatrzymując M. Głogowskiego i Patrika Miszaka.

- Bardzo zależało nam na wygranej i wiedzieliśmy, że jesteśmy w stanie po nią sięgnąć. Dopóki gra była poukładana, taka jak planowaliśmy, zwłaszcza w pierwszej połowie, to mecz z naszej strony był całkiem niezły - mówił Maciej Musiał. - Dużo było też jednak momentów chaotycznych, niepewności z piłką, co chyba wynikało z dyspozycji dnia. Zespół nie grał tak dobrze, jak w poprzednich meczach, więc nie będę za bardzo marudzić na ten wynik, bo przeciwnik też stworzył sytuacje bramkowe. Chcemy wygrywać, ale zdajemy sobie sprawę, że trafiliśmy na zespół dobrze funkcjonujący w tej lidze, dobrze zorganizowany taktycznie, więc spotkania z nim nie należą do łatwych - dodał szkoleniowiec Hutnka po czwartym remisie w sezonie.

Michał Knura

OCENA MECZU ★★★

KKS 1925 Kalisz - Hutnik Kraków 1:1 (1:1)

0:1 - M. Głogowski, 39 min, **1:1** - Putno, 45 min

KALISZ: Krakowiak - Putno, Smoliński, Kieliba, Gawlik, J. Staszak - Koczy (67. Głaz), W. Staszak, Andruszko (67. Cierpka), Maroszek (57. Toporkiewicz) - NestorGordillo (80. Szymański). **Trener** Marcin WOŹNIAK.

HUTNIK: Frątczak - K. Głogowski, Tarasovs, Kędziora (86. Hoyo-Kowalski), Jania (46. Soprych) - Słomka, Urbańczyk, Miszak, Sowiński, Szablowski, Rakels (22. Bełycz) - M. Głogowski. **Trener** Maciej MUSIAŁ.

Sędziował Sebastian Jarzębak (Piekary Śląskie). **Żółte kartki:** Putno, Smoliński, Głaz, Kieliba - Jania, Słomka, K. Głogowski, Hoyo-Kowalski.

Piłkarz meczu - Dorian FRĄTCZAK

Sport cd9e06eb30

TABELA PO 12. KOLEJCE

1. Śląsk II	11	26	26:7	8	2	1
2. Kluczbork	12	26	27:11	8	2	2
3. Warta	12	23	23:17	7	2	3
4. Miedź II (b)	11	23	24:19	7	2	2
5. Carina	12	22	19:14	7	1	4
6. Goczałkowice	12	21	20:12	5	6	1
7. Karkonosze	12	19	19:21	6	1	5
8. Lechia	12	17	18:13	5	2	5
9. Stilon	12	17	15:17	5	2	5
10. Pniówek	11	16	16:20	5	1	5
11. Podlesianka (b)	12	15	13:14	4	3	5
12. Ślęza	11	14	13:17	4	2	5
13. Unia	11	13	12:14	3	4	4
14. Polkowice	12	12	11:19	3	3	6
15. Górnik II	10	11	18:17	3	2	5
16. Odra	12	9	15:22	2	3	7
17. Stal (b)	11	5	7:16	0	5	6
18. Polonia (b)	12	1	7:33	0	1	11

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

12 - Przybylski (Karkonosze)
9 - Wojtyra (Kluczbork)
7 - Drozdowicz (Stilon), Skrzypczak (Miedź II),
6 - Lisowski (Lechia), Tuszyński (Kluczbork), Wodecki (Górnik II)
5 - Gardzielewicz (Warta), Hanzel (Pniówek), Matuszewski (Carina)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Odra Bytom Odrzański - Warta Gorzów Wielkopolski 1:3 (0:1)**
0:1 - Karasiewicz, 15 min, 0:2 - Karasiewicz, 72 min, 0:3 - Kanikowski, 79 min (samobójcza), 1:3 - Koppenhagen, 90 min

■ **Górnik Polkowice - Lechia Zielona Góra 2:1 (1:1)**
0:1 - Lisowski, 11 min (karny), 1:1 - Surożyński, 40 min (karny), 2:1 - Szuszkiewicz, 58 min

■ **Stilon Gorzów Wielkopolski - Polonia Słubice 2:0 (1:0)**
1:0 - Drozdowicz, 20 min, 2:0 - Protasow, 70 min

■ **Karkonosze Jelenia Góra - Carina Gubin 0:1 (0:0)**
0:1 - Więcek, 61 min

■ **Górnik II Zabrze - Miedź II Legnica** przełożony na 23 października

■ **Śląsk II Wrocław - Pniówek 74 Pawłowice** przełożony na 30 października

14. KOLEJKA - 19-20 PAŹDZIERNIKA

Polonia - Odra, Stal - Stilon, Ślęza - Podlesianka, Pniówek - Kluczbork, Carina - Śląsk II, Goczałkowice - Karkonosze, Miedź II - Unia, Lechia - Górnik II, Warta - Polkowice; mecz zaległy (16 października): Ślęza - Unia.

Udany tydzień

Ekipa z Kluczborka ma za sobą bardzo udany tydzień. Rozpoczęła go od derbowego zwycięstwa 2:0 w Brzegu, w środę odrobiła zaległości, gromiąc Karkonosze Jelenia Góra 6:0, a zakończyła w sobotę, nie dając szans Ślęzie. - Mieliśmy więcej sytuacji strzeleckich, stałych fragmentów gry i posiadania piłki. Wygraliśmy zasłużenie, ale trzeba zaznaczyć, że rywale cały czas „szukali" bramki. Znaleźli ją, ale dopiero wtedy, gdy my mieliśmy ich już cztery. Ta z początku drugiej połowy praktycznie zamknęła mecz - powiedział trener MKS-u, Łukasz Ganowicz. Autorem tego trafienia był Konrad Janicki, którego soczysty strzał próbował przeciąć Miłosz Kozik, ale bezskutecznie. Wcześniej zawodnik miejscowych błysnął sprytem po uderzeniu Dominika Lewandowskiego, zmieniając tor lotu piłki, a worek z bramkami rozwiązał świetnie grający głową Marcin Grolik, zamykając centrę Patryka Wiszniowskiego z kornera. Ozdobą spotkania była jednak „bomba" rezerwowego Kamila Bębenka.

(m)

■ **MKS Kluczbork - Ślęza Wrocław 4:1 (2:0)**
1:0 - Grolik, 5 min (głową), 2:0 - Janicki, 27 min, 3:0 - Janicki, 50 min, 4:0 - Bębenek, 81 min, 4:1 - Drzymkowski, 85 min
KLUCZBORK: Sapielak - Janicki (70. Bębenek), Napora, Grolik, Lechowicz - Nowak (80. Molis), Neison (80. Zawada), Wiszniowski, Lewandowski - Wojtyra (70. Ćwielong), Tuszyński (85. Sluga). Trener Łukasz GANOWICZ.
ŚLĘZA: Kozioł - Gabriel Dornellas, Bieńkowski (57. Jakóbczyk), Kozik, Kifert - Jabłoński (89. Jezierski), Wawrzyniak, Pisarczuk (57. Hampel), Kluzek - Olek (46. Wojciechowski), Marcjan (75. Drzymkowski). Trener Grzegorz KOWALSKI.
Sędziował Piotr Chojnacki (Warszawa). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Lechowicz, Wojtyra, Neison - Bieńkowski, Pisarczuk, Olek, Marcjan.



Fot. Unia Turza Śląska

W pojedynkach główkowych lepsi okazali się zawodnicy „Goczałów" (w niebieskim stroju Krzysztof Kiklaisz).

Czas bić na alarm

Odkąd Unię Turza Śląska pożegnał trener Dariusz Kłus, zdobyła tylko punkt. Strefa spadkowa coraz bliżej.

Cztery mecze, jeden remis, trzy porażki, bramki 2:7 - tak wygląda bilans zespołu z Turzy Śląskiej, odkąd - na własną prośbę - opuścił go trener Dariusz Kłus. Zastępujący go duet Adrian Konieczny-Dawid Skrzyszowski najwyraźniej nie potrafi dotrzeć do zawodników, którzy z każdą kolejką plasują się niżej. Co prawda do końca sezonu jeszcze daleko, ale w Unii powoli powinni zacząć bić na alarm, bo jak tak dalej pójdzie, drużyna zaplącze się w walkę o utrzymanie.

Jej kibice wyliczają, ile to już meczów przegrała jedną bramką i wychodzi im, że 3. O ile z Karkonoszami Jelenia Góra i Pniówkiem Pawłowice tracili ją w ostatnich fragmentach spotkań, o tyle w sobotę krótko po pierwszym gwizdku. Rozgrywki już trochę trwają, ale sztab szkoleniowy najwyraźniej nie zdołał odrobić zadania domowego. Nie od dziś wiadomo, że LKS Goczałkowice bazuje na stałych fragmentach i właśnie po pierwszym z nich wyszedł na prowadzenie. Piłkę z autu wyrzucał Michał Szymała, sprytniejszy od obrońców był Michał Płonka, który przedłużył ją głową do Krzysztofa Kiklaisza, a ten od poprzeczki wpakował do siatki. Tym samym kapitan „Goczałów" mógł głęboko odetchnąć, bo na 4. gola w sezoie czekał od 21 sierpnia, kiedy w zremisowanym (2:2) spotkaniu z Pniówkiem wykorzystał rzut karny. Tak po prawdzie 0:1 powinno być już w... 20 sekundzie, ale Maciej Bortniczuk pomylił się z 10 metra. Goście nie ustawali w atakach i za sprawą Bartosza Maroszka oraz Bortniczuka powinni podwyższyć rezultat. Gole dla nich mogły też paść krótko po zmianie stron, ale Płonka i Kiklaisz nie zdołali pokonać Wiktora Gorela. Sygnał do odrabiania strat dał Jakub Kuczera, lecz indywidualną akcję zakończył niecelnym strzałem. Podobnie było przy „główce" Oskara Wali, a za strzałem Piotra Strączka, który chciał sfinalizować rajd Sławomira Musiolika, poradził sobie Klaudiusz Mazur. Końcówka była bardzo nerwowa, a dowodem na to czerwona kartka dla Płonki, ale punkty pojechały do Goczałkowic.

(mha)

■ **Unia Turza Śląska - LKS Goczałkowice 0:1 (0:1)**
0:1 - Kiklaisz, 2 min (głową)
UNIA: Gorel - Pawlak (56. Klimkiewicz), Wala, Wramba, M. Mazur - Twarkowski (70. Zawierucha), Witkowski - Musiolik, Kuczera (70. Włodarczyk), Nocoń (46. Jeleń) - Strączek. Trenerzy Adrian KONIECZNY i Dawid SKRZYSZOWSKI.
GOCZAŁKOWICE: K. Mazur - Będzieszak, Rabczak, Szymała - Maroszek (86. Domagała), Płonka, Wuwer, Gajda, Flasz (90+3. Komandera) - Bortniczuk (70. Oure), Kiklaisz (86. Mendes). Trener Przemysław GOMUŁKA.
Sędziował Jakub Szymczak (Wrocław). **Widzów** 150.
Żółte kartki: Witkowski, Musiol (rezerwowy) - Kiklaisz, Bortniczuk, Oure, Wuwer, **czerwona** Płonka (90+5, faul bez piłki).

Dwa karne, dwa gole

Mecz z plątającym się w dole tabeli beniaminkiem z Opolszczyzny dla... beniaminka z południowej dzielnicy Katowic wydawał się idealny na przełamanie domowej niemocy. Choć trener Dawid Brehmer przestrzegał przed lekceważeniem rywala i tłumaczył, że jego pozycja w tabeli nie odzwierciedla umiejętności, to mniejsza niż zwykle publiczność przy Sołtysiej liczyła na pełną pulę. W premierowej odsłonie lepiej prezentowali się gospodarze i mogli zdobyć dwie bramki. Uderzający z pola karnego Miłosz Krzak trafił jednak w poprzeczkę, a główkujący po dośrodkowaniu z rzutu rożnego Mateusz Wacławski przymierzył w słupek. Skupieni na defensywie goście jedynie próbowali wyprowadzać kontry. Do 79 min niewiele się działo, lecz konsekwencja i ambicja miejscowych została nagrodzona. Tuż za linią pola karnego sfaulowany został Łukasz Grzeszczyk, a pewnym strzałem z „wapna" popisał się Marcin Rosiński. Gdy wydawało się, że Podlesianka sięgnie po upragnione zwycięstwo, jedna z niewielu akcji rywali zakończyła się nieprzepisowym zatrzymaniem Maksymiliana Podgórskiego przez Bartosza Nowotnika i sam poszkodowany ustalił rezultat. Fani katowiczan już przestali liczyć, który raz w tym sezonie ich drużyna straciła punkty w doliczonym czasie gry. Remis nie skrzywdził nikogo, ale też nikogo nie zadowolił.

(mar)

■ **Podlesianka Katowice - Stal Brzeg 1:1 (0:0)**
1:0 - Rosiński, 79 min (karny), 1:1 - Podgórski, 90+4 min (karny)
PODLESIANKA: Tomanek - Niesyto, Żemła, Wacławski, Winiarczyk (52. Sywcew) - Krzak, Jochimczyk (46. Cebulak), Grzeszczyk, Rosiński, Nowotnik - Lubaski (90. Pasieka). Trener Dawid BREHMER.
STAL: Maciocha - Kuriata (67. Szymczyk), Mamis (80. Poniewierski), Kowalski, Bujakiewicz - Chudziutko (60. Chołast), Podgórski, Kania (60. Kudra), Tupaj - Frankowski, Vu Thanh (67. Spirow). Trener Zbigniew SMÓŁKA.
Sędziował Hubert Zięba (Kielce). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Żemła - Kowalski, Bujakiewicz, Vu Thanh.

Sport cd9e06eb30

BETLIC 3. LIGA

GRUPA I

GKS Wikielec - Unia Skierniewice 0:1, Broń Radom - Lechia Tomaszów Maz. 1:0, Mławianka - ŁKS Łomża 1:2, Sokół Aleksandrów Ł. - Victoria Sulejówek 0:1, Stomil Olsztyn - Pelikan Łowicz 1:2, GKS Bełchatów - Warta Sieradz 1:0, Polonia Lidzbark Warm. - Świt Nowy Dwór Maz. 1:2, Wigry Suwałki - Jagiellonia II Białystok 1:1. Legia II Warszawa - Wisła II Płock przełożony na 30 października.

1. Unia	12	26	26:15
2. Wigry (b)	12	23	19:10
3. Legia II	11	20	24:13
4. Warta	12	20	21:20
5. Pelikan	12	19	19:13
6. Łomża	12	19	22:19
7. Bełchatów	12	18	17:15
8. Broń	12	18	13:14
9. Wikielec	12	16	12:13
10. Świt	12	16	12:25
11. Wisła II (b)	11	15	23:21
12. Victoria	12	15	14:17
13. Lechia	12	13	14:18
14. Polonia (b)	12	12	19:23
15. Stomil (s)	12	12	17:23
16. Mławianka	12	11	28:29
17. Sokół (b)	12	11	12:18
18. Jagiellonia II	12	9	13:19

GRUPA II

Gedania Gdańsk - Polonia Środa Wlkp. 3:2, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Unia Swarzędz 1:2, Wybrzeże Rewalskie Rewal - Vineta Wolin 0:0, Kotwica Kórnik - Sokół Kleczew 2:2, Błękitni Stargard - Pogoń II Szczecin 2:1, Flota Świnoujście - Cartusia 0:1, Elana Toruń - Gryf Słupsk 1:1, Wda Świecie - Noteć Czarnków 6:0. Lech II Poznań - Zawisza Bydgoszcz przełożony na 23 października.

1. Sokół	12	25	23:16
2. Błękitni	12	23	25:12
3. Flota	12	21	18:14
4. Unia	12	20	24:18
5. Pogoń II	12	19	23:18
6. Gryf (b)	12	19	15:10
7. Lech II (s)	11	18	18:14
8. Elana	12	18	15:15
9. Wda (b)	12	15	18:15
10. Zawisza	11	15	18:16
11. Pogoń	12	15	17:17
12. Noteć	12	15	21:30
13. Kotwica (b)	12	13	21:21
14. Cartusia	12	13	12:18
15. Polonia	12	12	18:24
16. Gedania	12	12	14:30
17. Vineta	12	9	19:22
18. Rewal (b)	12	9	11:20

GRUPA IV

Unia Tarnów - Świdniczanka 0:0, Avia Świdnik - Lewart Lubartów 6:0, Podhale Nowy Targ - Korona II Kielce 2:2, Chełmianka - Sandecja Nowy Sącz 1:2, Pogoń-Sokół Lubaczów - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 0:1, Star Starachowice - KS Wiązownica 0:2, Wisłoka Dębica - Czarni Połaniec 0:3, Podlasie Biała Podl. - Wisła II Kraków 2:0.

1. Sandecja (s)	12	29	26:10
2. Siarka	12	25	21:12
3. Podhale	12	23	21:16
4. Star	12	22	28:14
5. Chełmianka	12	21	23:16
6. Korona II (b)	12	21	23:17
7. Podlasie	12	20	19:14
8. KSZO	12	20	19:17
9. Wisłoka	12	19	30:20
10. Avia	12	17	25:17
11. Wiślanie	12	16	16:15
12. Czarni	12	15	18:27
13. Wisła II (b)	12	13	24:25
14. Pogoń-Sokół (b)	12	12	15:20
15. Świdniczanka	12	11	12:21
16. Wiązownica	12	9	14:22
17. Lewart (b)	12	7	10:30
18. Unia	12	2	9:40

(gak)



Fot. Rozwój Katowice

Lider z Katowic

Młodzież katowickiego Rozwoju przeżywa „swoje 5 minut”.

4. LIGA ŚLĄSKA

W związku z przełożeniem meczu prowadzącego w tabeli Rakowa II Częstochowa stawką spotkania 2. w tabeli Rozwoju Katowice z 3. ROW-em Rybnik był fotel lidera. Przed laty zespoły te mierzyły się na wyższym poziomie, tocząc zacięte i wyrównane pojedynki. Ten sobotni zakończył się wygraną katowickiej młodzieży, która zasłużyła na pełną pulę, ale musiała na nią ciężko zapracować.

- Gratulacje dla chłopaków za kolejną wygraną. ROW po 15 minutach powinien prowadzić dwiema czy nawet trzema bramkami. Bardzo nerwowo weszliśmy w ten mecz, popełniliśmy wiele prostych błędów. To pokazało nam, jak wiele jeszcze mentalnej pracy przed nami, by w spotkaniu z otoczką kibicowską pokazywać najlepszą wersję samych siebie od pierwszego gwizdka. Podziękowania dla kibiców ROW-u, a w szczególności naszych, za stworzenie przy Asnyka takiej atmosfery. To była dla nas supersprawa. W drugiej połowie mieliśmy sytuacje, by wcześniej zamknąć ten mecz. To był już Rozwój grający na fajnym poziomie, ale do końca było nerwowo, bo ROW to bardzo dobra, walcząca i grająca do końca drużyna. We wtorek czeka nas Puchar Polski w Rudzie Śląskiej-Halembie. Chcemy awansować do półfinału i wykorzystać ten seniorski mecz dla kolejnych debiutantów, ogrywania chłopaków - podsumował trener Rozwoju, Rafał Bosowski.

■ **Rozwój Katowice - ROW 1964 Rybnik 2:1 (1:0)**
Bramki: Woźniak 28 - głową, Zieliński 66 - Janik 90+1 - karny.

ROZWÓJ: Adamiec - Woźniak, Wroza, Józefów, Kaletka (67. Całka), Baranowicz (82. Brzeziński), Ziarkowski, Jastrzembski (86. Kroczek), Skroch, Gembicki (79. Jarosz), Zieliński. Trener Rafał BOSOWSKI.
ROW 1964: Brzozowski - Groborz, Janik, Piekarski, Balcer (46. Sikora), Spratek, Kuzior, Skrzyniarz (75. Wróbel), Juraszczyk, Szczepanik (46. Mandrysz), Pankowski (65. Cywka). Trener Dawid JÓŹWIAK.
Sędziował Sławomir Smaczny (Bytom). **Widzów** 350.
Żółte kartki: Baranowicz, Jarosz - Brzozowski, Kuzior.

■ **Sparta Katowice - Piast II Gliwice 2:1 (1:0)**
Bramki: Januszkiewicz 44 - głową, 63 - głową - Bocianowski 67 - głową.

■ **Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Kuźnia Ustroń 2:3 (0:3)**
Bramki: Kraańczuk 80, Waśko 90 - Szlufarski 14, Rycka 18 - karny, 27 - głową.

■ **Drama Zbrosławice - Rekord II Bielsko-Biała 1:3 (0:1)**
Bramki: Hermasz 79 - Sobik 37, Wrona 75, Młocek 90.

■ **Ruch Radzionków - Unia Dąbrowa Górnicza 4:0 (2:0)**
Bramki: Sadlak 9, Siwy 37, Kowalski 50, Harmata, 60.

■ **Polonia Łaziska Górne - Spójnia Landek 1:0 (0:0)**
Bramka - Hryniewicz 90+3.

■ **Decor Bełk - GKS II Tychy 3:0 (1:0)**
Bramki: Krakowczyk 13, 82, Warmiński 88.

■ **Gwarek Ornontowice - Victoria Częstochowa 1:1 (0:1)**
Bramki: Sewerin 55 - karny - Podolski 45.

■ **Gwarek Tarnowskie Góry - Przemsza Siewierz 2:2 (0:1)**
Bramki: Dąbrowski 72 - głową, Dusza 77 - Hornik 45 - głową, Adamiecki 76.

■ **Raków II Częstochowa - Odra Wodzisław Śląski** przełożony na 23 października.

1. Rozwój	13	26	34:26
2. Raków II	12	25	31:18
3. Polonia	13	23	20:13
4. ROW	13	23	29:23
5. Drama	13	23	24:21
6. Piast II	13	22	21:15
7. Sparta	13	22	18:16
8. Ruch	13	21	26:14
9. Victoria	13	20	16:13
10. Unia	13	20	20:20
11. Odra	12	19	25:20
12. Przemsza	13	19	27:23
13. Decor	13	19	25:24
14. Kuźnia	13	17	19:23
15. Tarnowskie Góry	13	15	19:24
16. Ornontowice	13	15	18:25
17. Spójnia	13	14	15:20
18. Podbeskidzie II	13	10	19:38
19. Rekord II	13	7	16:24
20. Tychy II	13	5	9:31

14. kolejka, 16-20 października:
Unia - Polonia, Rekord II - Piast II, ROW - Sparta, Przemsza - Rozwój, Victoria - Gwarek, Tychy II - Gwarek, Odra - Decor, Kuźnia - Raków II, Spójnia - Podbeskidzie II, Drama - Ruch.

(mha)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Burza Borowa Wieś - Sośnica Gliwice 1:0, Ruch Koztów - Górnik Bobrowniki Śl. 1:3, KS 94 Rachowice - Unia Strzybnica 2:3, Gwiazda Chudów - Start Sierakowice 0:4, Orzeł Nakło Śl. - MOSiR Sparta Zabrze 0:3, Olimpia Boruszowice - Tempo Paniówki 2:1, LKS Żyglin - Concordia Knurów 1:3.

1. Concordia	10	28	24:8
2. Borowa Wieś	10	22	21:11
3. Boruszowice	9	22	16:9
4. Bobrowniki Śl.	9	20	24:15
5. Strzybnica	9	20	23:20
6. Łabędy	9	19	31:16
7. Paniówki	9	15	20:13
8. Sośnica	10	13	14:18
9. Żyglin	9	12	16:17
10. MOSiR Sparta	9	10	16:15
11. Koztów	10	10	19:27
12. Sierakowice	10	7	17:20
13. Nakło Śl.	8	6	12:22
14. Chudów	9	4	15:27
15. Gwarek	9	4	15:28
16. Rachowice	9	1	7:24

GRUPA II

Amator Golce - Jedność Boronów 2:2, Płomień Lgota Mała - Lotnik Kościelec 0:4, Skalniak Kroczyce - Promień Glinica 5:1, Pilica Koniecpol - Warta Kamieńskie Młyny 1:2, Sparta Szczekociny - Sparta Lubliniec 1:1, Lot Konopiska - Mechanik Kochcice 6:1, Stradom Częstochowa - Liswarta Popów 3:1, Unia Kalety - LKS Kamienica Polska 2:1.

1. Kamieńskie Młyny	9	22	26:9
2. Kalety	8	18	18:4
3. Stradom	9	18	17:12
4. Koniecpol	9	16	19:9
5. Kościelec	9	16	20:13
6. Golce	9	15	17:13
7. Kroczyce	9	14	23:11
8. Konopiska	8	14	20:12
9. Boronów	9	14	18:11
10. Kamienica Polska	9	12	20:17
11. Lgota Mała	9	11	9:13
12. Lubliniec	9	8	13:16
13. Szczekociny	9	8	10:27
14. Popów	9	5	15:30
15. Glinica	9	5	6:28
16. Kochcice	9	1	7:33

GRUPA III

Unia Racibórz - LKS 1908 Nędza 3:1, Czarni Gorzyce - Górnik Radlin 2:1, Polonia Marklowice - Naprzód 32 Syrynia 1:1, Dąb Gaszowice - Ruch Stanowice 3:0, Granica Ruptawa - Płomień Połomia 0:2, Silesia Lubomia - Unia II Turza Śl. 2:3, Przyszłość Rogów - Naprzód Czyżowice 0:1, Zameczek Czernica - Naprzód Rydułtowy 1:4.

1. Rogów	9	20	28:12
2. Syrynia	10	20	23:10
3. Stanowice	9	19	24:11
4. Gorzyce	9	18	22:9
5. Turza Śl. II	9	18	25:15
6. Unia Racibórz	9	15	20:15
7. Połomia	10	15	18:23
8. Lubomia	9	13	16:11
9. Ruptawa	9	13	20:23
10. Czyżowice	9	12	14:16
11. Nędza	9	11	18:20
12. Marklowice	9	9	18:19
13. Radlin	9	7	8:14
14. Gaszowice	9	6	15:30
15. Rydułtowy	9	4	11:26
16. Czernica	9	4	11:37

GRUPA IV

SKS Łagisza - Górnik Wojkowice 0:1, Cyklon Rogoźnik - Sarmacja Będzin 2:4, Slavia Ruda Śl. - Jastrząb Bielszowice 2:0, Wawel Wirek - Pogoń Imielin 4:1, Unia Kosztowy - Ostoja Żelisławice 3:0, CKS Czeladź - Warta Zawiercie 4:2, GKS II Katowice - Urania Ruda Śl. 3:0, Górnik Piaski - Niwy Brudzowice 1:1.

1. GKS II	9	24	27:6
2. Slavia	10	23	23:14
3. Czeladź	9	20	34:13
4. Wirek	10	20	25:15
5. Sarmacja	9	20	16:8
6. Bielszowice	10	19	18:11
7. Wojkowice	9	15	14:10
8. Piaski	10	15	27:25
9. Zawiercie	9	13	17:12
10. Rogoźnik	10	10	15:28
11. Brudzowice	9	9	10:18
12. Żelisławice	10	8	7:19
13. Imielin	10	7	13:27
14. Kosztowy	9	5	11:19
15. Łagisza	9	3	4:18
16. Urania	10	2	8:26

GRUPA V

MKS Lędziny - Fortuna Wyry 1:0, JUW-e Jaroszowice - Sokół Zabrzeg 3:2, Pasjonat Dankowice - LKS Bestwina 4:0, Rotuz Bronów - ZET Tychy 1:1, Soła Kobiernice - LKS Studzionka 0:2, LKS II Goczałkowice - Sokół Hecznarowice 8:0, Podbeskidzie III Bielsko -Biała - Czarni Jaworze 3:2, Krupiński Suszec - Piast Gol Bieruń 3:6.

1. Lędziny	10	27	31:11
2. Goczałkowice II	9	24	39:4
3. Podbeskidzie III	9	24	29:10
4. Jaworze	8	18	26:6
5. Dankowice	9	16	20:10
6. Wyry	9	16	17:14
7. Bronów	9	14	15:14
8. ZET	9	12	14:18
9. Piast Gol	10	11	20:25
10. Jaroszowice	9	10	14:23
11. Studzionka	9	10	11:28
12. Suszec	9	9	16:25
13. Bestwina	10	8	11:25
14. Zabrzeg	9	7	9:21
15. Kobiernice	10	4	5:21
16. Hecznarowice	10	4	7:29

Sport cd9e06eb30

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Silesia Miechowice - Unia Rędziny 0:4, Orzeł Miedary - Jedność 32 Przyszowice 0:1, Liswarta Krzepice - Zagłębie II Sosnowiec 2:3, Szczakowianka Jaworzno - Szombierki Bytom 1:5, KS Panki - Zieloni Żarki 1:2, Ruch II Chorzów - Śląsk Świętochłowice 2:2, Skra II-Płomień Częstochowa - AKS Mikołów 9:1, Odra Miasteczko Śl. - Znicz Kłobuck 2:0.

1. Zagłębie II	10	27	38:11
2. Szombierki	10	25	32:15
3. Kłobuck	10	22	23:14
4. Ruch II	10	20	22:10
5. Miedary	10	17	20:15
6. Rędziny	9	16	26:9
7. Mikołów	10	16	23:25
8. Szczakowianka	10	14	20:24
9. Miasteczko Śl.	10	12	17:21
10. Śląsk	10	11	17:26
11. Miechowice	10	10	21:30
12. Krzepice	10	9	13:17
13. Przyszowice	10	9	9:29
14. Skra II-Płomień	9	8	23:24
15. Panki	10	6	16:29
16. Żarki	10	5	8:29

GRUPA II

Beskid Skoczów - LKS Krzyżanowice 3:1, Orzeł Łękawica - LKS Tworków 4:1, Stal-Śrubiarnia Żywiec - GLKS Wilkowice 3:2, MRKS Czechowice -Dziedzice - BKS Stal Bielsko-Biała 3:1, Drzewiarz Jasienica - Iskra Pszczyna 0:0, Tempo Puńców - GKS II Jastrzębie 1:1, Podhalanka Milówka - Błyskawica Drogomyśl 3:1, Forteca Świerklany - LKS Czaniec 2:3.

1. BKS Stal	9	21	31:11
2. Łękawica	9	21	23:10
3. Czechowice-Dz.	10	21	19:9
4. Czaniec	10	18	25:15
5. Stal-Śrubiarnia	10	17	17:13
6. Świerklany	10	15	21:15
7. Skoczów	10	15	14:12
8. Jasienica	10	14	12:15
9. Wilkowice	9	12	14:13
10. Drogomyśl	10	12	19:22
11. Jastrzębie II	10	12	21:26
12. Puńców	8	8	6:13
13. Pszczyna	9	7	11:21
14. Tworków	9	7	7:25
15. Krzyżanowice	9	6	9:16
16. Milówka	10	4	14:27

(gak)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA VI

WSS Wisła - Smrek Ślemień 1:1, Metal Węgierska Górka - Skałka Żabnica 3:3, Bory Pietrzykowice - Wisła Strumień 6:2, Góral Istebna - Victoria Hażlach 0:4, LKS Pogórze - Sokół Słotwina 2:3, Piast Cieszyn - Spójnia Zebrzydowice 3:1, Soła Rajcza - GKS Radziechowy-Wieprz 2:1.

1. Istebna	9	22	23:11
2. Pietrzykowice	9	17	27:15
3. Strumień	9	17	33:24
4. Słotwina	9	17	24:19
5. Cieszyn	9	16	25:14
6. Hażlach	8	15	24:13
7. Wisła	9	13	23:19
8. Żabnica	9	13	22:30
9. Ślemień	9	12	15:14
10. Rajcza	9	10	10:23
11. Radziechowy-W.	9	8	16:15
12. Pogórze	9	7	17:20
13. Węgierska Górka	7	1	9:28
14. Zebrzydowice	8	0	8:31

(gak)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

- **Rekord Bielsko-Biała - Futsal Leszno 4:1 (2:1).** Bramki: Henrique 2, Panes 16, 37, Zastawnik 40 - Betowski 18.
- **Dreman Opole Komprachcice - Legia Warszawa 2:1 (0:1).** Bramki: Felipe 27, 39 - Jarosław Zmijewskyj 5.
- **Piast Gliwice - Widzew Łódź 7:1 (4:1).** Bramki: Varela 1, Vini I 10, 21, Rodrigo 18 - karny, Pegacha 18, Dill 23, Bruno Graca 26 - Vaktor 4
- **Gwiazda Ruda Śląska - AZS UŚ Katowice 3:4 (1:2).** Bramki: Jonczyk 20, Łuszczek 21, Setti 40 - Król 8, Widuch 9, Wilk 31, Popławski 33.
- **We-Met Kamienica Królewska - BSF Bochnia 2:2 (2:0).** Bramki: Madziąg 14, Freitas 17 - Budzyn 24, Almeida 33.
- **FC Toruń - Red Dragons Pniewy 4:2 (1:2).** Bramki: Rodriguez 19, 29, Kraśniewski 27, Zboralski 29 - Caminero 6, Kostecki 17.
- **Red Devils Chojnice - Constract Lubawa 2:6 (1:4).** Bramki: Laskowski 1, Rocha 31 - Pastars 1 - samobójcza, Fereirra 10, Pereira 11, Lemos 14, Kriezel 24, Licznerski 37.
- **Eurobus Przemyśl - AZS UW Wilanów 10:0 (5:0).** Bramki: Łebid 5, 12, 25, 35, Fareniuk 6, Santana 10, 18, Bruninho 23, Wanat 38, Agostini 40.

1. Rekord	7	18	34:13
2. Constract	6	16	33:14
3. Piast	6	14	27:8
4. Eurobus	4	12	26:3
5. Leszno	6	11	15:11
6. Toruń	6	10	15:17
7. Bochnia	5	9	17:9
8. Legia	6	9	16:16
9. Komprachcice	5	9	17:18
10. Gwiazda	7	6	20:27
11. Widzew Łódź	6	6	16:28
12. Katowice	6	6	9:28
13. We-Met	6	4	19:21
14. Red Dragons	6	3	17:20
15. Wilanów	6	3	10:33
16. Red Devils	6	0	9:34

(m)

ORLEN EKSTRLIGA KOBIET

- **Górnik Łęczna - Resovia 1:1 (1:1)**
Bramki: Piętakiewicz 45 - Jezioro 45+2.
- **Pogoń Szczecin - UKS SMS Łódź 0:1 (0:1)**
Bramka - Sokołowska 16.
- **APLG Gdańsk - Skra Częstochowa 3:0 (3:0)**
Bramki: Derus 12, 31, Kołodziejek 28.
- **Śląsk Wrocław - Czarni Sosnowiec 0:2 (0:0)**
Bramki: Miłek 61, 64.
- **Pogoń Tczew - GKS Katowice 0:3 (0:2)**
Bramki: Włodarczyk 26, Nowak 35, Słowińska 85.
- **Rekord Bielsko-Biała - Stomilanki Olsztyn 3:0 (1:0)**
Bramki: Długokęcka 10 - karny, 58, Szafran 74.

1. Katowice	9	27	29:3
2. Czarni	9	21	42:3
3. Śląsk	9	21	26:7
4. Szczecin	8	18	25:7
5. Górnik	9	14	17:10
6. Łódź	9	14	11:6
7. Gdańsk	8	10	11:12
8. Rekord	9	8	9:18
9. Stomilanki	8	7	8:32
10. Tczew	9	6	5:27
11. Skra	9	3	5:34
12. Resovia	8	2	5:34

(maro)

Uwierająca etykieta

Zaczyna nam przeszkadzać, że okrzyknięto nas „czarnym koniem". Z ostatniego meczu i tego, co dzieje się wokół nas musimy szybko wyciągnąć wnioski - powiedział po porażce w Lublinie Ivo Vavra, trener Ruchu.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET



Holenderka Anouk Nieuwenweg i jej koleżanki miały zbyt dużo swobody...

Fot. ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Beniaminek z Chorzowa jechał do Lublina z mocnym postanowieniem postawienia się 3. ekipie poprzedniego sezonu i - podobnie jak w poprzednich meczach - pokazania się z dobrej strony. Oczekiwania i nadzieje błyskawicznie jednak zgasły... Od początku nie było jakichkolwiek wątpliwości, kto jest lepszy. Po bramkach Aleksandry Olek i Szimonetty Planety było 2:0, chwilę później 4:1... - No cóż, nie udało się - komentował trener gości, Ivo Vavra. - Dziś dla mnie Lublin to najlepszy zespół w lidze; poukładany w każdej formacji i dobrze dysponowany. Jestem jednak zdziwiony tym, jak my zagraliśmy. Dziewczęta wyszły wystraszone, głowy miały zwieszone. Słabo zagrały zwłaszcza te, na których zwykle się polega, czyli nasze podstawowe zawodniczki. Tak się nie da wygrać, ani nawet nawiązać walki z tak silnym zespołem.

Ruch, co prawda, zdołał redukować przewagę do trafienia (4:3), ale potem rywalki mu szybko odjeżdżały (10:7, 12:7, 14:8). - Nadal byliśmy wystraszeni - opisuje postawę swojej drużyny mocno zaniepokojony trener Vavra. - W obronie nam nie szło, w ataku też. Tylko bramkarki grały na poziomie zespołu z Lublina. Nie chciałbym więcej oglądać tak grającego mojego zespołu.

Po przerwie lubelska nawałnica nadal z łatwością demolowała chorzowianki (19:10, 22:12, 24:13, 27:14, 29:15, 32:21) i w efekcie dziewczęta Edyty Majdzińskiej wygrały wysoko. Za najlepszą zawodniczkę Ruchu uznano Martę Gęgę, a tytuł MVP trafił do Dominiki Więckowskiej. - Zaczyna nam przeszkadzać, że najpierw mówiliśmy o spokojnym utrzymaniu, a po dwóch ledwie zwycięstwach u siebie okrzyknięto nas „czarnym koniem". Ta etykieta mocno nam teraz przeszkadza. Z meczu itego, co dzieje się wokół nas, musimy wyciągnąć wnioski. Mimo porażki idziemy dalej - zakończył szkoleniowiec „Niebieskich".

Zbigniew Cieńciała

- **MKS FunFloor Lublin - KPR Ruch Chorzów 38:27 (18:10)**

LUBLIN: Mamić 1, Wdowiak - Balsam 6/3, Nieuwenweg 3, Tomczyk, Olek 2, M. Więckowska, Fedeńczak 3, Olek 2, Andruszak, Matuszczyk 2, D. Więckowska 5, Posavec 2, Pastuszka 2, Daria Szynkaruk 6/2, Planeta 3, Rosiak 3. Kary: 4 min. Trener Edyta MAJDZIŃSKA.

RUCH: Ciesiółtka, K. Gryczewska - Wiśniewska 1, Bondarenko 2, Gęga 5/2, Jasińska 6, Masałowa 2, Doktorczyk 1, Wilczek, Jasinowska 1, Iwanowicz 1 (CZK, 53 min - gradacja kar), Blagojević 1, Widuch 1, M. Gryczewska 4, Diablo 2, Rejdych. Kary: 10 min. Trener Ivo VAVRA.

Bufor bezpieczeństwa

Pod okiem medalisty mistrzostw świata Sławomira Szmala gliwicki beniaminek cieszył się z pierwszego zwycięstwa na własnym parkiecie.

Dla kaliszanek miało to być spotkanie, które otworzy zwycięską ścieżkę w nowym sezonie. Sośnica poznała już smak punktów, ale jeszcze nie na własnym parkiecie. Mecz miał więc dla obu siódemek ważną stawkę. Przez 21 minut trwała więc zacięta walka o każdą piłkę (3:1, 4:4, 5:5, 8:6), jednak końcowe 8 minut gliwiczanki zagrały bardzo dobrze, wygrywając ten fragment 6:1 i rzucając 5 ostatnich bramek z rzędu.

W przerwie na koronie gliwickiej hali furorę robił nasz były reprezentacyjny bramkarz Sławomir Szmal, który pod koniec października startuje w wyborach na prezesa ZPRP. „Kasa" cierpliwie pozował do zdjęć, a potem z zainteresowaniem śledził drugą połowę. W niej sporo się działo, choć kaliszankom ani razu nie udało się dogonić rywalek (15:11, 17:14 , 23:22 w 55 min). - W pierwszej połowie zawiodła u nas skuteczność - tłumaczyła Wiktoria Witkowska. - Gliwiczanki odeszły nam na 6 bramek. W drugiej połowie zmieniłyśmy obronę na 5-1, co troszkę je zaskoczyło, lecz zabrakło nam czasu, by wyrównać. Niestety, początek sezonu nie przebiega po naszej myśli. Brakuje skuteczności w ataku, jednak w obronie dogadujemy się coraz lepiej. Zespół jest praktycznie zbudowany od nowa, ale docieramy się, wspieramy i musimy podnieść głowy w kolejnych meczach.

Ku radości kibiców Sośnica wygrała drugi mecz z rzędu i zasłużenie dopisała kolejne punkty. - Raz nasza gra była lepsza, raz gorsza - przyznawał trener Michał Kubisztal. - Zwłaszcza pierwsze 15 minut było słabsze, ale najważniejsze, że obroniliśmy trzy punkty. Musimy ichszukać wszędzie i z każdym przeciwnikiem. One nam dają bufor bezpieczeństwa, bo uciekamy od zespołów z dołu tabeli.

Zbigniew Cieńciała

- **Sośnica Gliwice - Energa Szczypiorno Kalisz 28:25 (13:7)**

SOŚNICA: Kordowiecka, Musakova - Kostuch 5/3 (CZK, 51 min - uderzenie rywalki), Bancilon 3, Guziewicz 7, Dorsz 3, Dmytrenko 1/1, Dębiak 5, Skubacz 4, Pazdro, Galas, Strózik, Tukaj, Kozimur. Kary: 8 min. Trener Michał KUBISZTAL.

KALISZ: Abramowić, Osowska - Witkowska 3, Petroll, Sanchez 4, Gjorgijewska 2, Gliwińska 3, Hosgor 6, Kaczmarek 2 (CZK, 51 min - faul), Czapracka, Trbović 3, Costa 2. Kary: 8 min. Trener Monika CHOLEWA.

- Mecze **KGHM MKS Zagłębie Lubin - Młyny Stoisław Koszalin 27:16 (13:9), Energa Start Elbląg - KPR Gminy Kobierzyce 27:30 (12:14)** rozegrano awansem; **MKS Urbis Gniezno - MKS Piotrcovia** przełożony

1. Zagłębie	5	15	143:94
2. Gniezno	4	11	122:102
3. Start	5	10	148:137
4. Lublin	3	9	103:67
5. Kobierzyce	4	9	115:106
6. Sośnica	4	6	96:94
7. Ruch	5	6	145:158
8. Piotrcovia	4	0	102:117
9. Koszalin	5	0	116:152
10. Kalisz	5	0	106:169

6. seria - 16-20 października: Zagłębie - Lublin, Koszalin - Kalisz, Piotrcovia - Sośnica, Ruch - Start, Kobierzyce - Gniezno.

Sport cd9e06eb30



W Piotrkowie Trybunalskim na wielke brawa zasłużył Piotr, „Wyszu" Wyszomirski.

Fot. PressFocus

Bębny zrobiły swoje

„Górnicy" odnieśli drugie z rzędu, ale pierwsze wyjazdowe zwycięstwo na zazwyczaj trudnym dla nich terenie w Piotrkowie Trybunalskim. Z marszu ruszyli na podbój Danii.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Górnik Zabrze coraz mocniej zaczyna przypominać trzecią siłę z poprzedniego sezonu. Po wysokim zwycięstwie ze Śląskiem Wrocław odniósł pierwsze wyjazdowe zwycięstwo w rozgrywkach na zazwyczaj trudnym dla niego terenie w Piotrkowie Trybunalskim. Rozmiary zwycięstwa są jednak mylące, bo mecz długo miał wyrównany przebieg.

- Długo było po równo ze zwykle niewygodnym i bardzo groźnym przeciwnikiem. Mieliśmy jednak parę atutów - Lukę Morkowskiego na środku rozegrania i obu bramkarzy - które zdecydowały o naszym zwycięstwie. Najważniejsze, że znów zdobywamy punkty - cieszył się trener Tomasz Strząbała, który od startu zmagań przeżywa wynikowy rollercoaster. Jego podopieczni poprzednio już trzykrotnie trwonili dorobek, przegrywając końcówki poniekąd na własne życzenie.

W sobotę było inaczej. Od początku trwała wymiana ciosów, dobrze spisywali się bramkarze, Piotr Wyszomirski i Damian Chmurski, więc po 15 minutach wynik 7:6 dla gości. Od tego momentu zabrzanie podkręcili tempo, osiągając najpierw 3, a następnie 4 gole przewagi.

Przebieg drugiej połowy początkowo był podobny, z nadal świetną postawą bramkarzy; dwoił się i troił zwłaszcza golkiper gospodarzy (15:16, 19:21), jednak zbytnia chęć dopadnięcia zabrzan przez jego kolegów przynosiła coraz bardziej chaotyczną grę, a także proste i niewymuszone błędy. To była woda na młyn Ślązaków, którzy w 51 minucie ponownie wyszli na trzybramkowe prowadzenie. Za moment przewaga urosła do pięciu trafień, a końcówka już zdecydowanie należała do „Trójkolorowych". - Zawodnicy z Piotrkowa za szybko chcieli odrobić straty. Spieszyli się w końcowych fragmentach, wyrzucali piłkę w aut, dlatego mecz skończył się mylącym trochę wynikiem, bo nie było tak łatwo przełamać rywali - skomentował trener Strząbała. - Bardzo pomogli nam kibice, którzy podstawionym autokarem przyjechali za nami do Piotrkowa. To zdarzyło się po raz pierwszy. Ich bębny zrobiły swoje i my swoje. Supersprawa! - stwierdził.

Dodajmy, że najlepszym zawodnikiem - całkiem słusznie - okrzyknięto Wyszomirskiego, który zatrzymał 11 z 31 rzutów.

Zbigniew Cieńciała

CZY WIESZ, ŻE...

■ Czasu na odpoczynek i regenerację „Górnicy" praktycznie nie mają, bo już we wtorek w 2. kolejce Ligi Europejskiej zmierzą się na wyjeździe z Bjerringbro-Silkeborgiem. Do Danii zabrzanie udali się już niedzielę wieczorem. Dziś zapoznają się z tamtejszą halą, zaliczając dwa treningi. We wtorek rano planowany jest rozruch, a wieczorem mecz o pierwsze punkty w grupie, bo ubiegłotygodniowe spotkanie z silnym hiszpańskim Granollers nie potoczyło się po ich myśli.

■ **MKS Piotrkowianin - Górnik Zabrze 26:33 (12:16)**
PIOTRKOWIANIN: Kot, Chmurski - Marcin Matyjasik 5, Kowalski 5/2, Makowiejew 5, Pożarek 3, Surosz 2, Grzesik 2, Wadowski 1, Dróżdż 1, Mastalerz 1, Wawrzyniak 1, Jurczenia, Żyszkiewicz, Szopa, Rutkowski. Kary: 8 min. Trener Michał MATYJASIK.
GÓRNIK: Wyszomirski, Ligarzewski 1 - Szyszko 1, Racotea 3, Morkowski 5, Krępa 2, Minocki 8, Artemenko 7/3, Czerkaszczenko 3, Krawczyk, Ivanović, Bogacz, Komarzewski 1, Ilczenko 2, Wąsowski. Kary: 14 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.

Niezdrowe emocje w Płocku

Mecze Orlen Wisły a Industrią Kielce od lat elektryzują. Nie inaczej było wczoraj, gdzie doszło do pierwszego, ale z pewnością nieostatniego starcia tych drużyn w tym sezonie. Od pierwszego gwizdka niepewnych i mylących się obie strony arbitrów iskrzyło. Trudno było zliczyć, ile razy Michał Fabryczny i Jakub Rawicki podchodzili do monitora, by przeanalizować sporne sytuacje. Dotyczyły one dosłownie wszystkiego, a najgoręcej było w 21 minucie, gdy starli się Mirzad Terzić i Jorge Maqueda. Po weryfikacji okazało się, że hiszpański rozgrywający gości... ugryzł obrońcę miejscowych. Czegoś takiego na naszych boiskach jeszcze nie było. Arbitrzy zachowanie utytułowanego zawodnika „wycenili" na niebieską kartkę, a to oznacza jego pauzę w kolejnych spotkaniach. Niezdrowe emocje udzieliły się większości uczestników „świętej wojny" i nic dziwnego, że jej wynik zszedł nieco na dalszy plan. Licząc wszystkie rozgrywki, czwarty raz z rzędu zwyciężyli płocczanie, bo byli skuteczniejsi w ataku i mieli znacznie lepiej dysponowanych bramkarzy. Po końcowym gwizdku doszło do „dogrywki". - Zostałem opluty przez trenera rywali. Takie zachowania są z mojej strony nieakceptowalne - powiedział szkoleniowiec Wisły, Xavier Sabate. Do zdarzenia doszło na oczach delegata i było „rewanżem" za obrazę Tałanta Dujszebajewa. - Trener Sabate wykrzykiwał rasistowskie hasła. Nazwał mnie jeb... Chińczykiem - usprawiedliwiał się szkoleniowiec kielczan. Sprawa została opisana przez delegata i z pewnością będzie miała ciąg dalszy.

■ **Orlen Wisła Płock - Industria Kielce 29:25 (18:14)**
PŁOCK: Alilović, Jastrzębski - Sroczyk 2, Daszek 6/5, Zarabec 5, Dawydzik, Szita 4, Susnja, Piroch 4, Janc 8/1, Sisko, Terzić (CZK, 57 min - gradacja kar), Cokan, Mihić. Kary: 20 min. Trener Xavier SABATE.
KIELCE: Mestrić, Wałach - Moryto 7, Maqueda 1 (NK, 21 min - ugryzienie rywala), Olejniczak, Karalek 3, D. Dujszebajew 6, Nahi 2, Surgiel 2/1, T. Gębala, Rogulski 1, Wiaderny 1/1, Monar 2. Kary: 18 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.

■ **Corotop Gwardia Opole - Zepter KPR Legionowo 37:30 (20:17)**
GWARDIA: Ałaj, Malcher - Wojdan 10/3, Widomski 4, Jędraszczyk 7, Pelidija 3, Łangowski 3, Jendryca 2, Luksa, Wandzel 1, Kamiński, Zawadzki 2, Stempin, Wrzesiński 5, Milewski. Kary: 6 min. Trener Bartosz JURECKI.
LEGIONOWO: Balcerek, Liljestrand - Maksymczuk 2, Słupski 5, Chabior 2, Fąfara 5, Tylutki, Wołowiec, Ciok 3/1, Lewandowski, Adamczyk 3, Pawelec 6, Laskowski 4. Kary: 8 min. Trener Michał PRĄTNICKI.

■ **PGE Wybrzeże Gdańsk - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski 28:39 (15:18)**
WYBRZEŻE: Zembrzycki, Poźniak - Góralski 1, Stanescu 3, Papina 4, Peret 1, Będzikowski 5, Czapliński 8/2, Zmavc (CZK, 45 min - gradacja kar), Siekierka 1, Stępień 1, Domagała 2, Niedzielenko 1, Papaj 1/1, Pepliński. Kary: 10 min. Trener Patryk ROMBEL.
OSTROVIA: Zimny, Krekora - Klopsteg 2, Smolikow 2 (CZK, 35 min - brutalny faul), Szpera 1, Reznicki 4, Gajek 6, Urbaniak 3, Kamil Adamski 10/3, Łyżwa 1, Kamyszek 1, Tomczak 1, Rybarczyk 2, Wojciechowski 4, Misiejuk 2. Kary: 10 min. Trener Kim RASMUSSEN.

■ **KGHM Chrobry Głogów - Energa MMTS Kwidzyn 27:28 (14:16)**
CHROBRY: Stachera, Derewiankin - Zieniewicz 1, Strelnikow, Paterek 9/3, Skiba 3, Jamioł 6, Mosiołek 3, Grabowski 2, J. Adamski 2, Matuszak, Kosznik, Hajnos, Orpik 1, Dadej. Kary: 8 min. Trener Witalij NAT.
KWIDZYN: Matlęga, Zakreta - Malczak 1, Milicević 7, K. Pilitowski 5, W. Jankowski 4, Grzenkowicz 1/1, Potoczny 2, Kosmala 2/2, Czarnecki, Landzwojczak 2, Welcz 1, Bekisz 2, M. Pilitowski 1, Chałupka. Kary: 0 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

■ **WKS Śląsk Wrocław - Azoty Puławy** poniedziałek, 20.00

■ **Energa MKS Kalisz - MKS Zagłębie Lubin** poniedziałek, 20.30

1. Kielce	8	21	291:207
2. Płock	6	18	193:132
3. Wybrzeże	8	14	236:254
4. Chrobry	7	13	199:186
5. Azoty	7	13	241:251
6. Ostrovia	7	12	227:213
7. Kalisz	7	12	219:205
8. Gwardia	8	12	229:249
9. Zagłębie	6	10	176:188
10. Górnik	8	9	236:224
11. Kwidzyn	7	8	195:211
12. Śląsk	5	5	129:146
13. Piotrkowianin	8	3	205:262
14. Legionowo	7	0	211:259

9. seria - 18-21 października: Ostrovia - Chrobry, Kwidzyn - Gwardia, Kielce - Kalisz, Górnik - Wybrzeże, Azoty - Piotrkowianin, Legionowo - Płock, Zagłębie - Śląsk.

(mha)

Sport cd9e06eb30

Osłabieni, ale zwycięscy

Zawiercianie, mimo braku trzech podstawowych zawodników, bez straty seta ograli Steam Hemarpol Norwid Częstochowa.

PLUSLIGA



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Karol Butryn po meczu z Norwidem miał powody do zadowolenia.

W starciu z ekipą z Częstochowy „Jurajskich rycerzy" czekała piekielnie trudna przeprawa. Ostatnio bowiem borykają się z ogromnymi problemami zdrowotnymi i przeciwko Norwidowi nie mogli wystąpić Mateusz Bieniek, Bartosz Kwolek oraz Miłosz Zniszczoł. To zawodnicy pierwszego składu. Dwaj pierwsi powoli dochodzą już do zdrowia. Wzięli nawet udział w rozgrzewce przedmeczowej, ale na grę jest jeszcze za wcześnie. Zniszczoł natomiast kilka dni temu przeszedł zabieg artroskopii kolana i czeka go około czterech tygodni przerwy. Jakby mało było problemów, nie w pełni sprawny jest jeszcze Wiktor Rajsner, który ma problem z palcem lewej dłoni. W drugim secie wszedł na parkiet, ale tylko na chwilę, by wykonać zagrywkę.

Goście do Zawiercia przyjechali ze sporymi nadziejami. Liczyli na podtrzymanie dobrej passy w spotkaniach z faworytami. W poprzednich kolejkach pokonali mistrza kraju Jastrzębski Węgiel i wyżej notowaną ZAKSĘ Kędzierzyn-Koźle. Wysoko też zawiesili poprzeczkę gospodarzom. Długo nie dawali się złamać. Grali punkt za punkt. Na mocne ataki Karola Butryna i z drugiej linii Aarona Russella oraz Patryka Łaby odpowiadali Bartłomiej Lipiński, Patrik Indra i przede wszystkim Milad Ebadipour. Irańczyk wykorzystywał swoje ogromne doświadczenie. Często „kiwał", ale gdy trzeba było nie stronił od mocnych zbić. Tak było do stanu 18:18. Wtedy nastąpił „odjazd" gospodarzy, którzy zdobyli trzy kolejne punkty. Ich dobrą passę przerwał Daniel Popiela, ale był to tylko krótkotrwały zryw. Miejscowi poszli za ciosem i nie wypuścili szansy na dobre otwarcie.

Kolejny set był podobny. Ton nadawali zawiercianie, ale przyjezdni nie odpuszczali. Odrobili nawet czteropunktową stratę (8:12). W końcówce też pokazali ogromną odporność psychiczną i wolę walki. Przegrywali 22:24. Wtedy swoje „pięć minut" miał Mateusz Masłowski. Dwukrotnie podbił piłkę po atomowych uderzeniach do tej pory bezbłędnego Butryna, a ataki częstochowian wykończył Ebadipour. Po chwili goście sami mogli zakończyć seta, ale nie dali sobie nawet szansy, bo Ebadipour oraz Damian Kogut zepsuli zagrywkę. To się zemściło. W końcu, przy stanie 29:28, Łaba zablokował Indrę.

Trzeci set okazał się formalnością. Częstochowianie na początku jeszcze próbowali walczyć, ale nie mieli odpowiedzi na coraz lepszą postawę „Jurajskich rycerzy". Ich trener, Cezar Douglas Silva, próbował jeszcze ratować sytuację, wprowadzając na parkiet m.in. Koguta. Przyjmujący to „dżoker". W niedawnym starciu z Jastrzębskim Węglem wszedł w tie-breaku i rozstrzygnął go zagrywką. Tym razem zmiana nie spełniła swojej roli. Kogut serwisemnie trafił, a „ostrzeliwany" nie radził sobie w przyjęciu.

(mic)

Aluron CMC Warta Zawiercie – Steam Hemarpol Norwid Częstochowa 3:0 (25:21, 30:28, 25:15)
ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues, Łaba (11), Gładyr (9), Butryn (23), Russell (10), Markiewicz (9), Perry (libero) oraz Nowosielski, Rajsner, Ensing. Trener Michał WINIARSKI.
CZĘSTOCHOWA: Issacson, Lipiński (9), Popiela (6), Indra (15), Ebadipour (13), Adamczyk (2), Masłowski (libero) oraz Kowalski, Kogut, Sługocki, Schmidt (1), Borkowski (1). Trener Cezar Douglas SILVA.
Sędziowali: Maciej Kolendowski (Kraków) i Grzegorz Janusz (Jasło).
Widzów 1500.
Przebieg meczu
I: 10:9, 15:14, 20:18, 25:21.
II: 10:8, 15:14, 20:19, 24:25, 30:28.
III: 10:6, 15:11, 20:13, 25:15.
Bohater – Miguel TAVARES RODRIGUES.

Takie jest prawo dublera

Zespół z Kędzierzyna-Koźla będzie groźny dla najlepszych.

Mateusz Rećko, 26-letni atakujący, przechodząc z MKS-u Będzin do ZAKSY Kędzierzyn-Koźle, miał być dublerem wielce utytułowanego Bartosza Kurka. Los jednak sprawił - po kontuzji mistrza świata i wicemistrza olimpijskiego w meczu z Projektem Warszawa - że niemal od początku odgrywa ważną rolę. „Rekin", jak nazywają go koledzy, w meczu ze Skrą Bełchatów zdobył 18 punktów i walnie przyczynił się do trzeciej wygranej swojego zespołu. Jego koledzy też solidnie pracowali na to zwycięstwo.

ZAKSA, mimo problemów kadrowych, z meczu na mecz prezentuje się lepiej. Nieobecność Kurka nie jest zbyt mocno odczuwalna, bo nie tylko wspomniany Rećko godnie go zastępuje. Pozostali skrzydłowi również stoją na wysokości zadania. W meczu ze Skrą Igor Grobelny oraz Daniel Chitigoi w ofensywie byli niezwykle skuteczni. Tego drugiego w przyjęciu od czasu do czasu zastępował Rafał Szymura, który po kontuzji powoli powraca do formy. Marcin Janusz, rozgrywający ZAKSY, miał szeroki wybór, bo obaj środkowi Mateusz Poręba oraz Karol Urbanowicz również nie zawodzili.

W 1. secie wyrównana gra trwała do remisu 19:19, potem gospodarze podbili kilka piłek, a Rećko był nieuchwytny w ataku. Seta skończył Urbanowicz dwoma skutecznymi blokami. W kolejnej odsłonie trio Grobelny – Chitigoi – Rećko dał pokaz solidnej gry w ataku i gospodarze uzyskali wysoką przewagę. Dzięki temu mogli potem spokojnie kontrolować wydarzenia na parkiecie. W tym momencie nic nie wskazywało, że mecz może potrwać dłużej niż trzy sety. Właśnie w 3. secie od początku trwała wyrównana gra i w końcowych fragmentach było sporo emocji. Gospodarze nie wykorzystali 6 meczboli i w końcu przegrali na przewagi 29:31. Jednak to niepowodzenie jeszcze bardziej zmobilizowało podopiecznych Andrei Gianiego. Przy serwisie Grobelnego ZAKSA prowadziła 9:6, a potem solidnie punktował Chitigoi. Goście nie dawali za wygraną i zmniejszyli stratę zaledwie do punktu (15:16). Jednak od tego momentu Grobelny szalał w ataku i nikt nie był w stanie go zatrzymać. Mecz zakończył efektownym atakiem Poręba.

ZAKSA może w tym sezonie sprawić sporo problemu najlepszym, bo dysponuje szerokim składem. To może odegrać istotną rolę w tym długim i intensywnym sezonie.

ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - PGE GiEK Skra Bełchatów 3:1 (25:20, 25:18, 29:31, 25:22)
KĘDZIERZYN-K.: Janusz, Grobelny (20), Poręba (12), Rećko (18), Chitigoi (16), Urbanowicz (10), Shoji (libero) oraz Szymura, Kubicki. Trener Andrea GIANI.
BEŁCHATÓW: Łomacz (2), Stern (5), Lemański (4), Esmaeilnezhad (27), Perić (3), Wiśniewski (8), Buszek (libero) oraz Marek (libero), M. Nowak (7), Kujundzić (12), Szalacha. Trener Gheorghe CRETU.
Sędziowali: Paweł Morawski (Poznań) i Jarosław Makowski (Szczecin). **Widzów 2**150.
Przebieg meczu
I: 8:10, 13:15, 20:19, 25:20.
II: 10:6, 15:9, 20:14, 25:18.
III: 10:8, 15:14, 20:19, 25:24, 29:31.
IV: 10:7, 15:13, 20:18, 25:22.
Bohater – Igor GROBELNY. **(sow)**

PLUSLIGA

Barkom Każany Lwów – PGE Projekt Warszawa 1:3 (25:18, 18:25, 20:25, 18:25)
LWÓW: Petrows (2), Kowaliow (10), Fasteland (9), Tupczij (21), Tammearu (7), Szczurow (9), Pampuszko (libero) oraz Pope (2), Valimaa, Rogożyn (1), Smokało (2). Trener Ugis KRASTINS.
WARSZAWA: Firlej, Brand (11), Kochanowski (9), Weber (21), Szalpuk (16), Wrona (2), Wojtaszek (libero) oraz Bołądź, Semeniuk (9), Borkowski, Kozłowski. Trener Piotr GRABAN.
Sędziowali: Damian Lic (Żołynia) i Mariusz Gadzina (Strzyżów). **Widzów** 1597.
Przebieg meczu
I: 10:6, 15:10, 20:15, 25:18.
II: 7:10,11:15, 16:20, 18:25.
III: 8:10. 12:15, 16:20, 20:25.
IV: 8:10, 12:15, 15:20, 18:25.
Bohater – Linus WEBER.

Bogdanka LUK Lublin – Ślepsk Malow Suwałki 3:1 (25:18, 25:20, 24:26, 25:20)
LUBLIN: Komenda (1), Leon (23), Grozdanow (8), Sasak (20), Tuinstra (16), McCarthy (8), Hoss (libero) oraz Czyrek, Malinowski, Nowakowski. Trener Massimo BOTTI.
SUWAŁKI: Sanchez (1), Kwasigroch (4), Macyra (2), Filipiak (21), Honorato (12), Gallego (3), Czunkiewicz (libero) oraz Stajer (2), Halaba (9), Krawiecki (1), Kubacki, Jouffroy (5). Trener Dominik KWAPISIEWICZ.
Sędziowali: Marcin Myszkowski (Warszawa) i Magdanlena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie).
Widzów 4113.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:11, 20:14, 25:18.
II: 10:7, 15:10, 20:18, 25:20.
III: 10:8, 15:14, 20:19, 24:26.
IV: 7:10, 13:15, 20:17, 25:20.
Bohater – Kewin SASAK.

1. Warszawa	7	18	6/1	19:5
2. Lublin	6	16	6/0	18:7
3. Jastrzębie	6	16	5/1	17:6
4. Zawiercie	6	12	4/2	14:9
5. Bełchatów	6	11	4/2	13:10
6. Kędzierzyn	5	10	3/2	11:8
7. Gorzów	4	8	3/1	9:7
8. Częstochowa	5	7	3/2	10:10
9. Rzeszów	5	7	2/3	9:11
10. Będzin	5	6	2/3	7:9
11. Suwałki	6	6	2/4	10:14
12. Gdańsk	5	6	1/4	9:13
13. Nysa	3	3	1/2	4:6
14. Olsztyn	6	3	1/5	6:15
15. Katowice	7	3	1/6	6:19
16. Lwów	6	0	0/6	5:18

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze 14.10.: Będzin – Gdańsk;**15.10.:** Kędzierzyn-Koźle – Gorzów Wlkp.; **16.10.:** Nysa – Częstochowa, Warszawa – Rzeszów; **18.10.:** Suwałki – Kędzierzyn-Koźle, Zawiercie – Olsztyn; **19.10.:** Gorzów Wlkp. - Jastrzębie, Bełchatów – Będzin, Katowice – Lublin; **20.10.:** Gdańsk – Nysa, Częstochowa – Lwów.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
tel.: 32 258 72 07
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport cd9e06eb30

Nieoczekiwany zwrot

Siatkarki z Bielska-Białej miały wygraną na wyciągnięcie ręki, ale musiały się zadowolić tylko punktem.

TAURON LIGA

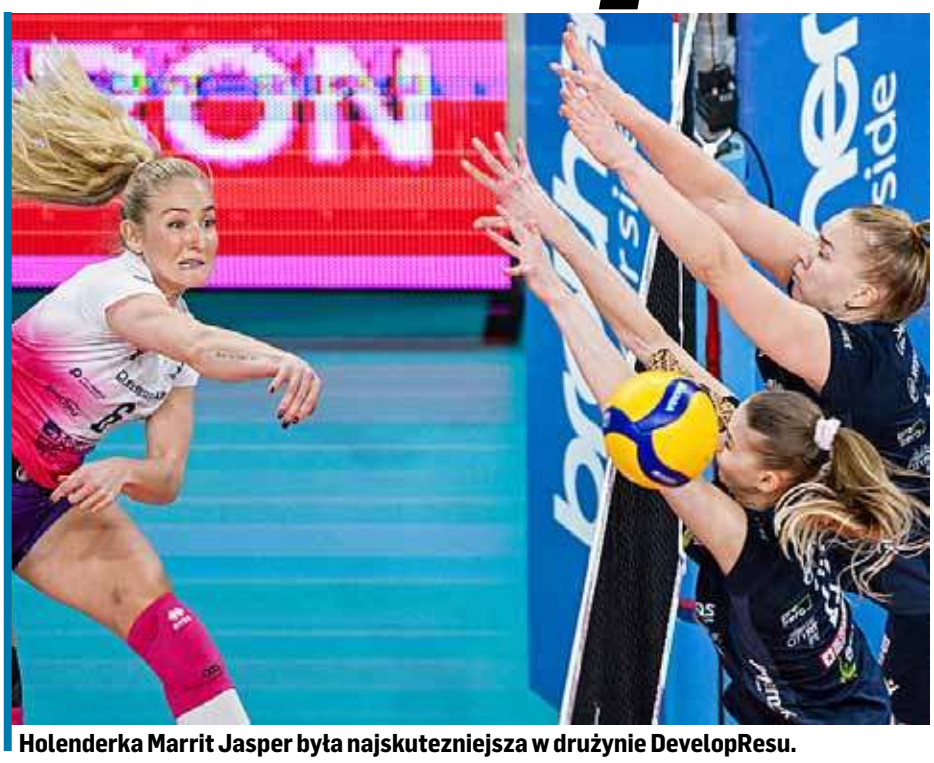
Od 0:2 do 3:2 – tak było w hitowym spotkaniu DevelopResu Rzeszów z BKS-em BOSTIK Bielsko-Biała. Znów potwierdziło się porzekadło, że kto nie wygrywa w trzech setach, ten przegrywa w pięciu. Wicemistrzynie kraju z Rzeszowa były w poważnych opałach, ale zdołały z nich wyjść i ostatecznie zdobyły dwa punkty. W drodze powrotnej siatkarki z Bielska-Białej miały o czym rozprawiać, bo przecież miały wygraną na wyciągniecie ręki, a musiały się zadowolić tylko punktem.

Bartłomiej Piekarczyk, trener BKS-u, nawet w najtrudniejszych momentach starał się uspokoić swoje podopieczne, by wróciły na zwycięską ścieżkę. Zwłaszcza wtedy, kiedy po dwóch dobrych odsłonach nagle nastąpiło załamanie, zespół z Bielska-Białej zaczął popełniać proste błędy, oddał inicjatywę rywalkom i nie potrafił skończyć akcji. A wcześniej wszystko układało się tak dobrze...

Wprawdzie początek należał do miejscowych siatkarek, które prowadziły dwoma punktami po udanych akcjach Holenderki Marrit Jasper. Bielszczanki w polu serwisowym „polowały" na Monikę Fedusio i po jej błędach w przyjęciu BKS objął prowadzenie 16:14. Później dwie kontry Julity Piaseckiej sprawiły, że BKS objął prowadzenie 23:20. Tego już nie zmarnował i decydujące akcje zanotowały na swoim koncie Giulia Angelina i Kertu Laak. Trzeba jednak podkreślić, że ta pierwsza, Włoszka, grała nierówno i dobre akcje przeplatała pomyłkami.

W drugiej odsłonie ani jedna, ani druga drużyna nie zdołały sobie wypracować znacznej przewagi. Dopiero po blokach Marty Orzyłowskiej bielszczanki objęły prowadzenie 20:18, a po kolejnych skutecznych akcjach było 23:20. Jednak emocje się nie skończyły. Po udanych zbiciach Sabriny Machado oraz Jasper był remis 23:23. Podczas gry na przewagi rzeszowianki popełniły błąd podwójnego odbicia, który został potwierdzony podczas wideoweryfikacji.

W tym momencie nic nie wskazywało, że BKS może przegrać to spotkanie. Jednak podopieczne Michala Maska potrafiły się zmobilizować, a Brazylijka Machado wreszcie zaczęła kończyć akcje. Na początku gospodynie prowadziły 9:6, a potem systematycznie ją powiększały (15:10). Jednak ambitne bielszczanki zerwały się do odrabiania strat. Najpierw



Fot. PAP/Darek Delmanowicz

Holenderka Marrit Jasper była najskuteczniejsza w drużynie DevelopResu.

po asie serwisowym Joanny Pacak doprowadziły do remisu 18:18, zaś po błędach Jasper prowadziły 20:18. Jednak Holenderka zrehabilitowała się w polu serwisowym, a po skutecznej akcji Machado rzeszowianki objęły prowadzenie 22:21 i już go nie oddały do końca. Ten trzeci set był sygnałem, że zespół gospodarzy nie zamierza rezygnować z wygranej. Trener Piekarczyk w przerwie między setami mocno to akcentował. Niewiele z tego wynikło. W czwartym secie rzeszowski zespół wziął się solidnie do pracy, szybko objął prowadzenie 12:9, a potem systematycznie je powiększał. Bez większego problemu doprowadził do tie-breaka. W nim początek należał do BKS-u, jednak po serwisie Agnieszki Korneluk wyszedł na prowadzenie 6:4 i mocno „rozklekotane" przyjezdne już nie podjęły walki, wyraźnie przegrywając do 9.

Wicemistrzynie kraju okazały się lepsze od brązowych medalistek poprzedniego sezonu. Ale ta sobotnia, niezwykle zacięta potyczka to jedynie zwiastun emocji, jakie nas czekają w tym sezonie. Zespół z Bielska-Białej pokazał, że drzemią w nim spore możliwości. Potrzeba tylko stabilnej gry w większym wymiarze czasowym.

■ **DevelopRes Rzeszów – BKS BOSTIK ZGO Bielsko-Biała 3:2 (22:25, 25:27, 25:21, 25:15, 15:9)**
RZESZÓW: Wenerska, Jasper (25), Korneluk (11), Machado (22), Fedusio (9), Jurczyk (2), Szczygłowska (libero) oraz Chmielewska, Honorio (5), Centka-Tietaniec (6), Vicet Campos (2), Fedorek. Trener Michal MASEK.
BIELSKO-B.: Nowicka (2), Pacak (9), Piasecka (25), Laak (14), Angelina (11), Orzyłowska (8), Drabek (libero) oraz Suska (libero), Borowczak (4), Abramajtis, Szewczyk. Trener Bartłomiej PIEKARCZYK
Sędziowali: Michał Malinowski i Marcin Rek (obaj Kielce). **Widzów** 2850.
Przebieg meczu
I: 8:10, 13:15, 19:20, 22:25.
II: 10:8, 14:15, 18:20, 25:27.
III: 10:7, 15:10, 18:20, 25:21.
IV: 10:9, 15:10, 20:13, 25:15.
V: 5:4, 10:5, 15:9.
Bohaterka – Aleksandra SZCZYGŁOWSKA.

■ **ŁKS Commercecon Łódź - Energa MKS Kalisz 3:0 (25:13, 25:12, 25:22)**
ŁÓDŹ: Kowalewska (1), Górecka (12), Obiała (4), Hryszczuk (12), Scuka (15), Alagierska (10), Stnzel (libero) oraz Jęcek (libero), Bidias, Dróżdż (1), Stefanik (5). Trener Alessandro CHIAPPINI.
KALISZ: Wawrzyniak, Dite (1), Pol (4), Sikorska (7), Nowacka (3), Kubacka (7), Mazur (libero) oraz Pajdak, Makarowska-Kulej (2), Szumera (7). Trener Przemysław MICHALCZYK.
Sędziowali: Grzegorz Skowroński (Dąbrowa Górnicza) i Marcin Bartłomiejczak (Opole). **Widzów** 1341.
Przebieg meczu
I: 10:4, 15:8, 20:12, 25:13.
II: 10:4, 15:7, 20:9, 25:12.
III: 10:7, 15:12, 19:20, 25:22.
Bohaterka – Zuzanna GÓRECKA.

■ **Sokół&Hagric Mogilno - #VolleyWrocław 2:3 (18:25, 25:18, 25:22, 13:25, 10:15)**
MOGILNO: Szczepańska (2), Świętoń (8), Mazenko (10), Przybyło (15), Brzoska (12), Cur-Słomka (3), Pancewicz (libero) oraz Nowak (1), Fojucik, Szczygioł (17), Gajewska, Szczepuła (1). Trener Mikołaj MARIQSKIN.
WROCŁAW: Łazowska (6), Stronias (4), Lewandowska (6),Kowalska (24), Perez (22), Gancarz (8), Pawłowska (libero) oraz Szady, Gierszewska (1), Gawlak (4), Bączyńska (10). Trener Bartlomiej DĄBROWSKI.
Sędziowali: Patryk Frąckiewicz (Bydgoszcz) i Natalia Noga (Gród**ek).**
Widzów 996.
Przebieg meczu
I: 10:9, 11:15, 15:20, 18:25.
II: 10:7, 15:7, 20:13, 25:18.
III:10:6, 14:15, 19:20, 24:22.
IV: 6:10, 7:15, 11:20, 13:25
V: 5:3, 8:10, 10:15.
Bohaterka - Diaris PEREZ.

1. Rzeszów	3	7	3/0	9:4
2. ŁKS	3	7	2/1	8:3
3. Budowlani	2	6	2/0	6:1
4. Wrocław	3	5	2/1	6:5
5. Bielsko-Biała	2	4	1/1	5:3
6. Radom	2	4	1/1	5:4
7. Opole	1	3	1/0	3:1
8. Mielec	3	3	1/2	3:7
9. Bydgoszcz	2	2	1/1	4:5
10. Police	3	2	1/2	5:8
11. Kalisz	3	1	0/3	3:9
12. Mogilno	3	1	0/2	2:9

Następne mecze – dzisiaj: UNI Opole – PGE Grot Budowlani Łódź (17.30); jutro: MOYA Radomka Radom – Metalklas Pałac Bydgoszcz (19.00).

(sow)

Porażki po tie-breaku

I LIGA KOBIET

Siatkarki z Imielina wygrały dwa spotkania na własnym parkiecie - z LOS-em Nowy Dwór Maz. i Nike Węgrów - po 3:2. Jednak w trzeciej potyczce nieoczekiwanie przegrały z Piłą 2:3. W czwartym secie nie wykorzystały szans, a w kolejnym przegrały z kretesem. Płomień Sosnowiec również na własnym boisku uległ drużynie z Węgrowa 2:3.

Środa: KS Piła - SMS Szczyrk 2:3 (25:18, 19:25, 20:25, 25:18, 16:18), ECO Harpoon LOS Nowy Dwór Maz. - Nike Węgrów 1:3 (23:25, 25:17, 19:25, 21:25), Gedania Politechnika Gdańsk - Easy Wrap Volley Kobyłka 2:3 (25:19, 25:12, 20:25, 22:25, 9:15), Enea Energetyk Poznań - Solna Wieliczka 3:2 (16:25, 31:29, 21:25, 25:19, 15:13), BAS Kombint Budowlany Białystok – KSG Warszawa 1:3 (25:20, 15:25, 23:25, 23:25), Legionovia – Hospel Płomień Sosnowiec – przełożony na 15 listopada.
Sobota: Hospel Płomień Sosnowiec - Nike Węgrów 2:3 (25:14, 22:25, 25:22, 19:25, 11:15), MKS COPCO Imielin – KS Piła 2:3 (25:17, 22:25, 25:20, 24:26, 7:15), Easy Wrap Volley Kobyłka - Enea Energetyk Poznań 0:3 (18:25, 18:25, 17:25), KSG Warszawa - Gedania Politechnika Gdańsk 3:0 (25:13, 25:16, 26:24).

1. Warszawa	3	8	9:3
2. Węgrów	4	8	11:8
3. Wieliczka	3	7	8:4
4. Sosnowiec	3	7	8:4
5. Piła	4	7	10:9
6. Imielin	3	5	8:7
7. Białystok	4	5	8:8
8. Poznań	4	5	7:8
9. Legionowo	2	4	5:3
10. Nowy Dwór M.	3	4	6:6
11. Szczyrk	3	3	5:8
12. Kobyłka	4	2	4:11
13. Gdańsk	4	1	2:12

Następna kolejka (19.10.): Sosnowiec – Wielicka, Imielin – Białystok, Gdańsk – Szczyrk, Piła - Nowy Dwór Maz., Poznań – Warszawa, Legionowo – Kobyłka.

Radosny powrót

I LIGA MĘŻCZYZN

Siatkarze MCKiS Jaworzno przegrali na własnym parkiecie z Toruniem 0:3 i mieli prawo obawiać kolejnej potyczki, w Białymstoku. A tymczasem powrót do domu był radosny, bowiem podopieczni trenera Tomasza Wątorka wygrali 3:0, zdobywając cenne punkty. Tym razem wszystkie elementy funkcjonowały na odpowiednim poziomie, a Patryk Strzeżek, który jak przystało na kapitana solidnie punktował (18), zdobył statuetkę MVP. Natomiast zespół BBTS-u przegrał z niezwykle wymagającym rywalem ze Świdnika 2:3. Bielszczanie doprowadzili do tie-breaka. Jednak w decydującej odsłonie jednak nie mieli wiele do powiedzenia.

Komplet wyników: REA BAS Białystok - MCKiS Jaworzno 0:3 (21:25, 20:25, 24:26), PZL Leonardo Avia Świdnik - BBTS Bielsko-Biała 3:2 (25:20, 20:25, 25:18, 25:27, 15:12), Astra Nowa Sól - Visła Proline Bydgoszcz 0:3 (21:25, 18:25, 23:25), Mickiewicz Kluczbork - Czarni Radom 3:1 (25:17, 21:25, 25:21, 25:23), Lechia Tomaszów Maz. - SMS Spała 3:0 (25:17, 25:22, 27:25), Anioły Toruń – AZS AGH Kraków 0:3 (21:25, 20:25, 24:26), KPS Siedlce - Olimpia Sulęcin 3:0 (25:20, 25:18, 25:12), ChKS Chełm – pauzował.

1. Świdnik	5	14	15:4
2. Siedlce	5	13	14:5
3. Chełm	4	12	12:1
4. Kluczbork	5	11	13:7
5. Tomszów Maz.	5	9	10:6
6. Jaworzno	5	9	10:8
7. Białystok	4	7	9:8
8. Toruń	5	7	9:9
9. Bielsko-Biała	4	7	8:8
10. Bydgoszcz	3	4	6:6
11. Kraków	5	3	4:12
12. Radom	4	2	6:11
13. Sulęcin	5	1	3:15
14. Nowa Sól	3	0	2:9
15. Spała	4	0	0:12

Następna kolejka (19.10.): Jaworzno – Siedlce, Kluczbork – Bielsko-Biała, Nowa Sól – Sulęcin, Kraków – Białystok, Spała – Toruń, Bydgoszcz – Chełm, Radom - Tomaszów Maz., Świdnik – pauzuje.

(ws)

Sport cd9e06eb30

Beniaminek z charakterem

Górnik Wałbrzych po 15 latach wrócił do ekstraklasy. W sobotę w Dąbrowie Górniczej zaliczył pierwsze wyjazdowe zwycięstwo!

ORLEN BASKET LIGA

Po niespodziewanej wygranej na inaugurację w Warszawie z Legią MKS był faworytem sobotniego spotkania we własnej hali. Górnik to ligowy beniaminek, dopiero uczy się tajników gry w ekstraklasie. Pierwsza połowa była wyrównana, w trzeciej gospodarze mieli nawet trzynaście punktów przewagi i mecz mógł uchodzić za rozstrzygnięty. W zespole gospodarzy świetnie spisywał się Souleymane Boum (22 punkty, 4 trójki, 4 asysty), a pod koszami niepodzielnie panował potężny Mattias Markusson (13 punktów, 19 zbiórek). Trener gości postanowił zaryzykować. - Drużyna MKS-u była bardzo dobrze dysponowana rzutowo przez większość spotkania, a my nie radziliśmy sobie z tym. Po bardzo słabej trzeciej kwarcie, kiedy w zasadzie staliśmy na boisku i nie egzekwowaliśmy swoich założeń, straciliśmy kompletnie rytm gry. Nie pozostało nam nic innego jak spróbować obrony strefowej w ostatniej kwarcie - mówił po meczu trener Górnika, Andrzej Adamek.



Fot. Paweł Bejnarowicz PressFocus

Souleymane Boum zagrał bardzo dobry mecz, ale to nie wystarczyło, by MKS pokonał Górnika.

Plan się powiódł. Gospodarze wyglądali na zaskoczonych i zdezorientowanych, przewaga malała z minuty na minutę. W dodatku w ostatniej kwarcie jak natchniony zagrał Alterique Gilbert. 13 z 23 swoich punktów Amerykanin zdobył w ostatnich 5 minutach spotkania. Rzucał za trzy, spod kosza z faulem, wykorzystywał osobiste. - Miałem pewność siebie, wierzyli we mnie koledzy z drużyny, wierzył trener. To mnie napędzało - promieniał Gilbert.

Goście mieli jeszcze jedną przewagę. Do Dąbrowy Górniczej przyjechało blisko stu kibiców z Wałbrzycha, którzy zdominowali trybuny w hali Centrum. W czwartej kwarcie przy szalonym dopingu swoich fanów koszykarze Górnika mogli się czuć jak u siebie. - To była dla nas bardzo miła niespodzianka. To wsparcie okazało się dla nas bardzo ważne. Bardzo dziękuję wszystkim kibicom, którzy pojawili się na meczu w Dąbrowie, bo byli naszym szóstym zawodnikiem. Odczuwałem to jako olbrzymią dawkę energii dla naszej drużyny - przyznał szkoleniowiec Górnika.

Wałbrzyszanie w całym meczu mieli tylko 4 straty (MKS 10) oraz aż 13 zebranych piłek w ataku (MKS 8). Na pomeczowej konferencji trener nie zrzucał winy na innych. - Dopadli nas w ostatniej kwarcie. Biorę odpowiedzialność za tę porażkę. Nie potrafiłem znaleźć odpowiedzi na ich ustawienie. Pozostaje nam ciężko pracować. To Orlen Basket Liga, tu każdy może wygrać z każdym - pocieszał się Boris Balibrea.

Anwil Włocławek - Dziki Warszawa 79:70 (29:19, 10:16, 20:17, 20:18)
WŁOCŁAWEK: Michalak 14 (2x3), Petrasek 11 (1x3), Nelson 10 (1x3), Ongenda 10, Taylor 3 - Funderburk 17 (2x3), Turner 9 (1x3), Łączyński 3 (1x3), Sulima 2, Łazarski, Gruszecki. Trener Selcuk ERNAK.
WARSZAWA: McGill 14 (2x3), McGlynn 14 (1x3), Andersson 12 (2x3), Szlachetka 12, Joesaar 5 (1x3) - Wesson 6 (1x3), Pamuła 3 (1x3), Mokros 3 (1x3), Bartosz 1, Grochowski, Bender. Trener Krzysztof SZABLOWSKI.

MKS Dąbrowa Górnicza - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 74:79 (16:22, 28:19, 19:12, 11:26)
DĄBROWA GÓRNICZA: Boum 22 (4x3), Cowels 14 (4x3), Hook, Kucharek 4, Markusson 13 - Ali 11 (1x3), Załucki 6 (2x3), Piechowicz 3 (1x3), Łapeta 1, Stryjewski. Trener Boris BALIBREA.
WAŁBRZYCH: Gilbert 23 (3x3), Wyka 18 (3x3), Gotcher 16 (2x3), Bojanowski 7 (1x3), Kulka 5 (1x3) - Patton 6, Wiśniewski 2, Marchewka 2, Berzins, Jakóbczyk. Trener Andrzej ADAMEK.

Trefl Sopot - PGE Spójnia Stargard 83:78 (20:24, 24:20, 18:22, 21:12)
SOPOT: Best 5 (1x3), Zyskowski 16 (3x3), Phillip 21 (3x3), Groselle 10, Van Vliet 13 (3x3) - Jankowski, McGowens 4, Witliński 2, Weathers 3, Schenk 9. Trener Żan TABAK.
STARGARD: Muhammad 28 (1x3), Langović 10 (2x3), Gordon 5, Cooper 10 (2x3), Kikowski - Kowalczyk 2, Martinez 9 (1x3), Słupiński 5 (1x3), Krużyński, Yam 9 (1x3). Trener Andrej URLEP.

1. Włocławek	2	4	176:140
2. Sopot	2	4	180:167
3. Dziki	2	3	158:142
4. Toruń	2	3	169:164
5. Dąbrowa G.	2	3	151:147
6. Stargard	2	3	157:154
7. Legia	2	3	157:155
8. Wrocław	2	3	173:172
9. Lublin	2	3	184:179
10. Wałbrzych	2	3	151:156
11. Ostrów	2	3	133:154
12. Gliwice	1	2	91:73
13. Szczecin	1	2	82:72
14. Słupsk	2	2	137:149
15. Gdynia	2	2	170:197
16. Zielona G.	2	2	138:176

Najbliższe mecze: Szczecin - Gliwice (14.10.), Lublin - Wałbrzych (18.10.), Wrocław - Sopot (19.10.), Zielona Góra - Legia, Gdynia - Szczecin, Gliwice - Dąbrowa Górnicza, Słupsk - Włocławek, Stargard - Ostrów Wlkp. (wszystkie 20.10.), Toruń - Dziki (21.10.)

(pp)

Liga pełna niespodzianek

Sensacja w Gorzowie. Wicemistrzynie wysoko przegrały z Polonią Warszawa.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

W tym sezonie możemy się chyba spodziewać bardzo wyrównanej ligi oraz wielu niespodzianek. W sobotę sensacyjnie zakończył się mecz w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie wicemistrzynie kraju przegrały z Polonią Warszawa. "Czarne Koszule" wygrały pewnie pierwszą kwartę (19:11) i od tego momentu gospodynie musiały gonić. Do szatni drużyny schodziły przy 2-punktowym prowadzeniu gości (33:35), a dwie ostatnie kwarty także padły łupem Polonii. Najskuteczniejsza była Daria Dubniuk. Ukraińska rozgrywająca stołecznej ekipy zdobyła 20 punktów, 4 razy trafiła za trzy. Pod tablicami świetnie spisywała się Amerykanka Javyn Nicholson (17 punktów, 11 zbiórek). - Polonia idealnie wykorzystała nasze zmęczenie podróżami i dwoma trudnymi meczami na wyjeździe. Zespół z Warszawy był lepiej przygotowany mentalnie, jak i fizycznie, lecz przede wszystkim miał na nas pomysł - chwalił rywalki Dariusz Maciejewski, trener gorzowianek. - Cały nasz pomysł na ten sezon był taki, że mamy młody zespół, mamy mieć zabezpieczoną strefę pod koszem i grać szybki basket. Teraz szybkiej koszykówki nie ma, bo nie ma zbiórek.

Nie było niespodzianki w Lublinie. Przed rokiem Zagłębie wygrało w hali poprzedniego mistrza, ale w niedzielę gospodynie od początku do końca przeważały. Akademiczki wygrały pierwsze dwie kwarty, prowadziły nawet 16 punktami i już do końca kontrolowały przebieg boiskowych wydarzeń. Najlepszą zawodniczką meczu była Magdalena Szymkiewicz (15 punktów, 5 zbiórek, 4 asysty, 3 przechwyty). W drużynie z Sosnowca dobrze spisała się pierwsza piątka, ale zawiodły rezerwowe, które w sumie zdobyły tylko 6 punktów.

PolskaStrefalnwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp. - SKK Polonia Warszawa 62:74 (11:19, 22:16, 15:21, 14:18)
GORZÓW WLKP.: Gertchen 20 (4x3), Mikulasikova 15, Tsineke 11 (1x3), Śmiałek 7, Hansen 0 - Kośla 5, Brown 4 (1x3), Kobylińska. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.
WARSZAWA: Dubniuk 20 (4x3), Nicholson 17, Pawłowska 11 (1x3), Moore 8, Masłowska 8 (2x3) - Marciniak 3 (1x3), Bukowczan 3 (1x3), Puter 2, Manala 2, Sosnowska, Janczak. Trener Jerome FOURNIER.

Ślęza Wrocław – Enea AZS Politechnika Poznań 84:57 (29:19, 18:24, 26:7, 11:7)
WROCŁAW: Nunn 8, Hjern 13 (2x3), Ryan 18, Kurach 13 (3x3), Mielnicka 13 (3x3) - Wińkowska 4, Strautmane 10 (2x3), Kozik 5 (1x3), Koryzna. Trener Arkadiusz RUSIN.
POZNAŃ: Carter 9, Jones 11 (1x3), Skobel 9 (3x3), Popović 11 (1x3), Rutkowska 13 (2x3) - Puc, Pokk 2, Piasecka, Rogozińska, Brzustowska 2. Trener Wojciech SZAWARSKI.

KGHM BC Polkowice - VBW Gdynia 84:80 (24:19, 24:18, 21:24, 15:19)
POLKOWICE: Davis 13, Steinberga 26 (2x3), Gajda 5 (1x3), Cannon 16, Jeziorna 3 (1x3) - Piestrzyńska 5 (1x3), Peterson 12 (1x3), Niełacna, Piechowiak 4. Trener Karol KOWALEWSKI.
GDYNIA: Hebard 11, Jakubiuk 10, Jones 10, Wrzesiński 13 (1x3), Gilmajster 9 (3x3) - Wesołowska, Stoupalova 19 (2x3), Podgórna, Kastanek 8 (2x3), Zalewska, Stasiak, Tomasik. Trener Philip MESTDAGH.



Fot. Wojciech Szubartowski / Pressfocus

W Lublinie tym razem Akademiczki spokojnie poradziły sobie z Zagłębiem Sosnowiec.

AZS UMCS Lublin - MB Zagłębie Sosnowiec 85:80 (31:22, 20:17, 18:21, 16:20)
LUBLIN: Stanacev 14 (2x3), Miskiniene 12, Zempare 16 (2x3), Ullmann 12 (2x3), Szymkiewicz 15 (3x3) - Trzeciak 6 (2x3), Johnson 4 (1x3), Kulińska 6 (1x3). Trener Krzysztof SZEWCZYK.
SOSNOWIEC: Calloway 15 (3x3), Nikitinaite 22 (5x3), Soule 14, Borkowska 6, Wnorowska 17 (1x3) - Pszczolarska 3 (1x3), Jarząb 2, Kuczyńska 1. Trener Jordi ARAGONES.

KS Basket Bydgoszcz Ekstraklasa sp. z o.o. - Energa Toruń 64:70 (18:18, 24:20, 13:8, 9:24)
BYDGOSZCZ: Wieczyńska 3 (1x3), Drop 3 (1x3), Michałek 11 (1x3), Ebo 22, Sobiech 4 - Porchia 13, Keller 8 (1x3), Maławy. Trener Piotr KULPEKSZA.
TORUŃ: Stankiewicz 7 (1x3), Wheeler 15 (1x3), Kapinga Maweja 3, Mortensen 5 (1x3), Batura 8 - Ossowska 11 (2x3), Marcinkowska 9, Walczak 10, Grządziela 2. Trener Elmadin OMANIĆ.

1. Lublin	2	4	162:139
2. Polkowice	2	4	163:154
3. Toruń	2	4	163:141
4. Sosnowiec	2	3	156:136
5. Wrocław	2	3	158:136
6. Gdynia	2	3	170:155
7. Warszawa	2	3	133:139
8. Gorzów	2	2	133:164
9. Poznań	2	2	134:177
10. Bydgoszcz	2	2	115:146

Najbliższe mecze: Gdynia - Wrocław, Poznań - Bydgoszcz (oba 19.10.), Warszawa - Polkowice, Energa Toruń - Lublin, Sosnowiec - Gorzów Wlkp. (wszystkie 20.10.)

Sport cd9e06eb30



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus.pl

Dominik Paś zdobył w Oświęcimiu zwycięskiego gola w przewadze.

Tyszanie na czele!

Mistrzowie kraju ponieśli drugą porażkę z rzędu, ale oba GKS-y to godni rywale.

Na dwoje babka wróżyła - to stare porzekadło pasuje do spotkania Re-Plastu Unii Oświęcim z GKS-em Tychy. Jedni i drudzy mieli szanse, ale powody do zadowolenia tylko przyjezdni, którzy na 30 sek. przed końcem zdobyli gola w przewadze. Teraz przed hokeistami Unii wyjazd do Trzyńca na ostatni mecz w Lidze Mistrzów z czempionem Czech, Ocelarzi.

Wprawdzie zwycięska passa hokeistów z Oświęcimia zakończyła się w piątek w Satelicie, ale zebrali wiele pochlebnych recenzji. Grali szybko i pomysłowo, zabrakło nieco skuteczności. Byliśmy ciekawi jak zaprezentują się z GKS-em Tychy, z którym od lat toczą wyrównane potyczki. Trenerski duet Nik Zupancić – Krzysztof Majkowski hołduje zasadzie, ze jak wszystko funkcjonuje, to nie należy dokonywać zmian w składzie. Gospodarze oddali kilka groźnych strzałów, ale najbardziej precyzyjnym uderzeniem popisał się Krystian Dziubiński. Kapitan Unii strzelił z prawego koła bulikowego i krążek wpadł pod poprzeczkę. Tomas Fuczik był bezradny, ale chyba najlepsi fachowcy świata nie byliby w stanie zatrzymać tej „gumy". Zdobywca gola od początku sezonu znajduje się w wybornej formie i przekłada się to na zdobycze bramkowe. Na taflę powędrowało mnóstwo pluszaków i z konieczności była przerwa. W 11 min na liście strzelców mógł się znaleźć Jakub Łoza. 19-latek odważnie wjechał w tercję i silnie uderzył z lewej strony, ale trafił w słupek. Goście mieli szansę na wyrównanie, ale w 14 min najpierw Filip Komorski nie zdołał pokonać Linusa Lundina, a dobitka Alana Łyszczarczyka nie była celna. Minutę później przed szansą stanął Dominik Paś, ale górą był Lundin.

Druga odsłona była słabsza. Przede wszystkim nie forsowano już tempa, ale okazji z jednej i drugiej strony nie brakowało. W 25 min Daniel Olsson Trkulja znalazl się w bezpośrednio przed bramkarzem, ale nie zdołał go pokonać. Szwed ze złości walnął kijem o taflę, bo na pewno mógł się lepiej przyłożyć do tego uderzenia. W rewanżu szanse na wyrównanie marnowali Wiktor Turkin (32 min) i ponownie Paś (34). Goście grali zbyt koronkowo, by mogli zaskoczyć Lundina.

W ostatniej tercji spodziewaliśmy się emocji i były. W 42 min Dziubiński mógł podwyższyć wynik, ale w dobrej sytuacji nie zdołał pokonać Fuczika. Gdy w 42 min w boksie kar znalazł się Bartosz Ciura goście znaleźli się w trudnej sytuacji. Jednak zdołali wyrównać w... osłabieniu. Jere Vertanen w tercji rywala złamał kij i krążek przejął Olli Kaskinen. Fin popędził na bramkę, a tuż za nim podążył Mathias Lehtonen. Vertanen rzucił się na taflę, ale Kaskinen podał do Lehtonena i Lundin był bez szans. Na 77 sek. przed końcem Andreas Soderberg sfaulował Olafa Bizackiego i tyszanie zamknęli gospodarzy w ich tercji. Paś zdobył „złotego" gola, jednak z przebiegu meczu remis byłby najbardziej sprawiedliwy, ale takowych w hokeju nie ma. Tyszanie notują dobrą serię, zostali liderami THL, ale teraz przed nimi derby z GKS-em Katowice.

Włodzimierz Sowiński

3
SEKUNDY były do końca kary, gdy Lehtonen wyrównał na 1:1.

26
STRZAŁÓW obronił Lundin, zaś jego vis-a-vis 24.

47
SEKUND przebywał Soderberg na ławie kar gdy Paś zdobył zwycięskiego gola.

■ **Re-Plast Unia Oświęcim – GKS Tychy 1:2 (1:0, 0:0, 0:2)**
1:0 – Dziubiński - Liljewall – Krzemień (7:33), 1:1 – Lehtonen – Kaskinen (43:17, w osłabieniu), 1:2 – Paś – Komorski – Ahola (59:30, w przewadze).
Sędziowali: Paweł Breske i Wojciech Czech – Eryk Sztwiertnia i Łukasz Sośnierz. **Widzów** 2730.
UNIA: Lundin; Diukow – Bezuszka, Uimomen – Vertanen, Ackered – Soderberg (2), Noworyta - Prokopiak; Liljewall – Dziubiński – Krzemień (2), Karjalainen – Heikkinen – Ahopelto, Olsson (2) - Olsson Trkulja (2) – Marklund, Prusak – Galant – Łoza. Trener Nik ZUPANCIĆ.
GKS: Fuczik; Kaskinen – Bizacki, Kakkonen (2) - Viinikainen, Pociecha – Ciura (4), Ahola; Jeziorski - Komorski – Łyszczarczyk, Heljanko – Monto – Lehtonen, Paś – Turkin – Łarionows, Gościński – Ubowski – Krzyżek. Trener Pekka TURKKINEN.
Kary: Unia – 8 min, GKS – 8 (2 techn.) min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (p)	12	30	45:21	10	2
2. Re-Plast Unia Oświęcim (m)	11	27	40:18	9	2
3. GKS Katowice	11	21	36:23	7/1	4/1
4. JKH GKS Jastrzębie	12	21	47:31	7	5
5. Comarch Cracovia	10	20	44:29	7/1	3
6. EC Będzin Zagłębie Sosnowiec	11	13	21:27	4	7/1
7. KH Energa Toruń	11	12	32:36	4	7
8. Texom STS Sanok	11	3	10:45	1	10
9. Podhale Nowy Targ	11	3	24:67	1	10

W piątek, 15.10., grają: Cracovia - Zagłębie (18.00), GKS Tychy - GKS Katowice (18.00), Energa - STS (18.30). Mecz JKH - Unia rozegrano awansem (1:4).

STRACONA SZANSA

■ Sosnowiczanie w piątek mieli radosny powrót z Jastrzębia, bo wygrali z zawsze groźnym JKH 3:2, jednak wczoraj po arcyważnym meczu z Energą Toruń zjeżdżali w minorowych nastrojach. Gospodarze grali niezwykle nerwowo i nie potrafili pokonać rywali. Inna sprawa, że bramkarz gości Mateusz Studziński interweniował z dużym wyczuciem, choć dwa razy dał się zaskoczyć. Decydującego gola zdobył Jakub Prokurat, który wykorzystał zamieszanie podbramkowe i przytomnie skierował krążek do siatki. W 56:58 min trener Piotr Sarnik zdecydował się na wycofanie bramkarza i gospodarze wściekle atakowali. Na 15 sek. przed końcem Patryk Krężołek sprytnym uderzeniem zaskoczył Studzińskiego. Na wyrównanie zabrakło czasu. Sosnowiczanie mogli pokusić się o kolejne punkty. **(ws)**

■ **EC Będzin Zagłębie Sosnowiec – Energa Toruń 2:3 (1:1, 0:1, 1:1)**
0:1 – Fjodorows – Arrak – Worona (5:04), 1:1 – Szaur – Szturc – Sawicki (16:46), 1:2 – Lawlor - Vahatalo – K. Kalinowski (31:37), 1:3 – Prokurat – Svars – Baszyrow (47:45), 2:3 – Krężołek - Djumić (59:45, 6 na 5).
Sędziowali: Mateusz Krzywda i Michał Baca – Dawid Kubiszewski i Michał Żak. **Widzów** 1800.
ZAGŁĘBIE: Speszny; Charvat – Kotlorz, Sozański – Szaur, Andrejkiw – Krawczyk (2), Włodara; Krężołek – Sawicki – Szturc, Nahunko – Tyczyński – Bernacki, Korenczuk – Viikila – Djumić, Karasiński - Bucenko – Kaczyński. Trener Piotr SARNIK.
ENERGA: Studziński; A. Johansson – Gimiński, Svars – Zieliński, Lawlor – Henriksson (2), Kurnicki, Jaworski; Worona – Arrak- Fjodorows, Kwiatkouski (2) – Syty – Baszyrow, Vahatalo – M. Johansson (2) – K. Kalinowski (2), Maćkowski – Prokurat – Napiórkowski. Trener Juha NURMINEN.
Kary: Zagłębie – 2 min, Energa – 6 min.

„EGZEKUCJA" W PRZEWAGACH

■ Mecz w Sanoku opóźnił się o 6 minut z powodu awarii zegara, a goście pierwszego gola strzelili przed upływem 2 minuty, gdy na ławce kar siedział Bartosz Florczak. Wszystkie gole podopieczni Roberta Kalabera również strzelili w liczebnej przewadze, a czwartego - w podwójnej. Po karze dla Joony Tamminena mieli grać 49 sekund 5 na 3, ale potrzebowali zaledwie 20 sek., by zmusić do kapitulacji Dominika Salamę.
Bogdan Nather

■ **Texom STS Sanok - JKH GKS Jastrzębie 1:6 (0:1, 0:3, 1:2)**
0:1 - Makela - Pulkkinen - Kuru (1:55, w przewadze), 0:2 - Pulkkinen - Makela - Kaleinikowas (23:45, w przewadze), 0:3 - Bagin - Rac (27:47, w przewadze), 0:4 - Petrasz - Kasperlik (29:18, w podwójnej przewadze), 0:5 - Kuru - Makela (42:22, w przewadze), 0:6 - Kiełbicki - Pulkkinen (44:45), 1:6 - Henderson - Strzyżowski - Tamminen (57:48, w przewadze).
Sędziowali: Paweł Kosidło i Rafał Noworyta oraz Piotr Kot i Zachariasz Kadela. Widzów 1500.
STS: Salama; Tamminen (4) - Biłas, Florczak (2) - Karlsson, D. Musioł - Rocki (4), Gurshman - Niemczyk; Huhdanpaa - Karnas - Strzyżowski, Bukowski - Thomson - Czopor (2), Filipek (6) - Sienkiewicz - Henderson, J. Musioł - Bryzgałow (4) - Dulęba. Trener Elmo AITTOLA.
JKH: Miarka; Makela - Ronkainen (2), Bagin - Żurek, Hanzel - Kunst, Onak (2) - Blomberg; Pulkkinen - Kuru - Kaleinikowas, Petrasz - Rac – Kasperlik (2), Ślusarczyk - Kiełbicki - Urbanowicz, Sołtys - Ł. Nalewajka (2) - Zając. Trener Robert KALABER.
Kary: Sanok - 22 min, JKH - 8 min.

ANI ILOŚĆ, ANI JAKOŚĆ...

■ W porównaniu z piątkowym meczem z Energą (2:9) w już i tak skromnym liczbowo składzie Podhala zabrakło w niedzielę Filipa Wielkiewicza oraz całego czwartego ataku: Daniel Bryniarski - Szczepan Żółtek - Krystian Wikar. Dwie i pół piątki przeciwko Cracovii wyglądało na sportowe samobójstwo i tylko wynik II tercji mógł budzić wątpliwości.

■ **Podhale Nowy Targ - Comarch Cracovia 4:8 (0:3, 3:1, 1:4)**
0:1 - Brandhammar - Johansson - Olsson (6:37, w przewadze), 0:2 - Lundgren - Younan - Wahlgren (13:32, w przewadze), 0:3 - Younan - Lundgren - Kruczek (15:50), 1:3 - Szczechura - Tomasik (24:09), 1:4 - Brandhammar - Johansson - Olsson (26:29, w przewadze), 2:4 - Mrugała - Kamiński (31:03, w przewadze), 3:4 - Szczerba - Szczechura - Kolusz (33:31), 3:5 - Younan - Lundgren - Bieniek (41:05), 3:6 - Mocarski - Jarosz - Jaśkiewicz (47:54), 3:7 - Wahlgren - Lundgren - Younan (52:43, w osłabieniu), 4:7 - Szczerba - Szczechura - Kolusz (57:17, w przewadze), 4:8 - Younan - Lundgren - Wahlgren (59:42).
Sędziowali: Bartosz Kaczmarek i Marcin Polak oraz Maciej Waluszek i Dariusz Pobożniak. **Widzów** 300.
PODHALE: Bizub; Wajda - Horzelski, Mrugała (2) - Tomasik (2), Michalski; Szczechura - Kolusz - Szczerba, Kamiński (2) - A. Słowakiewicz (4) - Jarczyk (2), J. Malasiński, Bochnak (2), Trener Marek BATKIEWICZ.
CRACOVIA: Polak; Jaśkiewicz - Brandhammar (2), Younan - Kruczek (2), Bieniek (2) - Wanacki (2), Tynka - Kamieniew; Johansson - Olsson - Mocarski, D. Kapica - Wahlgren - Lundgren, Marzec (2) - Jarosz - Brynkus, F. Kapica - K. Malasiński - J. Bukowski. Trener Marek ZIĘTARA.
Kary: Podhale - 16 (2 techn.) min, Cracovia - 12 (2 techn.) min.

Sport cd9e06eb30

Rosyjska ruletka

Artur Beterbijew zunifikował tytuły mistrza świata w półciężkiej, pokonując w Rijadzie Dmitrija Biwoła. Kamil Szeremeta przegrał przed czasem z Chrisem Eubankiem Jr.

Pochodzący z Rosji, ale posiadający również kanadyjskie obywatelstwo Artur Beterbijew (21 zw. - 20 KO) miał pasy mistrzowskie WBC, IBF i WBO. W stolicy Arabii Saudyjskiej zmierzył się z Rosjaninem Dmitrijem Biwołem (23 zw. - 12 KO, 1 por.), mistrzem WBA. Do tego w puli był jeszcze prestiżowy pas miesięcznika The Ring. Za ostatniego bezdyskusyjnego mistrza w tej kategorii uważano legendarnego Amerykanina Roya Jonesa Jr., ale nie posiadał on pasa federacji WBO, bo w latach 1994-2003 jego właścicielem był Dariusz Michalczewski.



Fot. Matchroom Boxing

Artur Beterbijew stał się posiadaczem mistrzowskich pasów wszystkich najważniejszych federacji.

39-letni Beterbijew był amatorskim mistrzem i wicemistrzem świata oraz dwukrotnym złotym medalistą mistrzostw Europy, ale nigdy nie zdobył medalu olimpijskiego. Młodszy o sześć lat Biwoł w boksie amatorskim odnosił sukcesy w turniejach młodzieżowych - był mistrzem świata kadetów i Europy do lat 22 - bo w wieku 24 lat został zawodowcem. Rosjanin z kanadyjskim paszportem poprzednie 20 pojedynków na zawodowym ringu wygrał przed czasem, ale w Rijadzie po raz pierwszy nie znokautował rywala i wygrał niejednogłośnym werdyktem.

To była znakomita walka, w której do ostatniego gongu trudno było wskazać zwycięzcę. Oczekiwano frontalnego ataku mocno bijącego Beterbijewa, ale ten chyba oszczędzał siły, bo dopiero w trzeciej rundzie zadał wiele seryjnych uderzeń, starając się przełamać gardę przeciwnika. Ruchliwy Biwoł starał się unikać „bomb" rywala i często skutecznie go kontrował. W 11. rundzie jednak z trudem przetrwał ataki rywala. Ostatnia runda znów była wyrównana i trzeba było czekać na decyzję sędziów.

Dwóch przyznało zwycięstwo Rosjaninowi z kanadyjskim obywatelstwem 115:113 oraz 116:112, tak punktował polski sędzia Paweł Kardyni, za co spotkała go krytyka, że za wysoko, natomiast trzeci uznał walkę za remisową 114:114. O tym jak wyrównana była to walka świadczy statystyka ciosów - Beterbijew z wyprowadzonych 682 celnych miał 137, a Biwoł z 423 142. Nic więc dziwnego, że od razu zaczęto mówić o rewanżowym pojedynku. - Nie wydaje mi się, aby werdykt był fair. Dla mnie Biwoł wygrał o dwie rundy więcej. Postaram się zorganizować ich rewanż. To była jedna z najlepszych walk ostatnich lat - powiedział saudyjski książę Turki Alalshikh, organizator wielkich gal w Rijadzie.

Przed walką wieczoru zobaczyliśmy w ringu Kamila Szeremetę (25 zw. - 8 KO, 3 por., 2 rem.), który zmierzył się z Brytyjczykiem Chrisem Eubankiem Jr. (34 zw. - 25 Ko, 3 por.) o pas IBO w wadze średniej. Zaczęło się fatalnie, bo po kilkudziesięciu sekundach Polak leżał na deskach. Odpowiedział dopiero pod koniec starcia mocnym prawym prostym. W kolejnych Szeremeta toczył równy bój, a w trzeciej rundzie rozciął rywalowi prawą powiekę. Potem do głosu doszły większa siła i szybkość Eubanka Jr., który rzucił Polaka na matę w 6. rundzie. W następnym białostoczanin liczony był dwukrotnie i sędzia ringowy przerwał walkę.

W innych mistrzowskich walkach w Rijadzie Australijka Skye Nicolson (12 zw. - 1 KO) pewnie pokonała na punkty Angielkę Raven Chapman (9 zw. - 2 KO, 1 por.) i obroniła pas WBC wagi piórkowej. Z kolei Jai Opetaia (26 zw. - 20 KO) z Australii wygrał przez techniczny nokaut w szóstej rundzie z Brytyjczykiem Jackiem Masseyem (22 zw. - 12 KO, 3 por.) i obronił tytuł mistrza świata IBF w junior ciężkiej. Pojedynek miał jednostronny przebieg i toczył się pod dyktando Opetai, ale Massey choć przyjął bardzo dużo mocnych ciosów, twardo stał na nogach. Jednakże narożnik dzielnego Brytyjczyka uznał, że szkoda jego zdrowia i poddał go, rzucając ręcznik.

(awa)

Rekord świata Kenijki

MARATON W CHICAGO

Kenijka Ruth Chepngetich wygrała bieg maratoński w Chicago, czasem 2:09.56, ustanawiając rekord świata. Początkowo podany nieoficjalny wynik był o dwie sekundy lepszy. Kenijka została pierwszą kobietą, która w maratonie złamała barierę dwóch godzin i 10 minut. Poprzedni rekord wynosił 2:11.52 i był ustanowiony przez Etiopkę Tigst Assefę we wrześniu 2023 roku w Berlinie.
Chepngetich to mistrzyni świata z 2019 roku i dwukrotna zwyciężczyni w Chicago (2021 i 2022). Wobec nieobecności w USA holenderskiej obrończyni tytułu Sifan Hassan, która odpoczywa po swoich sukcesach na igrzyskach w Paryżu (trzy medale, w tym złoty w maratonie), to właśnie Kenijka była największą faworytką niedzielnego biegu. Od początku narzuciła szybkie tempo i pierwsze pięć kilometrów pokonała w 15 minut. Na półmetku miała już 14 sekund przewagi nad drugą Etiopką Sutume Asefę Kebede. Początkowo zmierzono Chepngetich czas 2:09.54, jednak według oficjalnych rezultatów ukończyła dystans dwie sekundy później.
Podczas ubiegłorocznego maratonu w Chicago również padł rekord świata - Kenijczyk Kelvin Kiptum, który zginął w lutym tego roku w wypadku samochodowym, uzyskał wówczas czas 2:00.35. Organizatorzy biegu uczcili w niedzielę jego pamięć minutą ciszy, a Chepngetich zadedykowała mu swoje zwycięstwo.
Rywalizację mężczyzn w świetnym stylu wygrał jej rodak John Korir z bardzo dobrym rezultatem 2:02.44., który przez 30 km biegł w dużej grupie na przodzie stawki, jednak już koło 35 km miał 30 sekund przewagi nad rywalami. To jego pierwszy triumf w Chicago, wcześniej był najszybszy podczas maratonu w Los Angeles w 2021 i 2022 roku. Czas uzyskany w niedzielę 2:02.44 to jego najlepszy wynik w karierze.

Mężczyźni: 1. John Cheruiyot Korir (Kenia) 2:02.44, 2. Huseyidin Mohamed Esa (Etiopia) 2:04.39, 3. Amos Kipruto 2:04.50, 4. Vincent Ngetich 2:05.16, 5. Daniel Ebenyo (wszyscy Kenia) 2:06.04, 6. Kohei Hosoya (Japonia) 2:07.20.
Kobiety: 1. Ruth Chepngetich (Kenia) 2:09.56 (rekord świata), 2. Sutume Asefa Kebede (Etiopia) 2:17.32, 3. Irine Cheptai (Kenia) 2:17.51, 4. Buze Diriba Kejela (Etiopia) 2:20.22, 5. Joyciline Jepkosgei (Kenia) 2:20.51, 6. Degitu Azimeraw (Etiopia) 2:20.52.

Hat trick Kuczerowa

Panthers z Florydy, obrońcy Pucharu Stanleya, ponieśli drugą porażkę w trzecim meczu sezonu.

NHL

Hokeiści Tampa Bay Lightning pierwszy raz po 16 latach grają bez swojego kapitana, Stevena Stamkosa, który nie doszedł do porozumienia w sprawie nowej umowy i latem jako wolny agent przeszedł do Nashville Predators, podpisując 4-letni kontrakt za 32 mln USD. „Błyskawica" nie straciła jednak na wartości, bo koledzy Stamkosa spisują się bez zarzutu. W wyjazdowym spotkaniu wygrali z Carolina Hurricanes 4:1 (0:1, 1:0, 3:0). Dla obu zespołów była to inauguracja sezonu. Rewanż miał się odbyć na Florydzie, ale ze względu na perturbacje pogodowe został odwołany.

Nikita Kuczerow w niespełna 9 min zdobył trzy gole (52, 58, 59 min), pierwszego w przewadze, zaś dwa następne do pustej bramki. To był jego szósty hat trick. W poprzednim sezonie Rosjanin sięgnął po nagrodę Art Ross Trophy dla najlepiej punktującego – 144 (44 gole+100 asyst). Pierwszą bramkę w tym meczu zdobył Brayden Point (23, w przew.), zaś rosły obrońca Victor Hedman miał w sumie trzy asysty. Jake Guentzel, były gracz Caroliny, podpisał z „Błyskawicą" 7-letnią umowę o wartości 63 mln USD i w debiucie zaliczył dwa ostatnie podania. Andrej Wasilewski popisał się 20 skutecznymi interwencjami, a pokonał go jedynie Jordan Staal (15). Rod Brind'Amour, trener gospodarzy, był pod wrażeniem świetnej gry gości, którzy zupełnie zneutralizowali jego zespół.

Florida Panthers, obrońcy Pucharu Stanleya, w trzecim meczu ponieśli drugą porażkę. Po 1:3 w Ottawie 1:3, tym razem ulegli „Szablom" w Buffalo 2:5 (1:2, 1:2, 0:1). „Pantery" wystąpiły bez chorego Matthew Tkachuka oraz kontuzjowanego Aleksandra Barkowa. Wreszcie Lindy Ruff, trener gospodarzy, mógł się uśmiechnąć, bowiem jego drużyna po trzech porażkach odniosła pierwsze zwycięstwo w sezonie. Hokeiści Buffalo tym razem byli nadzwyczaj skuteczni.

Piątek: Carolina – Tampa Bay 1:4, Las Vegas – St. Louis 4:3, Winnipeg – Chicago 2:1 po dogr., Vancouver – Philadelphia 3:2 po karnych.
Sobota: Buffalo – Florida 5:2, Boston - Los Angeles 2:1, Detroit – Nashville 3:0, NY Rangers – Utah 5:6 po dogr., Washington – New Jersey 3:5, Dallas - NY Islanders 3:0, Colorado – Columbus 4:6, San Jose – Anaheim, Toronto – Pittsburgh 4:2, Montreal – Ottawa 4:1, Edmonton – Chicago 2:5, Calgary – Philadelphia 6:3.

(ws)

Górą Afryka

POZNAŃ MARATON

Andrzej Rogiewicz zajął drugie miejsce w 23. edycji Poznań Maratonu, a Izabela Paszkiewicz była trzecia wśród kobiet. Zwyciężyli Marokańczyk Mohamed Chaaboud oraz Kenijka Celestine Temko Kwachuwai. Wystartowało ponad cztery tysiące zawodników.
Pogoda nie była sprzymierzeńcem uczestników, dlatego też rekordy trasy były niezagrożone. O najlepszy wynik życiowy postarał się natomiast Rogiewicz, który finiszował z czasem 2:18.22, ale z dużą stratą, bo aż 7.40 minut do zwycięzcy. - W poznańskim maratonie wystartowałem po raz pierwszy i miałem chrapkę na dobry wynik. Rozszalał się deszcz i zdałem sobie sprawę, że czas będzie miał dla mnie drugorzędne znaczenie i skupiłem się na walce o wysoką pozycję – powiedział.
Na piątej pozycji finiszował Łukasz Nowak, w przeszłości znakomity chodziarz (szósty zawodnik IO w Londynie), a od kilku lat specjalizujący się w biegach długodystansowych. Nowak pełnił rolę pacemakera kobiet i na metę wbiegł razem ze zwyciężczynią – Kenijką Kwachuwai. Ich rezultat to 2:31.40. - Moim zadaniem było pomóc dziewczynom jak najszybciej dotrzeć do mety, a mój wynik i miejsce to wypadkowa tego, co się wydarzyło i tej trudnej pogody. Czułem się na trasie całkiem dobrze i odprowadziłem Kenijkę do samej mety. Co do samego wyniku, to on dla mnie się nie liczy. Jak będę chciał pobiec na swoje konto, to myślę, żeby złamać 2:20" – podsumował swój start Nowak.
Trzecie miejsce wśród kobiet zajęła Izabela Paszkiewicz, która trzy lata temu była druga w poznańskim półmaratonie. - Obawiałam się tego biegu, gdyż dwa tygodnie temu startowałam w Warszawie i tamten maraton dużo mnie kosztował. Dziś natomiast świetnie się bawiłam, nogi nie bolały. Cieszę się z miejsca na podium i mam tylko nadzieję, że żadna kontuzja mi się nie przytrafiła – podsumowała swój występ zawodniczka AZS UMCS Lublin.

Mężczyźni: 1. Mohamed Chaaboud (Maroko) 2:10.42, 2. Andrzej Rogiewicz (Polska, Pro Athlete Grudziądz) 2:18.22, 3. Kifle Melese Dendir (Etiopia) 2:21.49.
Kobiety: 1. Celestine Temko Kwachuwai (Kenia) 2:31.40, 2. Daiana Ocampo (Argentyna) 2:33.57, 3. Izabela Paszkiewicz (AZS UMCS Lublin) 2:37.47.

Sport cd9e06eb30

Ptaszek czy krzyżyk?

Tragifarsa, czyli Zjazd Polskiego Związku Kolarskiego - na samo dno.

To, co się stało podczas Sprawozdawczo-Wyborczego Zgromadzenia Delegatów Polskiego Związku Kolarskiego w Pruszkowie, na pewno przejdzie do annałów polskiego sportu. Jak w dobrym suspensie akcja to przyśpieszała, to zwalniała, to zaskakiwała zupełną zmianą sytuacji. A na końcu został wstyd.

70 przedstawicieli środowiska kolarskiego debatowało ponad 8 godzin, żeby w końcu rozjechać się do domów z niczym. A raczej ze świadomością, że wzięli udział w tragifarsie. Oglądając to, co się działo na sali obrad, można byłoby się śmiać, gdyby nie fakt, że to jest prawdziwy obraz... Tragifarsa, a może nawet dramat związku z zablokowanym kontem i zacietrzewionymi, skłóconymi ludźmi.

Zjazd zaczął się z lekkim poślizgiem, ponieważ wytypowany przez Wielkopolski Związek Kolarski na kandydata na prezesa Marek Leśniewski, zarazem delegat Kujawsko-Pomorskiego Związku Kolarskiego, znany jako wicemistrz olimpijski z 1988 roku i wicemistrz świata z 1989 roku oraz wielokrotny mistrz Polski, a następnie trener kadry i działacz kolarskiej centrali, zaskoczył wszystkich. Udzielił bowiem pełnomocnictwa dwójce adwokatów do uczestniczenia w jego imieniu w Walnym Zgromadzeniu. Mówiąc inaczej, był w sali, ale chciał się „podeprzeć" literą prawa.

Kandydat z pełnomocnikami

„Udzielam pełnomocnictwa Janowi Edmundowi Łukomskiemu oraz Jędrzejowi Niklewiczowi do uczestniczenia w moim imieniu w Walnym Zgromadzeniu w zakresie: zabieranie głosu w dyskusji wedle uznania, składanie wszelkich wniosków wedle uznania, zadawanie pytań uczestniczkom i uczestnikom wedle uznania oraz udzielanie odpowiedzi na otrzymane przeze mnie pytania wedle uznania, a także podejmowanie czynności koniecznych do prawidłowego przeprowadzenia Walnego Zgromadzenia" - tak brzmiała treść pisma złożonego przez Marka Leśniewskiego przy podpisywaniu listy delegatów.

Po dyskusji uznano, że to pismo zostanie poddane głosowaniu i choć z sali sporo było głosów krytycznych, bo przecież żaden inny delegat nie miał ze sobą prawnika i nikomu taki zabieg „ubezwłasnowolniający" nie przyszedł do głowy, to ostatecznie specjaliści prawa sportowego zostali w sali. Za udzieleniem pełnomocnictwa było 42 delegatów.

Nieudolny przewodniczący

Ta liczba w tak zaskakującym głosowaniu – wydawało się już na starcie – wskazywała jednocześnie zwolenników Marka Leśniewskiego jako kandydata na prezesa. To myślenie utwierdziło też głosowanie przy wyborze przewodniczącego zebrania, którym został Waldemar Minta z Wielkopolskiego Związku Kolarskiego.



Fot. PAP/Leszek Szymański

Uczestnikom zjadu było momentami do śmiechu, ale jak będzie na dłuższą metę?

W dodatku gubiący się w prowadzeniu zebrania przewodniczący zjazdu w jego trakcie poprosił za stół prezydialny jednego z pełnomocników Marka Leśniewskiego jako swojego pomocnika. To spotkało się już z oburzeniem delegatów i ostatecznie człowiek kandydata wrócił na swoje miejsce w dalekim kącie sali obrad. Był to też pierwszy sygnał, że Marek Leśniewski traci poparcie, a wystąpienia kandydatów - Jacka Kowalskiego, Marka Leśniewskiego i Rafała Makowskiego, który jako prezes zamykający kadencję opowiedział o ogromie swojej pracy, potwierdziły te przypuszczenia. Najbardziej przemówił fakt uporządkowania bałaganu w dokumentacji związku i zamknięciu sprawozdania finansowego za 2017 rok, co otwiera drogę do wyjścia PZKol z organizacyjno-finansowej dołka.

Pierwsza tura głosowania

W pierwszej bowiem turze głosowania na prezesa Kowalski otrzymał 13 głosów, Leśniewski 30 i Makowski 27. Komisja skrutacyjna ogłosiła więc, że do drugiej tury przeszli pretendent oraz obecny prezes. Ze zsumowanie głosów wynikało, że połączone siły delegatów niegłosujących w pierwszej turze na Leśniewskiego pozwoli zachować fotel prezesa Makowskiemu, ale przed głosowaniem salę obrad opuścił jeden delegat i listy do głosowania odebrało 69.

Wydawało się, że wszystko przebiega sprawnie, ale nagle za stołem prezydialnym, gdzie liczono głosy, zaczęło się robić coraz głośniej i gęściej. Wreszcie ogłoszono, że jest problem, bo przy wyniku 35:34 dla Marka Leśniewskiego jeden z oddanych na niego głosów został zakwestionowany przez połowę czteroosobowej Komisji Mandatowo-Skrutacyjnej. Chodziło o to, że ktoś, skreślając w „okienku" do oddania głosu, zamiast tradycyjnego „krzyżyka" postawił „ptaszka", a może coś w rodzaju wężyka, który dotarł też na kratkę drugiego kandydata.

Nie ma nowego prezesa

Ani adwokaci Marka Leśniewskiego, ani przewodniczący zebrania, choć ogłosił, że wyniki wyborów na prezesa Polskiego Związku Kolarskiego to 35:34 dla Marka Leśniewskiego, nie byli w stanie zapanować nad chaosem. Rafał Makowski stwierdził bowiem, że Komisja Mandatowo-Skrutacyjna nie ogłosiła wyników wyborów, bo nie sporządziła protokołu, ponieważ połowa jej członków nie podpisała się pod wnioskiem.

Powtórnego głosowania nie udało się przeprowadzić, bo część delegatów od razu po oddaniu głosu opuściła salę. Ponadto stwierdzenie Waldemara Minty, że nowym prezesem został Marek Leśniewski, zostało zakwestionowane przez Rafała Makowskiego, a ponieważ w trakcie sporów proceduralnych większość delegatów opuściła salę, to nie było już kworum, żeby podjąć ważną decyzję.

- Zjazd został zerwany – stwierdził Rafał Makowski. – I to w sytuacji, w której Komisja Mandatowo-Skrutacyjna nie podjęła decyzji w zakresie wyboru nowego prezesa. W związku z tym zbierze się zarząd, który wyda kolejne decyzje w tym zakresie. W moim przekonaniu wynik jest nieustalony. W dodatku wniosek formalny, który został złożony na sali o powtórzenie wyborów, nie został przegłosowany, tak samo jak wniosek o zarządzenie przerwy nie został poddany pod głosowanie. Nie mamy nowego prezesa. Do 31 października – zgodnie z decyzją czerwcowego Nadzwyczajnego Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego – bez względu na wynik tego głosowania, prezesem jestem ja.

Natomiast Marek Leśniewski i jego zwolennicy cieszą się z wygranej swojego kandydata. Jednak tak naprawdę nikt, komu zależy na polskim kolarstwie, cieszyć się nie może...

Jerzy Dusik

Monument dla mistrza

Tadej Pogaczar wygrał Il Lombardia, ostatni z pięciu najważniejszych klasyków w tym sezonie.

Słoweniec, który pod koniec września w Zurychu został mistrzem świata, tydzień temu zdążył już zwyciężyć, jadąc w tęczowej koszulce. – Giro dell'Emilia zawsze był wyścigiem, który mi umykał, dlatego byłem zachwycony, że w końcu udało mi się go wygrać – przyznał 26-latek przed sobotnią rywalizacją. – Forma jest wciąż bardzo dobra i chcę teraz dać z siebie wszystko w Lombardii. To jest dla nas idealny sezon. Chcę go dobrze zakończyć, uzyskać dobry wynik w moim ostatnim wyścigu – podkreślał kolarz UAE Team Emirates, który w tym roku wygrał także Giro d'Italia czy Tour de France. Warto podkreślić, że tylko trzy imprezy, w których startował, nie zakończyły się jego zwycięstwami: Mediolan-San Remo (trzecie miejsce), Grand Prix Quebecu (siódme) oraz przerwane kilka dni temu z powodu deszczu Tre Valli Varesine. Niesamowite!

Il Lombardia to ostatni z pięciu monumentów, czyli najważniejszych jednodniowych wyścigów w sezonie. Najbardziej z nich górzysty, więc idealnie pasujący świetnie czującemu się w takim terenie Słoweńcowi. Pagaczar wygrywał go trzykrotnie (2021, 2022, 2023) i w sobotę na liczącej 255 km trasie z Bergamo do Como walczył, żeby wyrównać osiągnięcie słynnego Włocha Fausto Coppiego z lat 1946-49.

I tym razem nie dał najmniejszych szans rywalom. Pomogli mu w tym koledzy z grupy – także Rafał Majka, który właśnie przedłużył kontrakt z arabską ekipą na kolejny rok. Zredukowali oni stratę do groźnego odjazdu, a kiedy niecałe 50 km przed metą na najtrudniejszym podjeździe dnia, Coma Sormano, został dogoniony ostatni z uciekinierów, Belg Xandro Meurisse (Alpecin-Deceuninck), wtedy zaatakował Pogaczar. Zrobił to z taką mocą, że dwóch innych faworytów, Belg Remco Evenepoel (Soudal Quick-Step) i Hiszpan Enric Mas (Movistar), tylko bezradnie mogło patrzeć, jak się od nich oddala. Ostatecznie mistrz świata drugiego na mecie Evenepoela wyprzedził o przeszło trzy minuty. Nokaut!

– Chciałem zakończyć sezon, tak jak go rozpocząłem (wygraną na Strade Bianche celebrował podobnie – przyp. red.). To było fajne uczucie, podnieść rower i cieszyć się z fanami. Mam nadzieję na dobre zdjęcie – uśmiechał się Pogaczar.

To było 25. zwycięstwo Słoweńca w tym sezonie. Ostatni raz tyle wyścigów wygrał włoski sprinter Alessandro Petacchi, a zdarzyło się to w 2005 roku.

Wyniki Il Lombardii (Bergamo - Como, 255 km): 1. Tadej Pogacar (Słowenia/UAE Team Emirates) 6:04.58, 2. Remco Evenepoel (Belgia/Soudal-Quick Step) strata 3.16, 3. Giulio Ciccone (Włochy/Lidl-Trek) 4.31, 4. Jon Izagirre (Hiszpania/Cofidis), 5. Enric Mas (Hiszpania/Movistar) 6. Paweł Siwakow (Francja/UAE Team Emirates) - wszyscy 4.34, ..., **80. Rafał Majka (UAE Team Emirates) 18.12.** **(g)**

Budziński z sukcesem

TOUR OF TAIHU LAKE

Marcin Budziński z ekipy Mazowsze Serce Polski zajął drugie miejsce w zakończonym w niedzielę wyścigu Tour of Taihu Lake w Chinach. Zwyciężył Holender Jelte Krijnsen (Parkhotel Valkenburg).

Wyścig rozstrzygnął się na ostatnim, piątym etapie, ze startem i metą w Nankinie. Najszybciej z 11-osobowej czołówki finiszował Krijnsen przed Budzińskim.

Dotychczasowy lider, Estończyk Martin Laas (Ferei Quick-Panda), dojechał do mety w peletonie, ze stratą 23 sekund.

Sport cd9e06eb30

Hat trick Sabalenki



Fot. PressFocus

Białorusinka wygrała turniej WTA 1000 w Wuhan i za dwa tygodnie wyprzedzi Igę Świątek, zostając liderką światowego rankingu.

Aryna Sabalenka dała sobie w Chinach wiele powodów do radości.

Najwyżej rozstawiona Aryna Sabalenka pokonała mistrzynię olimpijską Chinkę Qinwen Zheng 6:3, 5:7, 6:3 w finale turnieju WTA 1000 na twardych kortach w Wuhan. To trzeci z rzędu tytuł Białorusinki w tej imprezie – wygrała także dwie poprzednie edycje przed pandemią – w latach 2018-19 i notuje w nim bilans meczów 17-0.

Wuhan to czwarty tytuł w tym roku Sabalenki (m.in. triumfowała w Australian Open i US Open), 17. WTA Tour w karierze i piąty na chińskiej ziemi - najwięcej ze wszystkich zawodniczek w erze Open (od 1968 roku). Oprócz trzech tytułów w Wuhan, królowała również w 2019 w Shenzhen i Zhuhai.

Potknie Igę w rankingu

Reprezentantka gospodarzy nie wykorzystała szansy na pierwsze w karierze zwycięstwo nad Białorusinką, choć kilka razy sprawiła sporo problemów wiceliderce rankingu WTA. Zheng wygrała drugiego seta, ale w kolejnej partii Sabalenka szybko objęła prowadzenie 3:0 z podwójnym przełamaniem i pomimo straty jednego breaka dowiozła przewagę do końca.

Pochodząca z Mińska zawodniczka dzięki zwycięstwu w Wuhan otrzymała 1000 punktów do rankingu WTA i zbliżyła się na 69 „oczek" do prowadzącej Igi Świątek, która nie gra od ćwierćfinałowej porażki w US Open (5 września). Ale do WTA Finals (2-9 listopada) Sabalenka przystąpi już jako numer 1, mając 806 pkt przewagi nad Polką.

Coco, czyli zmora serwisu

Na trzecie miejsce w rankingu awansowała Coco Gauff (5983 pkt), która w półfinale przegrała z Białorusinką, mimo że pierwszego gema w meczu Sabalenka wygrała dopiero przy stanie 0:5, a partię przegrała 1:6. Potem jednak Amerykanka – triumfatorka poprzedniego „tysięcznika" w Pekinie – pogubiła się, a jej zmorą był serwis. W całym meczu popełniła 21 podwójnych błędów (po 9 w drugim i trzecim secie), de facto oddając mecz Sabalence 6:1, 6:4, 6:4.

(t)

POLKI W NINGBO I OSACE

■ Po udanym turnieju w Wuhan, gdzie Magda Linette i Magdalena Fręch dotarły do ćwierćfinału, obie polskie tenisistki kontynuują udział w azjatyckiej części jesiennych rozgrywek WTA Tour. Linette, która awansowała z 45. na 40. pozycję w rankingu, została w Chinach i zagra w turnieju WTA 500 w Ningbo; w pierwszej rundzie jej rywalką będzie notowana o „oczko" niżej Czeszka Katerina Siniakova. Na zwyciężczynię czeka już Amerykanka Emma Navarro (8. WTA), a „jedynką" w imprezie jest Włoszka Jasmine Paolini (6. WTA).

Z kolei Fręch udała się do Japonii, gdzie w WTA 250 na twardych kortach w Osace została rozstawiona z „jedynką" – od poniedziałku tenisistka Górnika Bytom debiutuje w Top 25 rankingu (na 24. miejscu). Trudno jednak powiedzieć, by łodzianka miała łatwe losowanie – już w pierwszym meczu musi stawić czoło Kolumbijce Camili Osorio (58. WTA), z którą ma bilans 1-4; jedyny raz Fręch wygrała na korcie twardym w Guadalajarze rok temu; w tym roku przegrała na korcie ziemnym w hiszpańskiej Lleidzie i na trawie w Eastbourne.

SZKODA MAJCHRZAKA

■ Kamil Majchrzak nie zagra w turnieju ATP 250 w Sztokholmie; piotrkowianin (146. ATP) pokonał w 1. rundzie eliminacji Szweda Rafaela Ymera 6:1, 6:1 i prowadził w finale z Brytyjczykiem Jakobem Fearnleyem (98. ATP), ale ostatecznie przegrał 6:3, 3:6, 6:7 (2-7).

PRZEGRANY FINAŁ

■ Karol Drzewiecki i Piotr Matuszewski przegrali z parą peruwiańsko-niemiecką Alexander Merino/Christoph Negritu 3:6, 4:6 w finale ATP Challenger 125 w Walencji.

Dominacja Jannika Sinnera

Włoch wygrał siódmy turniej w tym roku – nikt nie zrobił tego od ośmiu lat.

Lider światowego rankingu Włoch Jannik Sinner pokonał Serba Novaka Djokovicia 7:6 (7-4), 6:3 w finale turnieju ATP Masters 1000 w Szanghaju. Na trybunach mecz oglądali m.in. pokonany w ćwierćfinale Hiszpan Carlos Alcaraz i Roger Federer, który zakończył karierę w 2022 roku.

37-letni Djoković zmierzył się z o 14 lat młodszym Sinnerem po raz dziewiąty. Przed niedzielnym finałem bilans był korzystny dla Serba (4-3), ale to Włoch wygrał dwa poprzednie pojedynki, w tym tegoroczny półfinał Australian Open. Teraz Sinner triumfował po raz trzeci z rzędu.

Djoković walczył o 100. triumf w turnieju rangi ATP. Sinner zdobył 17. w karierze tytuł i siódmy w tym sezonie. Pierwszy set był wyrównany, a o jego wyniku zadecydował tie-break. Serb obronił jedną piłkę setową, ale kilka chwil później Włoch wygrał tie-breaka 7-4. W drugim secie przewaga Włocha była już wyraźna. Sinner wygrał czwarty turniej rangi ATP 1000 (Masters). Wcześniej triumfował w Toronto (2023), Miami (2024) i Cincinnati (2024).

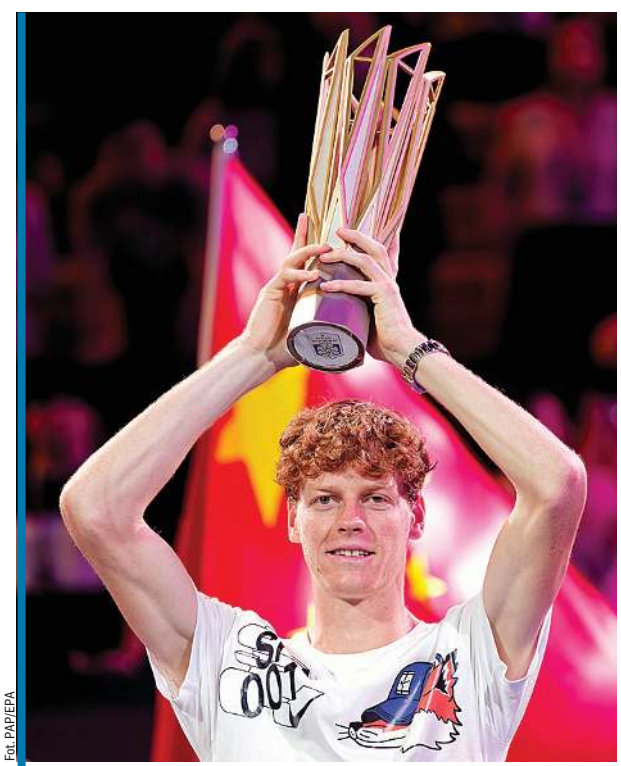
Włoch wygrał siódmy turniej w tym sezonie, stając się pierwszym tenisistą, który zdobył więcej niż sześć tytułów w roku kalendarzowym od czasu, gdy Andy Murray wygrał dziewięć w 2016 roku.

- Gra z Novakiem to jedno z najtrudniejszych wyzwań, przed jakimi stoimy. Jestem bardzo zadowolony z tego, jak poradziłem sobie z tą sytuacją. On nie ma żadnych słabych punktów, musisz próbować i wykorzystywać małe szanse, które ci daje, ale nie ma ich wiele w trakcie meczu. Jest legendą naszego sportu, bardzo trudno się z nim gra, więc jestem bardzo szczęśliwy - podkreślał Sinner.

Rok temu w Szanghaju triumfował Hubert Hurkacz. Najlepszy polski tenisista wycofał się z turnieju, gdyż nie jest zadowolony ze swojej dyspozycji po operacji i rehabilitacji. Stracił 1000 punktów i w poniedziałek wypadnie z czołowej „dziesiątki" - z 8 na 12. pozycję.

Sinner ma już zapewniony udział w turnieju ATP Finals (10-17 listopada) w Turynie. Djoković zajmuje szóste miejsce w rankingu ATP Race i nadal walczy o miejsce w czołowej ósemce.

(t)



Fot. PAP/EPA

Jannik Sinner - bezapelacyjny król sezonu 2024.

HOKEJ NA TRAWIE

MISTRZ NIEPOKONANY

■ Hokeiści na trawie AZS AWF Poznań przegrali na własnym boisku z Grunwaldem Poznań 0:2 (0:1) w meczu na szczycie piątej kolejki superligi. Broniący tytułu wojskowi zachowali pozycję lidera, a dla akademików była to pierwsza porażka w tym sezonie.
W innych meczach nieoczekiwanie na własnym boisku porażki doznała Politechnika Poznańska, która po karnych zagrywkach uległa LKS-owi Gąsawa 3-4. W regulaminowym czasie gry był remis 3:3. Beniaminek z Gąsawy zdobył pierwsze punkty w tym sezonie.
5. kolejka: AZS Politechnika Poznańska - LKS Gąsawa 3:3 (1:1); karne zagrywki 3-4, Warta Poznań - LKS Rogowo 4:2 (1:2), Stella Gniezno - Pomorzanin Toruń 2:5 (1:3), AZS AWF Poznań - Grunwald Poznań 0:2 (0:1).

1. Grunwald	5	14	19-7
2. Pomorzanin	5	12	20-9
3. Warta	5	12	18-7
4. AZS AWF P-ń	5	11	12-5
5. AZS PP	5	5	13-14
6. Stella	5	3	12-27
7. Gąsawa	5	2	5-23
8. Rogowo	5	1	10-17

KAJAKARSTWO GÓRSKIE

ZWOLIŃSKA NA PODIUM

■ Klaudia Zwolińska, srebrna medalistka olimpijska z Paryża w kajakarstwie górskim, zajęła drugie miejsce w slalomie K1 i trzecie w short slalomie K1 w Superpucharze ICF w chińskim Hangzhou. Trzeci w finale C2 500 m był natomiast Wiktor Głazunow.
W slalomie Zwolińską wyprzedziła Francuzka Camille Prigent. W short slalomie, nowej konkurencji, ponownie przegrała z Prigent oraz z Holenderką Martiną Wegman. Gorzej poszło Polce w C1 oraz w kayak crossie.
- To dla mnie końcówka sezonu, będę odpoczywała w drugiej połowie października. Fajnie, że udało się zakończyć rok dwoma medalami. Do Chin przylecieliśmy praktycznie dzień przed startem, miałam tylko jeden trening na miejscu - powiedziała Zwolińska, cytowana w komunikacie Polskiego Związku Kajakowego. - Na miejscu czuło się, że startujemy w prestiżowym wydarzeniu ze względu na organizację, trochę przypominało to igrzyska olimpijskie, ale w dużo mniejszej skali. Sami zawodnicy podchodzili bardzo na luzie, była fajna atmosfera, gdyż społeczność slalomowa jest bardzo zżyta ze sobą - dodała.
Zawody w Chinach odbywały się pod egidą Międzynarodowej Federacji Kajakowej (ICF), ale miały komercyjny charakter. Startowało wielu czołowych zawodników w kajakarstwie klasycznym i górskim, a także maratonie. Ponadto w Dequing odbywają się mistrzostwa świata w kajak polo.

(PAP)

Sport cd9e06eb30



Fot. Wojciech Figurski

Samochód wpadł na podwórko!

Fot. Kaja Wróblewska

Mikołaj Marczyk i Szymon Gospodarczyk (Skoda Fabia RS Rally2) na trasie Rajdu Śląska 2024. Polska załoga zdobyła trzecie miejsce mistrzostw Europy.

Nowozelandczycy Hayden Paddon i John Kennard (Hyundai i20N Rally2) pokazali się w Rajdzie Śląska ze świetnej strony.

Cóż za emocje w Rajdzie Śląska. Tytuł rajdowego mistrza Europy obronił Nowozelandczyk Hayden Paddon na Hyundai I20 Rally2.

Paddon zajął trzecie miejsce na zakończenie cyklu, co w zupełności wystarczyło mu do końcowego sukcesu. Rajd wygrał Włoch Andrea Mabellini (Skoda Fabia RS Rally2). Mistrzem Polski został Jarosław Szeja (Skoda Fabia RS Rally2). Sukces odniósł także Mikołaj Marczyk, który również jechał Skodą. W klasyfikacji generalnej ME Polak zajął świetne trzecie miejsce.

Wizyta w zagrodzie

Trzeba dodać, że załoga Andrea Mabellini/Virginia Lenzi po raz pierwszy w karierze triumfowała w rajdzie z cyklu mistrzostw Europy. W niedzielę rywalizacja toczyła się na sześciu odcinkach specjalnych. Kierowców mogła zaskoczyć zmienna pogoda, bowiem od rana mocno padało, ale momentami świeciło również słońce. Warunki były nieprzewidywalne i niejednorodne. Część załóg trafiła na mokry asfalt, a część skorzystała z lepszej przyczepności, gdy asfalt nieco przeschnął.

Z serwisu załogi mogły zabrać maksymalnie sześć kół, w tym dwa zapasowe, uwzględniając charakterystykę oesów, prognozy pogody oraz indywidualne preferencje. Część zespołów spodziewała się deszczu, więc ich mechanicy przygotowali samochody do jazdy po mokrym asfalcie, a do bagażnika włożyli opony deszczowe.

Pogoda miała zapewne wpływ na niezwykłe zdarzenia podczas rajdu. Śliski asfalt spowodował problemy Belga Amaury'ego Molle'a, który na ostatnim odcinku w Kiczycach wypadł z trasy i wylądował – zdumiewając widzów - na podwórku... pobliskiego domu! Wyjeżdżanie na trasę z powrotem po grząskiej trawie zajęło Belgowi mnóstwo czasu.

– Na jednym z odcinków kilka razy niemal wypadliśmy z drogi. Trudno było złapać rytm i odpowiednie tempo, bo warunki zmieniały się co chwilę – komentował Irlandczyk Jon Armstrong, czwarty w klasyfikacji Rajdu Śląska.

– Hażlach był najtrudniejszym odcinkiem Rajdu Śląska. Czułem się jak na Rajdzie Barum (czeska runda ME – przyp. red.), który słynie z niezwykle wymagających oesów. Na ostatni oes założyłem opony na krzyż – dwie deszczowe i dwa slicki, co okazało się dobrą kombinacją – opowiadał Mabellini, zwycięzca rajdu.

– Jazda w deszczu była nieco stresująca, szczególnie że nie chcieliśmy ryzykować i graliśmy bezpiecznie – wyjaśniał Hayden Paddon.

Skok na dach

Przed Rajdem Śląska Paddon z pilotem Johnem Kennardem prowadził w klasyfikacji mistrzostw Europy ERC z dorobkiem 131 pkt i przewagą 27 pkt nad Francuzami Mathieu Franceschim i Andym Malfoyem. Podróżował 18 tysięcy kilometrów, by w Polsce zapewnić sobie tytuł. Na mecie ostatniego niedzielnego „oesu" wskoczył triumfalnie na dach swojego samochodu. Podziękował kibicom, którzy też zdecydowali się na podróż do Polski i czekali na finiszu.

Warto przypomnieć, że Paddon ścigał się już w Polsce z sukcesami. Były kierowca fabrycznego zespołu Hyundaia dwukrotnie stanął na podium Rajdu Polski – w sezonach 2016 i 2017, kiedy impreza była rundą światowego czempionatu.

W zakończonej w niedzielę trzydniowej imprezie, stanowiącej też rundy mistrzostw Polski, MP samochodów historycznych oraz Rajdowe Mistrzostwa Południa, czyli krótsze rajdy okręgowych, wystartowało w sumie 110 załóg z 13 krajów. Rywalizowały one na 14 odcinkach specjalnych.

Przed Rajdem Śląska trzecie miejsce w klasyfikacji ME zajmowała załoga Mikołaj Marczyk i Szymon Gospodarczyk. Polacy nie mogli już dogonić liderów, ale mieli szansę na wicemistrzostwo, wyprzedzając Francuzów. Tak właśnie się stało. Ściganie na drogach woj. śląskiego zakończyło też walkę o mistrzostwo Polski. Pozycję lidera utrzymali bracia Jarosław i Marcin Szejowie z Ustronia. To ich pierwszy taki tytuł. W walce liczyło się przed ostatnią rundą pięć załóg.

Ceremonia zamknięcia odbyła się przy sztucznych światłach Stadionu Śląskiego. Tak samo jak piątkowe otwarcie w centrum Katowic – była bardzo widowiskowa. Nie przeszkodził w tym nawet deszcz. Świetni okazali się kibice, którzy żywiołowo reagowali na widok kolejnych załóg, które pojawiały się na specjalnie utworzonej platformie. Nie zabrakło hymnów państwowych, były konfetti i - kojarzące się z rajdami samochodowymi - polewanie się szampanem.

Śląsk w prestiżowym gronie

Przed uczestnikami trasę Rajdu Śląska pokonał trzykrotny mistrz Europy, Kajetan Kajetanowicz, który na zaproszenie organizatora poprowadził Skodę Fabię RS Rally2, jako tzw. samochód funkcyjny.

Ogółem w kalendarzu tegorocznych rajdowych ME było osiem rund - na Węgrzech, Wyspach Kanaryjskich, w Szwecji, Estonii, Włoszech, Czechach, Wielkiej Brytanii i na Śląsku.

Przypomnijmy: organizowane od 1953 r. mistrzostwa Europy to najstarszy rajdowy cykl na świecie i druga najważniejsza, po WRC (mistrzostwa świata), seria w tej dyscyplinie. Pierwsza edycja Rajdu Śląska odbyła się w 2017 roku, tegoroczna po raz pierwszy znalazła się w cyklu ME.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Odcinek pod Stadionem Śląskim był bardzo widowiskowy.

WYNIKI

Rajd Śląska - klasyfikacja generalna

1. Andrea Mabellini/Virginia Lenzi (Włochy, Skoda Fabia RS Rally2)	1:45.28,9
2. Jon Armstrong/Eoin Treacy (Irlandia, Ford Fiesta Rally2)	strata 18,4
3. Hayden Paddon/John Kennard (Nowa Zelandia, Hyundai i20N Rally2)	19,9
4. Mikołaj Marczyk/Szymon Gospodarczyk (Skoda Fabia RS Rally2)	**24,1**
5. Mathieu Franceschi/Andy Malfoy (Francja, Skoda Fabia RS Rally2)	53,2

Punktacja ME po Rajdzie Śląska

1. Paddon/Kennard (Nowa Zelandia)	145 pkt
2. Franceschi/Malfoy (Francja)	124
3. Marczyk/Gospodarczyk	**109**
4. Mabellini/Lenzi (Włochy)	101
5. Armstrong/Treacy (Irlandia)	88

Punktacja MP po Rajdzie Śląska

1. Jarosław Szeja/Marcin Szeja	166,5
2. Grzegorz Grzyb/Adam Binięda	149
3. Zbigniew Gabryś/Damian Syty	135,5
4. Jakub Matulka/Daniel Dymurski	130,5
5. Łukasz Byśkiniewicz /Daniel Siatkowski	113,5

Wyniki Rajdu Śląska - klasyfikacja mistrzostw Polski

1. Marczyk/Gospodarczyk (Skoda Fabia RS Rally2)	1:45.53,0
2. Grzyb/Binięda (Skoda Fabia RS Rally 2)	1.31,7
3. Szeja/Szeja (Skoda Fabia Rally2 Evo)	1.52,2
4. Gabryś/Syty (Skoda Fabia RS Rally2)	2.11,3
5. Byśkiniewicz/Siatkowski (Skoda Fabia Rally2 Evo)	2.38,2

Sport cd9e06eb30